ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 166 R ŚRODA, 18 LIPCA 1979 R. DZIŚ STRON 10 CENA 1 ZŁ

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 17 bm. dokonało oceny wykonania zadań gospodarczych w I półroczu 1979 r. i ustaliło kierunki działania niezbędne dla pełnej realizacji planu w roku bieżącym.

Wyniki I półrocza wskazują, że powstałe w okresie tegorocznej zimy straty i opóźnienia produkcyjne są systematycznie nadrabiane dzięki ogromnemu wysiłkowi załóg zakładów pracy i pracowników wszystkich ogniw gospodarki. Istotne znaczenie mają czyny podejmowane dla uczczenia 35-lecia PRL i zbliżającego się VIII Zjazdu partii. W II kwartale osiągnięto wzrost produkcji przemysłowej zarówno przeznaczonej na rynek wewnętrzny jak i na eksport. Nastąpiła w tym okresie poprawa pracy energetyki i transportu. Te pozytywne tendencje należy utrwalić w następnych miesiącach.

Oceniając aktualną sytuację w gospodarce żywnościowej Biuro Polityczne podkreśliło duże znaczenie sprawnego przeprowadzenia tegorocznych żniw i zwiększenia zasiewów poplonów w celu zapewnienia pasz na sezon jesienno-zimowy.

Przyspieszenia wymaga tempo produkcji rynkowej i eksportowej przy równoczesnym zmniejszeniu produkcji na cele inwestycyjne. Niezbędne jest zapewnienie realizacji ustalonych programów remontów posiadanych urządzeń technicznych a także produkcji części zamiennych. Główny wysiłek w przemyśle powinien być kierowany na uzyskanie istotnej poprawy efektywności gospodarowania przez wykonanie przyjętych programów obniżki zużycia paliw, smarów, energii, surowców

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wymiana listów między premierami Polski i Japonii

(P) W odpowiedzi na pismo premiera Japonii Masayoshi Ohiry, przekazane ostatnio przez grupę parlamentarzystów japońskich, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował list, w którym wyraził zadowolenie z powodu pomyślnego rozwoju współpracy między obu krajami oraz podziękował za otrzymane życzenia i pozdrowienia. (PAP)

Radzieccy kosmonauci Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow – w Warszawie

(P) 17 bm. przybyli do Warszawy z kilkudniową wizytą radzieccy kosmonauci Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow — członkowie załogi stacji orbitalnej „Salut 6". Radzieckich gości powitali na lotnisku Okęcie prezes PAN — prof. Witold Nowacki, przedstawiciele MON oraz polscy kosmonauci — Mirosław Hermaszewski i Zenon Jankowski.

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Uroczystości 35-lecia PRL – w radiu i tv

(P) 19 bm. o godz. 14.55 Polskie Radio w programie I i Telewizja Polska w programie I (w kolorze) przeprowadzą transmisję z manifestacji społeczeństwa województwa i miasta Lublina z okazji 35-lecia PRL.

20 bm. o godz. 15.55 Polskie Radio w programie I i Telewizja Polska w programie I (w kolorze) przeprowadzą transmisję z warszawskiej manifestacji młodzieży z okazji Święta Odrodzenia. (PAP)

„Sdiełano w Polsze"

Otwarcie wystawy w Mińsku

Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Mińsk, 17 lipca

(P) Na rozległych terenach kompleksu sportowego stolicy Białorusi otwarta została we wtorek, 17 bm. jubileuszowa wystawa przemysłowa pod nazwą „Sdiełano w Polsze" zorganizowana z okazji 35-lecia Polski Ludowej.

Na uroczystość otwarcia przybyła polska delegacja rządowa z wicepremierem Tadeuszem Pyką oraz ministrem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzym Olszewskim. Obecni byli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i rządowych Białoruskiej SRR oraz Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR. Mimo ulewnego deszczu przed wejściem na tereny ekspozycji zebrali się liczni mieszkańcy Mińska.

Otwarcia wystawy dokonali wicepremierzy rządu PRL — Tadeusz Pyka i Białoruskiej SRR — Stanisław Piłotowicz. W krótkich okolicznościowych przemówieniach podkreślili oni, iż ekspozycja ta obrazując wielki dorobek gospodarki PRL w 35-leciu stanowi równocześnie jeszcze jedno potwierdzenie wzajemnych korzyści rozwijającej

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

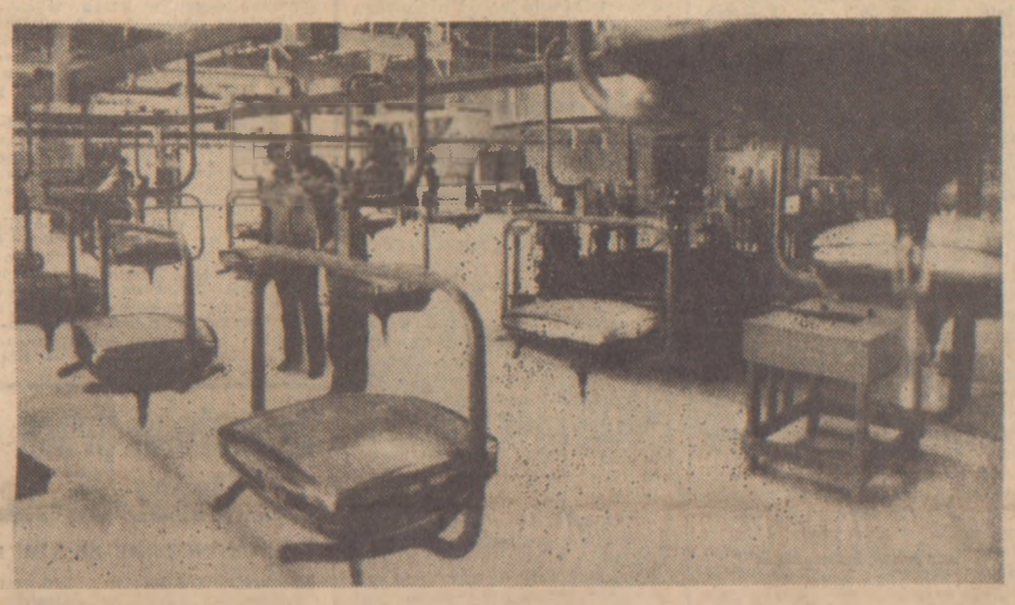

„Polkolor" przed rozruchem. *Ciągi transporterów podwieszonych — już w ruchu. Położono na nich dla próby „ćwiczebne", czarno-białe lampy kineskopowe, aby sprawdzić działanie wieszaków krążących między hutą a montownią* **(Informacja — str. 2)** Fot. Zdzisław Kwilecki

Wzmożoną pracą społeczeństwo wita jubileusz 35-lecia Polski Ludowej

(P) Społeczeństwo polskie przygotowuje się do godnego uczczenia jubileuszowej daty 35-lecia narodzin Polski Ludowej.

Wzmożoną pracą, konkretnymi efektami gospodarczymi, imprezami noszącymi twórcze treści, naród nasz dokumentuje zrozumienie faktu, że rozstrzygającym czynnikiem dalszego rozwoju jest wysoka jakość we wszystkich dziedzinach, poczucie obywatelskiej odpowiedzialności i społeczna dyscyplina. Na uroczystych spotkaniach, najbardziej zasłużeni w pracy zawodowej i społecznej otrzymują odznaczenia państwowe i odznaki regionalne.

Chełm — miasto Manifestu PKWN, przybrało już odświętny wygląd. Na wszystkich ulicach i placach pojawiły się setki flag o barwach narodowych oraz transparenty i plansze nawiązujące do historycznych wydarzeń lipcowych, które miały miejsce przed 35 laty właśnie w tym mieście. Ukazują one także powojenny dorobek i perspektywy rozwoju tego regionu.

W Lublinie — siedzibie pierwszego rządu Polski Ludowej trwają intensywne prace przy odnawianiu wielu obiektów miasta sposobiącego się do godnego uczczenia jubileuszowych uroczystości. W nowych pomieszczeniach Muzeum Okręgowego otwarta zostanie wystawa obrazująca rozwój i 35-letnie przemiany społeczno-gospodarcze ziemi lubelskiej. Z innych ekspozycji na uwagę zasługują: wystawy obrazujące dorobek edytorski tego regionu, a także pozycje książkowe autorów żyjących lub związanych z Lubelszczyzną.

W zakładach przemysłowych Śląska i Zagłębia odbywają się spotkania załóg, podczas których honorowani są ludzie twórczej pracy. Szczególną formą indywidualnego wyróżnienia w woj. katowickim są karty osiągnięć, stanowiące zapis dokonań przodowników. Na uroczystościach, wobec całej załogi, dokonuje się wpisania dalszych,

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Za Zasługi dla Warszawy"

Honorowa odznaka dla redakcji „Życia"

(P) W przededniu Lipcowego Święta, niemal w przededniu 35-lecia naszej gazety — zespół redakcji „Życia" otrzymał zaszczytne wyróżnienie — Złotą Honorową Odznakę „Za Zasługi dla Warszawy", popularną warszawską „Syrenkę".

Wręczając ją redakcji we wtorek 17 bm. prezydent m.st. Warszawy Jerzy Majewski przekazał całemu zespołowi serdeczne życzenia i gratulacje od sekretarza KC, I sekretarza KW PZPR, przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej Alojzego Karkoszki, od Komitetu Warszawskiego, Rady Narodowej i Urzędu Miasta. Podkreślił on, że gazeta towarzyszy miastu w jego 35-letniej powojennej historii odzwierciedlając codzienne blaski i cienie, służąc jego mieszkańcom. Gazeta była obecna przy wszystkich etapach odbudowy, rozbudowy i rozwoju stolicy.

Honorowa Odznaka „Za Zasługi dla Warszawy", którą władze miasta przyznały naszej redakcji — co podkreśliła sekretarz Komitetu Warszawskiego Jolanta Matuszewicz jest wyrazem uznania i podziękowania dla dziennikarzy za zaangażowanie w sprawy stolicy, miasta, o którym pisali i piszą piórem i sercem. Są przecież nie tylko dziennikarzami, ale mieszkańcami stolicy, którym drogie i bliskie są wszystkie sprawy związane z rozwojem Warszawy.

W imieniu zespołu redakcyjnego i organizacji partyjnej za wyróżnienie podziękowała I sekretarz POP PZPR red. Barbara Dróżdż. Przyjęliśmy tę odznakę jako potwierdzenie naszej społecznej przydatności i społecznych efektów dziennikarskiej pracy dla stolicy i dla kraju, a potem już w bezpośrednich rozmowach z miłymi gośćmi wspominaliśmy dawne lata wspólnej pracy dla Warszawy i znów... mówiliśmy o naszym mieście, o jego sprawach dzisiejszych, o zamierzeniach i planach na przyszłość.

W uroczystości udział wzięli także: kierownik wydziału propagandy i kultury KW PZPR Piotr Nurowski, dyrektor Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego Stanisław Błotnicki, przedstawiciele dyrekcji i organizacji partyjnej Prasowych Zakładów Graficznych przy ul. Marszałkowskiej, gdzie drukuje się „Życie".

TVP str. 6

Kolumny historyczne str. 8 - 9

Gospodarska debata * Odznaczenia dla zasłużonych

Lipcowe KSR-y w woj. radomskim

Informacja własna

(R) Uroczysta sesja KSR, sumująca dorobek 35-lecia, odbyła się 17 bm. w największym przedsiębiorstwie produkcyjnym ziemi radomskiej — Zakładach Metalowych im. gen. Waltera. Uczestniczył w niej I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak.

Bogata i rozległa jest lista dokonań przedsiębiorstwa w tym okresie, wielce znacząca też w rozwoju i dorobku Ojczyzny, rzetelna i twórcza praca załogi.

Miarą ogromnego postępu jest rozbudowa starego zakładu oraz wybudowanie nowych inwestycji: zakładu filialnego w Zwoleniu i Zakładów Maszyn do Szycia i Pisania w dzielnicy Gołębiów. Ostatnie dwa zakłady, a zwłaszcza maszyn do szycia na licencji „Singera" o najnowszych rozwiązaniach hal produkcyjnych i zaplecza, wyposażone w nowoczesny park maszynowy i urządzenia, pozwoliły na zastosowanie nowych, nie znanych dotychczas technologii, poprawiły również wydatnie warunki pracy załogi.

Dzięki nowym powierzchniom i metodom produkcji wzrosła wydatnie liczba maszyn do szycia, przeznaczonych na rynek krajowy. Obecnie wytwarza się ich 250 tys. sztuk rocznie, co stanowi ponad dwukrotny wzrost w porównaniu z rokiem 1970.

Obradująca sesja KSR była okazją do podziękowania „walterowcom" za ich trud w realizacji zadań, a jednocześnie uhonorowania osób szczególnie zasłużonych w rozwoju przedsiębiorstwa.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Tadeusz Łudczak, Stanisław Dabek, Stanisław Iwański, Piotr Głowacki, Stanisław Neska, Czesław Oszajko, Józef Potrząsaj, Stefan Wasik i Zofia Sionek. 19 pracowników „Waltera" otrzymało Złote Krzyże Zasługi, 13 — Srebrne Krzyże Zasługi, a 12 — Brązowe Krzyże Zasługi. Wręczono również odznaczenia resortowe i wyróżnienia zakładowe.

„Walterowska" załoga ufundowała 13 książeczek mieszkaniowych dla dzieci, które zostały wręczone podczas uroczystego posiedzenia KSR.

Sesje KSR odbyły się też 17 bm. w kilkunastu zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach handlowych i komunalnych woj. radomskiego.

W elektrowni kozienickiej, gdzie w br. kończy się ostatni etap budowy, w wyniku której popłynie stąd do krajowej sieci energetycznej prąd o mocy 2600 MW, uwaga KSR koncentrowała się na ambitnych zadaniach 2 kwartału. Najważniejszymi z nich, prócz terminowego przeprowadzenia remontów i przygotowania elektrowni do pracy w szczycie zimowym 1979—1980, jest doprowadzenie do pełnych mocy produkcyjnych pierwszego bloku energetycznego o mocy 500 MW, zamontowanego w I półroczu br. i uruchomienia następnej „pięćsetki".

Podczas sesji KSR w drzewickim „Gerlachu" główną uwagę skoncentrowano na odrobieniu zaległości produkcyjnych z I półrocza br. oraz poprawie warunków pracy. Natomiast w Radomskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych debatowano nad rezerwami produkcyjnymi i oszczędnościową gospodarką surowcami.

Sesje KSR odbyły się również w radomskim „ZREMB-ie", WPHW, WPEC, WPKM, Mazowieckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Warce, w RZNS i „Techmatransie".

W wielu zakładach pracy odbyły się podczas sesji KSR uroczyste spotkania z przodownikami pracy i realizatorami czynu obywatelskiego. Przodującym pracownikom, szczególnie zasłużonym dla rozwoju zakładu wręczono wysokie odznaczenia państwowe, lokalne, resortowe i związkowe. (be-de)

Sztandar dla załogi ZNTK w Radomiu

Informacja własna

(R) 17 bm. odbyła się w radomskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego uroczystość przekazania załodze na własność sztandaru przechodniego ministra komunikacji i Zarządu Głównego Zw. Zaw. Kolejarzy.

To wysokie wyróżnienie przyznano załodze ZNTK za zajęcie w latach 1976, 1977 i 1978 przodującego miejsca we współzawodnictwie pracy wśród 22 zakładów tego typu w kraju.

W uroczystości przekazania sztandaru udział wzięli przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych, resortu, ZG Zw. Zaw. Kolejarzy, przedstawiciele samorządu robotniczego i liczni przodownicy pracy ZNTK.

15 szczególnie zasłużonym pracownikom i przodownikom pracy wręczono odznaczenia państwowe. Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano: Henryka Zawiślaka, Floriana Zagożdżona, Henryka Poterę i Bogdana Romanowskiego. Przyznano również 7 Srebrnych i 4 Brązowe Krzyże Zasługi, 2 srebrne i 2 brązowe odznaki „Zasłużonego kolejarza PRL", 8 wieloletnim pracownikom ZNTK wręczono złote odznaki przodującego kolejarza, a 26 srebrne odznaki resortowe (be-de)

Przed Lipcowym Świętem

Uroczyste spotkanie mieszkańców gminy Jedlińsk

Informacja własna

(R) W Jedlińsku, gminie która w najbliższych latach realizować będzie ważne inwestycje przemysłu spożywczego odbyło się 17 bm. spotkanie aktywu społeczno-politycznego i gospodarczego. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW Bogdanem Prusem.

Dokonując oceny realizacji programu społeczno-gospodarczego zatwierdzonego na gminnej konferencji partyjnej I sekretarz KMiG w Jedlińsku Andrzej Słomka podkreślił, że w wyniku inspirującej roli organizacji partyjnej we współdziałaniu z mieszkańcami gminy osiąga znaczne sukcesy w produkcji rolnej i hodowlanej. Pracowitość mieszkańców wsi i samego Jedlińska sprawiła, że zbudowano wiele dróg, uporządkowano sołectwa, usprawniono działalność handlu. Na apel I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka mieszkańcy gminy Jedlińsk odpowiedzieli czynem 35-lecia wartości 10 mln zł.

Ważnym akcentem spotkania było przekazanie gminnego ośrodka kultury, urządzonego przez opiekuńczy zakład — radomskiego „Waltera".

Za ofiarną pracę wyróżniający się mieszkańcy gminy Jedlińsk otrzymali odznaczenia państwowe, odznaki za zasługi dla województwa radomskiego oraz odznaki ruchu młodzieżowego.

W minionym okresie znacznie wzrosły szeregi gminnej organizacji partyjnej w Jedlińsku. Przed Świętem Lipcowym legitymacje partyjne wręczono 15 kandydatom. 300 legitymację PZPR otrzymał Jerzy Sobień, rolnik z Sobieszowa. (bd)

Po 42 latach panowania

Upadek reżimu Somozów

Dyktator schronił się na Florydzie

Tymczasowy Rząd Odnowy Narodowej przejął władzę w Nikaragui

(P) Tymczasowy prezydent Nikaragui, przewodniczący Izby Deputowanych Kongresu, Ernesto Francisco Urcuyo Maliano

CAF — UniFax

WASZYNGTON, BUENOS AIRES, PANAMA (PAP). We wtorek rano agencje i rozgłośnie światowe podały wiadomość, że w nocy z 16 na 17 bm. ustąpił z urzędu prezydenta Nikaragui Anastasio Somoza Debayle. Poinformowano, że Somoza przekazał władzę senatorowi Ernesto Francisco Urcuyo i wraz z 40 współpracownikami wyjechał do Miami na Florydzie, zabierając prochy swych rodziców.

Rozgłośnia panamska „Libertad" podała, że w ciągu dnia 17 bm. przybędą do Managui członkowie Tymczasowego Rządu Odnowy Narodowej, którym towarzyszyć będą ministrowie spraw zagranicznych pięciu państw andyjskich i Panamy.

18 bm. odbędzie się pierwsza konferencja prasowa nowego rządu.

Już 16 bm. w południe wśród współpracowników Somozy zapanowała konsternacja, gdyż dyktator wyjechał swoim samochodem i nie wracał przez wiele godzin. Bunkier, w którym rezydował w ciągu ostatnich tygodni, sprawiał wrażenie opuszczonego. Nie było nawet gwardii, która normalnie pełniła tutaj straż.

Wieczorem 16 bm. rzecznik Somozy poinformował, że prezydent znajduje się już w bunkrze, ale nie może być do dyspozycji dla prasy. Wkrótce potem ogłoszono wiadomość, że

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Biblioteka klasyków dla biadolińskiej szkoły

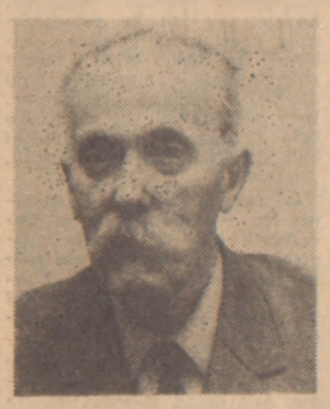

Fot. Bronisław Duda

Rozmowa ŻYCIA z Józefem Dadejem

(P) — Dlaczego właśnie szkole w Biadolinach Radłowskich darowuje Pan swój księgozbiór. Biadoliny — to miejscowość podtarnowska. Pan jest radomianinem...

— Zaledwie od lat 30. W moich latach — proszę pamiętać, że urodziłem się w XIX wieku — trzydzieści „późnych wiosen" spędzonych na ziemi radomskiej, to zaledwie fragment ponad osiemdziesięcioletniej peregrynacji po kraju.

A dlatego dla szkoły w Biadolinach, że tam urodziłem się, tam chodziłem do 4-klasowej szkoły wiejskiej i potem wiele dróg prowadziło do moich Biadolin. Zawsze marzyła mi się piękna szkoła na skraju radłowskich lasów.

Ucieszyłem się na wieść o inicjatywie wykraczającej daleko poza Biadoliny i województwo tarnowskie, nazwałbym ją „pospolitym ruszeniem społecznym" na rzecz budowy pięknej szkoły.

Pomyślałem sobie wówczas, że nie może mnie zabraknąć wśród ludzi dobrej woli wspierających zamysł kpt. „Niny" — Janiny Bobrich.

— Niełatwo rozstawać się z księgozbiorem gromadzonym przez te lata.

A jednak... Zjawił się pan u mnie w odpowiednim momencie, kiedy spełniam podjętą decyzję. Dzięki staraniom Pani Kapitan zajechał przed mój dom środek transportu. Dziś załadowane książki znajdą się tego samego dnia późnym wieczorem w Biadolinach.

Nie mam nic cenniejszego do ofiarowania, tylko te lektury. 700 tomów.

Już nie chodzi o to, że są to pozycje z największym mozołem poszukiwane przez młodzież, że wydane zostały przez stare oficyny, w okładkach

(F) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

35 lat w Polsce Ludowej

35 lat w Polsce Ludowej — pod takim tytułem drukujemy cykl artykułów, które powstają podczas dziennikarskiego rajdu „Życia" i „Izwiestii", przez 10 województw, szlakiem zwycięskich walk wojsk polskich i radzieckich.

Dziś na str. 3 — Bydgoskie.

Między małymi a dużymi żniwami w wielkopolskich PGR-ach

Od naszego specjalnego wysłannika MARKA PRZYBYLIKA

(P) Rolnicy wielkopolscy kończą już małe żniwa. We wtorek w poznańskich Państwowych Gospodarstwach Rolnych kończono młócenie rzepaku. Do bezpośredniego zbioru kombajnami pozostało jeszcze ok. 2 tys. hektarów. W tym roku rośliny te uprawiano na ponad 10 tys. hektarów. Jesienią zasiano co prawda prawie trzy tysiące więcej, ale zima i susza zrobiły swoje i trzeba było część plantacji zaorać.

Plony są mniejsze niż przed rokiem, w granicach 15—16 kwintali z hektara, jednak i to jest dużo w porównaniu z prognozami i innymi obszarami kraju, gdzie często zbierano kilkaset kilogramów rzepaku mniej.

Kończą się też zbiory jęczmienia ozimego, który uprawiano tu na powierzchni ok. 2 tys. hektarów. Meldunki z kombinatów PGR świadczą, że zboże to dało dobre, a przy tegorocznych warunkach można powiedzieć, że bardzo dobre plony. Oblicza się, iż średnio z hektara jęczmień ozimy dał ok. 35 kwintali, a np. w kombinacie w Kaźmierzu z 80 hektarowego pola zebrano 30 kwintali z ha.

Obecnie trwają przygotowania do prawdziwych dużych

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie umiarkowane, w ciągu dnia wzrastające do dużego. Słabe opady przelotne. Temperatura maksymalna w dzień około 18 st.

KALENDARIUM

● *Środa jest 199 dniem 1979 roku. Do końca roku pozostało 166 dni, w tym 139 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.35, a zachodzi o godz. 20.48.*

● *Imieniny obchodzą: Kamil i Szymon.*

★

● *Czwartek jest 200 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 165 dni, w tym 138 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.35, a zachodzi o godz. 20.47.*

● *Imieniny obchodzą: Wincenty i Wodzisław.* (J.I.)

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i zmniejszenia kosztów własnych.

W warunkach zmniejszonych możliwości zaopatrzenia w surowce priorytet w ich dostawach musi mieć budownictwo mieszkaniowe oraz te przedsiębiorstwa, które pracują na potrzeby rynku i eksportu. Szczególną uwagę zwrócono na dobre przygotowanie energetyki do szczytu jesienno-zimowego. Ważną sprawą dla gospodarki i ludności jest zgromadzenie u odbiorców i na składach odpowiednich ilości węgla i paliw.

Wysiłkom na rzecz zwiększenia dostaw towarów na rynek powinno towarzyszyć wzmocnienie dyscypliny wypłat, w tym również funduszu płac.

Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło informację rządu o sytuacji w transporcie w okresie I półrocza 1979 r. i podjętych działaniach dla realizacji zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego w tej dziedzinie.

Plan na 1979 rok zakłada dalszy poważny wzrost przewozów. Łącznie wszystkimi środkami transportu przewiduje się przewieźć 756,7 mln ton ładunków, tj. o 40,4 mln ton więcej niż w roku ubiegłym.

W okresie minionego półrocza podejmowano różnorodne działania zmierzające do usprawnienia pracy transportu, aby zapewnić ciągłość dostaw, przede wszystkim węgla i paliw oraz innych podstawowych surowców, materiałów i artykułów dla potrzeb gospodarki i ludności. Jednakże nadal występują opóźnienia w odbiorze węgla z kopalń oraz wywozie produkcji z niektórych zakładów.

Wykonanie tegorocznych zadań wymaga powszechnej mobilizacji załóg przedsiębiorstw transportowych jak i wydatnej pomocy ze strony użytkowników. Szczególnie ważne znaczenie ma sprawny rozładunek i przyspieszenie rotacji wagonów towarowych a szczególnie węglarek. Nadal pilną sprawą jest nadrobienie zaległości powstałych w pierwszych miesiącach br. a zwłaszcza wywiezienie węgla ze Śląska. (PAP)

„Polkolor" przed rozruchem

Kontrola urządzeń i... mycie podłóg

Informacja własna

(P) Niemal na wszystkich urządzeniach i szafach sterowniczych w halach piaseczyńskiego „Polkoloru" zawieszono już tablice z ostrzegawczym tekstem: „nie dotykać, wysokie napięcie", lub „uwaga — maszyna w ruchu". Takie tablice umieszczono przede wszystkim na tych automatach, które działają praktycznie bez obsługi, wykonując czynności zgodnie z zaprogramowanym komputerowo cyklem.

Największy ruch panuje teraz przy tzw. prasie Linza, gdzie formuje się ekrany lamp kineskopowych dla telewizorów „Jowisz". Fachowcy polscy i amerykańscy z uwagą obserwują ruchy poszczególnych elementów ogromnego urządzenia. Po raz pierwszy bowiem cała prasa zaczęła się „kręcić". Rotacyjnie, na 11 stanowiskach z kropli szkła formowana będzie przednia część lampy.

— Stopień skomplikowania tej maszynerii jest tak duży, że każdy detal trzeba dokładnie sprawdzić nim spuści się pierwszą kroplę szkła na prasę — mówi inż. Sylwester Witkowski, kierownik nadzoru eksploatacji. Potem nie będzie już odwrotu, cykl produkcji elementów szklanych to proces ciągły. Poprawiamy jeszcze odcinki wentylacji przy samej maszynie, przeglądamy połączenia instalacyjne itd. Ale to już ostatnie chwile przed generalną próbą.

Tymczasem otwory kontrolne wanny ekranów jarzą się czerwonym płomieniem — trwa napełnianie wanny surowcem i rozgrzewanie masy szklanej.

Na zapleczu obu wanien hutniczych inż. Piotr Birecki, technolog zmiany, Andrzej Józefowicz — tapiacz i kilku innych fachowców, z instrukcjami w rękach obchodzą wszystkie urządzenia dozujące i kompletujące surowiec, obserwują działanie reduktorów gazowych, samych wanien i wielu szaf sterujących procesami. Kilkadziesiąt liczników, manometrów, wskaźników cyfrowych, setki lampek kontrolnych „pilnują" prawidłowego działania urządzeń. Niewielkich wymiarów rejestrator pokazuje zmieniającą się stale temperaturę w wannie szklarskiej. — To chyba najważniejsze w tej chwili dane techniczne — mówi Andrzej Józefowicz.

Także przy stanowiskach szlifierek ekranów spotkać można ludzi z plikami kartek instrukcji obsługi.

— Na rozruch przewidziano 8 tygodni, z tego 3 już minęły — mówi Piotr Niklewicz, operator szlifierek. Systematycznie sprawdzamy działanie każdej z nich. Gdy ruszą — będą obrabiać osiemset elementów w ciągu zmiany.

Na kilkanaście godzin przed rozruchem technologicznym podstawowych wydziałów piaseczyńskiego „Polkoloru" we wszystkich halach przeprowadza się generalne porządki. Podłogi z tworzyw sztucznych i jasna elewacja ścian wewnętrznych ułatwiają pracę. Potężne odkurzacze, automaty do mycia podłóg i szczotki ryżowe poszły w ruch. Cała załoga wytwórni kineskopów kolorowych doprowadza powierzchnie produkcyjne do „wysokiego połysku". kmk

Radzieccy kosmonauci w Warszawie

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Radzieccy i polscy kosmonauci złożyli wiązanki kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza i na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich.

Kosmonauci W. Kowalonok i A. Iwanczenkow wystartowali 15 czerwca 1978 r. na pokładzie statku „Sojuz 29" i spędzili 140 dni na stacji orbitalnej „Salut 6"; był to rekord długotrwałości wyprawy kosmicznej, pobity dopiero przed kilku dniami przez obecną załogę „Saluta". W swym orbitalnym laboratorium pracowali oni przez kilka dni wspólnie z radziecko-polską ekipą ze statku „Sojuz 30" — Piotrem Klimukiem i Mirosławem Hermaszewskim, uczestnicząc w realizacji wspólnego programu badawczego.

We wtorek radzieccy kosmonauci spotkali się z kierownictwem PAN a następnie z grupą polskich uczonych, którzy biorą udział w przygotowywaniu i realizacji programu „Interkosmos". Przedstawiono wyniki polskich eksperymentów i prac badawczych prowadzonych na stacji orbitalnej „Salut 6" podczas lotu radziecko-polskiej ekipy kosmicznej.

Duże znaczenie miało przeprowadzenie eksperymentu technologicznego „Syrena" — uzyskiwania w warunkach kosmicznych półprzewodników. Badano tu m. in. wpływ nieważkości na tworzenie się trójskładnikowych kryształów. Cenne wyniki naukowe dała seria eksperymentów medycznych. Na uwagę zasługuje fakt, że prowadzono badania fizjologiczne i psychologiczne w warunkach normalnej pracy kosmonautów — a nie w sztucznych warunkach laboratoryjnych. Na pokładzie stacji orbitalnej „Salut 6" wypróbowano także różnego rodzaju aparaturę medyczną, która może być wykorzystywana nie tylko w badaniach kosmicznych.

Pomyślna realizacja eksperymentu „Ziemia" przynosi już praktyczne korzyści. Eksperyment ten obejmował fotografowanie z kosmosu powierzchni Polski. Był on powiązany z równoczesnym wykonywaniem na tych samych terenach zdjęć lotniczych. Dzięki temu uzyskano materiały porównawcze — cenne dla dalszego rozwoju techniki teledetekcji. Zdjęcia z „Saluta 6" są już wykorzystywane do sporządzenia map topograficznych południowej części kraju.

W czasie spotkania radzieccy kosmonauci przekazali również swoje wrażenia ze 140-dniowego pobytu na stacji orbitalnej.

(PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Z kierownictwami delegacji zagranicznych młodzieży goszczącej w Chorzowie na XXVIII Centralnym Międzynarodowym Obozie Pokoju i Przyjaźni ZHP „Polska-79" spotkał się 17 bm. członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień. Obecny był naczelnik ZHP Jerzy Wojciechowski.

Od 2 tygodni w ośrodku harcerskim na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku przebywają członkowie 26 organizacji pionierskich i innych postępowych organizacji dziecięcych i młodzieżowych z 26 krajów. W towarzystwie harcerek i harcerzy poznają oni dorobek 35-lecia naszej socjalistycznej ojczyzny, pokojowe inicjatywy Polski podejmowane na arenie międzynarodowej, życie polskiej młodzieży i działalność ZHP.

W imieniu uczestników obozu przedstawiciele Konga, Chile, ZSRR, Szwecji i Wietnamu podzielili się refleksjami z pobytu na Śląsku i Zagłębiu, z licznych kontaktów z ludźmi pracy i młodzieżą wielkoprzemysłowego regionu.

Z. Grudzień życzył międzynarodowej kadrze obozu dalszych sukcesów i zadowolenia w pracy z młodzieżą, w szlachetnej misji wychowywania jej w duchu przyjaźni, pokoju, szacunku dla ludzi, na rzeczywistych pasiłotów swoich krajów.

● Obóz przysposobienia wojskowego przy Zespole Szkół Zawodowych w Olecku wyróżnia się rozszerzonym programem szkolenia, sprawnością organizacyjną i zaangażowaniem w pracy na rzecz środowiska. Obok typowych zajęć z wojskowości przyszli pomocnicy nauczycieli P.O. zdobywają uprawnienia żeglarskie młodszych ratowników, kierowców samochodów ciężarowych i płetwonurków. Młodzież bierze udział w czynach społecznych. Za ich to sprawą powstał amfiteatr na 600 miejsc oraz uporządkowano brzeg jeziora. Olecczanie za owocną współpracę ufundowali obozowi sztandar.

17 bm. na uroczystym apelu na ręce komendanta obozu sztandar wręczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i wychowania — Józef Tejchma.

● We Wrześni (woj. poznańskie) odbyło się 17 bm. spotkanie przedstawicieli czołowych spółdzielni mieszkaniowych w kraju, w czasie którego podsumowano wyniki współzawodnictwa pracy za rok 1978 w spółdzielczości mieszkaniowej. Uczestniczyło w nim w ub. r. 200 jednostek spółdzielczych z 44 województw.

W grupie spółdzielni jednoosiedlowych pierwsze miejsce zdobyła spółdzielnia mieszkaniowa we Wrześni. Dwa drugie miejsca zajęły spółdzielnia mieszkaniowa w Kędzierzynie-Koźlu i Siemianowicach; dwa trzecie — spółdzielnia mieszkaniowa w Andrychowie i „Piast" w Złotowie. W grupie osiedli mieszkaniowych dużych spółdzielni pierwsze miejsce ex aequo zajęły osiedle „Wielkiego Października" i osiedle „Kosmonautów" spółdzielni mieszkaniowej w Poznaniu; drugie — SM „Morena" w Gdańsku, a trzecie osiedle „Leśna" SM w Puławach. Wyróżniono także spółdzielnie mieszkaniowe z grupy średniej i małej oraz działające w spółdzielczości zakłady urządzeń i usług „Inwestprojekt". Kilkudziesięciu zasłużonych pracowników spółdzielczości mieszkaniowej otrzymało odznaczenia państwowe.

W uroczystości uczestniczyli zastępca kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Budownictwa — Witold Dąbrowski, prezes Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego — Stanisław Kukuryka oraz gospodarze woj. poznańskiego.

● 17 bm. w Chełmie — mieście Manifestu PKWN odbyło się ogólnopolskie forum młodych przodowników pracy, nauki i wyszkolenia bojowego ZSMP. Uczestniczyli w nim przewodniczący najlepszych kół ZSMP w kraju oraz aktyw młodzieży woj. chełmskiego. Podczas spotkania dokonano podsumowania krajowego powszechnego współzawodnictwa kół ZSMP o tytuł „Przodujące koło ZSMP w roku 35-lecia PRL".

Tytuł „Przodującego koła ZSMP w roku 35-lecia PRL" za całokształt swojej działalności zdobyło 5 tys. kół. Po raz pierwszy też 250 aktywistów ZSMP uhonorowano odznaką „Przodownik czynu młodzieżowego roku 35-lecia PRL".

Tego samego dnia w Chełmie odbył się również wojewódzki zlot przodowników pracy, nauki i wyszkolenia bojowego. 350 aktywistom młodzieżowym wręczone zostały legitymacje kandydackie PZPR.

● 17 bm. w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego przekazano armatorowi zagranicznemu nowy statek. Jednostka ma nośność 11,500 ton i przeznaczona jest do przewozu drobnicy, ładunków (tzw. spaletyzowanych) zboża, wyrobów hutniczych, świeżych owoców, bawełny w balach oraz kontenerów, przedział dziobowy nowego drobnicowca przeznaczony jest do przewozu ładunków chemicznych.

● W Krakowie 17 bm. rozpoczęły się II harcerskie międzynarodowe spotkania kulturalne — „Kraków 79". Impreza pomyślana jest jako przegląd dorobku kulturalnego organizacji dziecięcych, prezentacja folkloru piosenek i zabaw najmłodszych. Bierze w niej udział 13 zespołów dziecięcych z Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, NRD, Związku Radzieckiego, Polski i gościnnie zespoły dzieci ze Stanów Zjednoczonych. Gospodarzem spotkań jest działający przy pałacu młodzieży w Krakowie zespół pieśni i tańca „Małe Słowianki".

● 17 bm. w Nowym Sączu otwarto „Galerię Marii Ritter" — wybitnej plastyczki tworzącej w tym mieście. Maria Ritter żyła w latach 1899—1976. Wychowanka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, uzupełniała swoje kwalifikacje plastyczne w Paryżu i Rzymie. Całe — ponad 50-letnie — życie twórcze związała z Nowym Sączem. Działając tu należała do grupy artystycznej „Zwornik" w Krakowie w latach trzydziestych. Była znakomitą portrecistką i pejzażystką.

II Kongres Uczonych Pochodzenia Polskiego

Apel do Polonii o udział w odnowie Krakowa

(P) II Kongres Uczonych Pochodzenia Polskiego, który rozpoczął się 16 bm. w Warszawie, 17 bm. przeniósł swoje obrady do Krakowa.

Miasto to ma bogatą tradycję związków z Polonią dla której jest wiecznie żywym symbolem najbardziej trwałych wartości narodowej historii, kultury i nauki. Mówił o tym — witając zebranych — rektor najstarszej polskiej wyższej uczelni, 615-letniego dziś Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Mieczysław Hess.

Trudne dzieje naszego narodu i polskich dróg do niepodległości sprawiły, że niejednokrotnie w naszej historii przychodziło najwybitniejszym polskim uczonym pracować w oddaleniu od ojczyzny, zawsze jednak utrzymywali z nią żywy związek. I odwrotnie: Kraków i jego środowisko kulturalne i naukowe robiło wszystko, by więzy te były różnorodne i ścisłe. To właśnie profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego proponowali już w roku 1907 powołanie do życia specjalnej instytucji naukowej, której celem byłoby badanie problematyki emigracyjnej. W 1926 r. zrodziły się w Uniwersytecie Jagiellońskim propozycje utworzenia kursów wakacyjnych dla młodzieży polskiej spoza granic kraju.

W Krakowie w r. 1973 zebrał się pierwszy zjazd naukowców polskiego pochodzenia, a w rok później — Forum Polonijne. Ogromną pomocą w dziele przybliżenia młodzieży polonijnej kraju przodków jest działalność Fundacji Kościuszkowskiej; obok kształcenia młodzieży konsekwentnie realizowany jest program badawczy, jednoczący wysiłki uczonych polskiego pochodzenia.

W części merytorycznej obrad, na sesji plenarnej został przedstawiony referat prof. Gerarda Labudy — dyrektora Instytutu Zachodniego w Poznaniu, nt. wkładu Polaków i uczonych pochodzenia polskiego w rozwój nauki światowej. Dokonano w nim historycznej analizy działalności wybitnych uczonych polskich za granicami naszego kraju, począwszy od wieku XII do czasów współczesnych.

Doniosłym akcentem obrad kongresu było wystosowanie przez jego uczestników apelu do Polonii świata o podjęcie udziału w odnowie Krakowa — odwiecznego symbolu polskiej nauki i kultury. Odczytał go pracujący w Jersey City State College w USA historyk, sekretarz generalny Polskiego Instytutu Sztuk i Nauk w Ameryce — prof. Tadeusz Gromada.

Kraków — głosi m.in. apel — był i jest nadal miastem wnoszącym niepowtarzalny wkład do kultury świata. Aby przywrócić jego pierwotne piękno konieczna jest pomoc wszystkich a szczególnie tych, dla których stanowi on symbol polskości i własnej przeszłości. W wezwaniu tym podkreśla się również wielki wysiłek, jaki w celu rewaloryzacji krakowskich zabytków podejmują Polacy w kraju oraz polskie władze państwowe. (PAP)

Spotkanie Janusza Prokopiaka ze środowiskiem dziennikarskim w Radomiu

(R) 17 bm. odbyło się okresowe spotkanie I sekretarza KW PZPR w Radomiu Janusza Prokopiaka z dziennikarzami prasy, radia i pism zakładowych. Uczestniczyła w spotkaniu sekretarz KW PZPR Krystyna Firmanty i wojewoda Roman Maćkowski.

W nawiązaniu do ważnych wydarzeń rocznicowych i sumowania dorobku 35-lecia PRL oraz dokonań ostatnich lat na ziemi radomskiej dziennikarze podzielili się uwagami wynikającymi z ich doświadczeń reporterskich i pracy publicystycznej. Zgłoszone pytania dotyczyły m.in. tempa realizacji programu rozwoju woj. radomskiego, integracji wszystkich rejonów w ramach nowego województwa, polityki kadrowej i osiąganych aktualnie wyników w rolnictwie. (n)

Oddanie 25-tysięcznego mieszkania spółdzielczego w woj. radomskim

(R) Budowlani woj. radomskiego oddali w przededniu Święta Odrodzenia budynek mieszkalny przy ul. Osiedlowej 44 na „Ustroniu", największym osiedlu mieszkaniowym Radomia.

Oznacza to, że od powstania pierwszej spółdzielni mieszkaniowej w Radomiu, w 1946 r., do połowy lipca 1979 r. oddano w woj. radomskim 25 tys. mieszkań z budownictwa spółdzielczego.

Szczególnie wysokie tempo tego budownictwa przypada na ostatnie 4 lata, w ciągu których wybudowano ponad 9 tys. mieszkań.

Obecnie w woj. radomskim działa 16 spółdzielni mieszkaniowych i 8 zrzeszeń budownictwa jednorodzinnego. W 1980 r. nastąpi dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego m.in. dzięki uruchomieniu fabryki domów w Bogucinie i zwiększeniu produkcji elementów budowlanych w systemie peligonowym. Przyspieszeniu budownictwa mieszkaniowego sprzyjają inicjatywy zakładów pracy oraz członków spółdzielni mieszkaniowych, którzy do końca br. wykonają prace wykończeniowe w 944 mieszkaniach.

Pomyślny rozwój budownictwa w ostatnich latach oraz przewidywane efekty w postaci oddanych mieszkań spółdzielczych do końca 1980 r. pozwolą na wybudowanie w woj. radomskim około 2 tys. mieszkań ponad pierwotne założenia Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego. (be-de)

Biblioteka klasyków dla biadolińskiej szkoły

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zdobionych secesyjną manierą. To między innymi komplety wydawnicze Biblioteki Klasyków, Biblioteki Dzieł Wyborowych i Biblioteki Narodowej. Powiada się: habent sua fata libelli — te książki miały doprawdy swoje bogate losy.

Jestem inżynierem-leśnikiem, co oznacza, iż w latach spędzonych w służbie lasom wędrowałem po całym kraju. Nie ma chyba liczącego się w Polsce masywu leśnego, w którym bym nie pracował.

Z każdym miejscem wiążą się własne wspomnienia i zakup książek. To tak, jakby udokumentowany w gromadzonych tomach człowieczy żywot. Lektury przypominają mi np., gdzie i w jakich okolicznościach, na jakim etapie mego życia wzbogaciłem mą biblioteczkę o dzieła Juliusza Słowackiego, a gdzie o „Kazania" Piotra Skargi, co działo się ze mną i rodziną wówczas, gdy czytałem tragedie Ajschylosa i Sokratesa.

Pracownicy lasów dużo chodzą i dużo czytają. Niektóre pozycje znam już na pamięć.

Wracając do pytania, czy nie żal mi rozstawać się ze świadkami i towarzyszami moich losów, odpowiadam: niechaj i młodzi z Biadolin sięgną do tych źródeł radości, odwagi i wzlotów.

A kiedy już mowa o odwadze — potrzebna była ona szczególnie podczas okupacji. Ludzie, tak jak ja, przeganiani z miejsca na miejsce, zabierali ze sobą tylko rzeczy najcenniejsze, niezbędne do dalszego życia i przetrwania. Były wśród nich książki. To było ryzyko, okupanci bowiem bali się tych książek, odbierali, niszczyli.

— Już niedługo — 3 września br. — nowa szkoła w Biadolinach otworzy swoje podwoje. Będzie przy szkole spora biblioteka z Pańskich i innych ludzi darów. Oby książki te „miały swoje dalsze szczęśliwe losy."

Wierzę, że tak będzie. Cieszę się, że posłużą już nie jednemu, jak dotąd zbieraczowi, a całej młodej społeczności w Biadolinach.

Rozmawiał
BOLESŁAW DZIATOSZ

Rozruch nowych wydziałów w toruńskiej „Elanie"

Informacja własna

(P) 17 bm. w nowych wydziałach produkcyjnych toruńskiej „Elany" — polimeryzacji III i torlenie III został zakończony cykl rozruchów technologicznych. Przypomnijmy, że wydziały te były ważną inwestycją ostatnich lat. Koszt budowy wyniósł ponad 4,5 mld złotych. Nowe wydziały zostały wyposażone w najnowocześniejsze maszyny japońskiej firmy „Toyobo".

Załoga toruńskiej „Elany" w roku 35-lecia PRL postanowiła skrócić cykl rozruchowy i okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej o dwa miesiące. Dzięki temu zobowiązaniu jeszcze w lipcu nowe wydziały dadzą nadprogramowo 200 ton przędzy, która zostanie przeznaczona przede wszystkim do produkcji firanek.

Jeszcze w tym roku z nowych wydziałów krajowy przemysł lekki otrzyma 3600 ton przędzy. Docelowo — po uruchomieniu całości maszyn w nowych obiektach toruńska „Elana" produkować będzie rocznie ponad 100 tys. ton włókna.

Trzeba podkreślić, że włókno poliestrowe jest dzisiaj nieodłącznym składnikiem większości dzianin i tkanin używanych zarówno na wszelkiego rodzaju ubiory jak i na wyroby przemysłowe — jak np. tkaniny podsufitowe dla „malucha", przenośniki transporterów taśmowych. Uruchomiona inwestycja zmniejszy także import poliestrów, który w tym roku wynosi jeszcze 17 tys. ton.

J.A.W.

Dziś jeszcze chłodno Zbliża się ocieplenie

Informacja własna

(P) Nadal chłodno. We wtorek w południe najcieplej było na północnym zachodzie kraju: w Świnoujściu i Szczecinie termometry wskazywały 17 st. Najchłodniej było na południu: w Krakowie, Opolu notowano zaledwie 12 st. W centrum kraju m.in. w Warszawie termometry wskazywały 16 st.

Na północy kraju wystąpiły dość obfite opady deszczu, na pozostałym obszarze kraju — opady przelotne.

Na mapach pogody nie widać większych zmian. Polska w dalszym ciągu znajduje się pod wpływem zatoki niżowej. Ocieplenie — jak twierdzą synoptycy — nastąpi w drugiej połowie tygodnia. (l.)

Zwarcie w instalacji przyczyną pożaru

Informacja własna

(P) Zwarcia w niesprawnych, niewłaściwie konserwowanych instalacjach elektrycznych są jedną z częstszych przyczyn pożarów. Komenda Główna Straży informuje, że właśnie od zwarcia w instalacji w miejscowości Obrowiec w woj. opolskim spłonęły zabudowania prywatnej fermy kurzej wraz z urządzeniami. Straty, według wstępnych obliczeń, wyniosły 2 mln zł.

W Lisowie (woj. częstochowskie) pożar od zwarcia w instalacji zniszczył artykuły obuwnicze i tekstylne w pawilonie handlowym. Straty wyniosły 1.200 tys. zł. (CAD)

Ile kosztują wczasy dla dzieci?

Informacja własna

(P) Niektóre wojewódzkie przedsiębiorstwa turystyczne wzięły sobie do serca powtarzane od wielu lat postulaty organizowania wypoczynku dla rodzin z małymi dziećmi. Natomiast postulat ujednolicenia i ustalenia opłat za wczasy dla dziecka na poziomie połowy ceny dla dorosłych nie został do dziś spełniony. Panuje tu zupełna, trudna do zrozumienia dowolność.

I tak np. przedsiębiorstwo „Przymorze", działające w województwie słupskim, w ogóle nie wdaje się w problemy wiekowe. Czy dziecko ma lat 4 czy 10, koszt wczasów równy jest „dorosłemu". Podobnie — „El-Tourist" w Elblągu.

Inaczej podchodzi do problemu przedsiębiorstwo „Poprad" w Nowym Sączu. Pobyt dzieci w wieku od 3 do 7 lat kosztuje trochę więcej niż połowę ceny dla rodziców, powyżej 7 lat — już prawie tyle samo. Gradacje wprowadza też przedsiębiorstwo „Beskidy" w Bielsku-Białej — dzieci w wieku do 3 lat wypoczywają za darmo, do 10 lat płacą połowę ceny, a starsze — już pełną.

Przedsiębiorstwo lubelskie, pobierając w jednym ośrodku wypoczynkowym pełne opłaty, w innym obniżyło cenę zupełnie symbolicznie — od 39 do 49 zł za turnus.

Olsztyński „Mazur-Tourist" wymaga od dzieci dokładnie połowy pełnej opłaty. Województwu temu należałaby się więc pochwała, gdyby nie miejscowy „Orbis". Zaprasza on rodziców z dziećmi do Ostródy, od wszystkich członków rodziny żądając równo — po 3 tys. zł za turnus.

Najprościej poradziły sobie te przedsiębiorstwa, które z organizacji wczasów dla rodzin z dziećmi w ogóle zrezygnowały, jak np. jeleniogórskie.

Ta dowolność jest nie tylko trudna do zrozumienia, ale i nie do przyjęcia. Dziecko nie zjada przecież tyle, co dorosły, nie korzysta też z całego programu kulturalno-rozrywkowego. Niższe opłaty w tym przypadku uzasadnione są więc nie tylko względami społecznymi, ale także nie kłócą się z rachunkiem ekonomicznym. Odpowiednio niższe opłaty za dziecko na wczasach powinny obowiązywać jednolicie wszystkich organizatorów wypoczynku. (mk)

Wzmożoną pracą społeczeństwo wita jubileusz 35-lecia Polski Ludowej

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

cennych inicjatyw, którymi właściciele „kart" w ostatnim okresie wzbogacili nasz wspólny dorobek.

W izbach tradycji i perspektyw, których w woj. katowickim jest już ponad 400, przygotowano jubileuszowe ekspozycje, prezentujące przemiany, jakie w 35-leciu stały się udziałem zakładów i związanych z nimi środowisk, całego robotniczego Śląska i Zagłębia. Otwarto nowe galerie portretów przodujących robotników, techników, inżynierów. Organizowane są koncerty z dedykacjami dla najlepszych, spotkania z weteranami walki i pracy, z rodzinami wyróżniających się pracowników.

Do niezwykłego spotkania doszło w Krakowie: w domu kultury dzielnicy Śródmieście przybyło 50 par małżeńskich obchodzących wraz z Polską Ludową jubileusze 35-lecia pożycia małżeńskiego. Władze Krakowa wręczyły jubilatom okolicznościowe dokumenty pamiątkowe i kwiaty.

W salach Muzeum Historii Ruchu Robotniczego w Poznaniu otwarto wystawę prezentującą medale 35-lecia. Na ekspozycję składa się 360 medali, których twórcami jest 140 artystów z całej Polski.

W przededniu Święta Lipcowego przybywa nam wiele ważnych obiektów przemysłowych, socjalnych, kulturalnych i sportowych.

17 bm. we Wrocławskiej Fabryce Makaronu rozpoczęto rozruch głównych ciągów maszyn i urządzeń m. in. zespołu przyjmowania i dozowania mąki oraz tłoczni makaronu. Wszystkie urządzenia pracują sprawnie. W Gostyniu i Jutrosinie (woj. leszczyńskie) oddano pierwsze w tym województwie bieżnikownie opon, w których regenerowane będą głównie opony do ciągników rolniczych oraz do samochodów dostawczych „Żuk".

Wiele nowych obiektów przybyło również w woj. kieleckim. M. in. ekipy budowlane starachowickiej spółdzielni mieszkaniowej, wspólnie z zakładem remontowo-budowlanym FSC o blisko rok skróciły cykl inwestycyjny wznoszonej w Starachowicach fabryki elementów domków jednorodzinnych. Uruchomienie produkcji w tej fabryce nastąpi w przeddzień lipcowego Święta.

We wtorek w Słubicach (woj. gorzowskie) przekazano do użytku nowe hale w zakładach przemysłu odzieżowego „Komes", specjalizujących się w dostawach odzieży z tkanin teksasowych i welwetowych. Uruchomienie tych obiektów pozwoli na podwojenie — w porównaniu z ub. r. — produkcji tych wyrobów. (P)

Między małymi a dużymi żniwami

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

żniw. 700 kombajnów jest już przygotowanych i sprawdzonych. Jedynie zapas części niepokoi, jest bardzo skromniutki. Nadzieja w tym, że awarii będzie mało, gdyż zboża mają krótką, sztywną, dobrze nadająca się do zbioru słomę.

W kombinacie PGR Żydowo prawdziwe żniwa zaczną się już w czwartek. Scenariusz dni — mówi nam dyrektor kombinatu Maciej Czeszewski — jest już opracowany w najdrobniejszych szczegółach. Wiadomo na przykład, że przy zbiorze zbóż uprawianych u nas na 1300 ha pól zatrudnimy około 130 osób, tj. około 10 proc. pracowników. Będą to kombajniści obsługujący 13 Bizonów, traktorzyści transportujący ziarno, zbierający słomę i inni. Cały harmonogram prac układany był już z myślą o jesieni. Zaraz po zbiorach zbóż na polach będzie tyle pracy, że liczyć trzeba każdy dzień. Dlatego też żniwa zaczną się nawet nieco wcześniej niżby na to wskazywał stan zbóż.

Gdyby nie kłopoty z oponami — brakuje ich co najmniej 200 sztuk — można by mówić o dobrym przygotowaniu maszyn do żniw. Kombajny przeszły pomyślnie próbę przy zbiorze rzepaku.

Żniwa przebiegają pod znakiem maksymalnego wykorzystania wszystkiego, co się zbierze, nie tylko ziarna, ale i słomy. Tę ostatnią miejscowe przetwórnie przerabiać będą na paszę podobnie jak słomę rzepakową już zwiezioną z pól. Cały ten rok stoi pod znakiem paszy. Wiosna i wcześniej zima dały nam się mocno we znaki — mówi dyrektor Czeszewski. — Wiele jesiennych zasiewów trzeba było zaorać, stąd taki szacunek dla wszystkiego co ziemia urodzi.

MAREK PRZYBYLIK

W żołnierskim czynie 35-lecia PRL

obiekty komunikacyjne dla woj. radomskiego

Informacja własna

(R) W Radomiu 17 bm. odbyła się z udziałem sekretarza KW PZPR Krystyny Firmanty narada partyjno-gospodarcza aktywu żołnierskiego jednostek i ugrupowań polowych, pracujących na terenie woj. radomskiego w ramach realizacji czynów podjętych z okazji 35-lecia PRL.

Szczególnie cenne zobowiązania realizują przedstawiciele jednostek wojskowych, budujących obiekty komunikacyjne. Żołnierze II Warszawskiej Brygady Saperów kończą budowę mostu o charakterze gospodarczym na rzece Pilicy, w miejscowości Pacew, gm. Promna. Podobne dwa mosty zostaną oddane w miejscowości Osieczek, gm. Pniewy. Saperzy innej jednostki kończą budowę mostu na rzece Pilicy w miejscowości Góry, gm. Promna.

W Zakładzie Zespołów Samochodowych w Lipsku, który jest filią FSC w Starachowicach, pracuje pododdział łódzkiego pułku OTK, w węźle kolejowym w Radomiu pododdział lubelskiego pułku OTK, a w bazie w Zytkowicach pododdział jednostki kolejowej. Żołnierze innych jednostek biorą udział w budowie pomnika w Warce.

Uczestnicy narady podzielili się doświadczeniami z dotychczasowej pracy produkcyjnej na rzecz rozwoju woj. radomskiego, współpracy i kontaktów z placówkami kulturalnymi oraz gminnymi ogniwami ZSMP. Złożyli też meldunek z realizacji czynów podjętych na 36-lecie PRL. (m)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Szlakiem zwycięskich armii wyzwolenia — rajd dziennikarski „Życia" i „Izwiestii"

35 lat w Polsce Ludowej: Bydgoskie

W dziennikarskim rajdzie „Życia" i „Izwiestii" — szlakiem zwycięskich walk wyzwoleńczych Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego — przekroczyliśmy już półmetek. Zaprezentowaliśmy dorobek 35-lecia i współczesne problemy pięciu województw: od chełmskiego poprzez lubelskie, radomskie, płockie i włocławskie. Dziś przedstawiamy województwo bydgoskie.

W naszym rajdzie towarzyszy nam — przekazując z niego relacje radzieckim czytelnikom — warszawski korespondent „Izwiestii", Anatoli Druzenko.

Bydgoskie jest największym województwem na trasie naszego rajdu (10,4 tys. km kw., trzecie miejsce w kraju po suwalskim i olsztyńskim). Czy jego siła wynika więc z tego, że można w nim więcej wybudować, zasiać, krótko mówiąc przelicytować innych wielkością terenu?

— Bydgoszczanie wynieśli z historii wysoką kulturę rolną, niezłą kulturę techniczną, pracowitość i gospodarność. Oscylują między tym, co chcą zrobić, a [illegible] jest możliwe. Nie robią j[illegible] tylko na dziś, [illegible] zostawiają rezerwę na przyszłość. Skąd się to bierze? Z ich realistycznego stylu. Może to truizm, ale tak jest — tłumaczy Maria Ewert, sekretarz KW PZPR.

Rodowód pierwszy

W dziejach ziemi bydgoskiej zapisały się lata szczególne. Trudne, często tragiczne, w których mieszkańcy wykazali się niezwykłą patriotyczną postawą i bohaterstwem. Przypomnieć tu trzeba, że po Kongresie Wiedeńskim Bydgoszcz włączona została do Prus i do 1918 r. znajdowała się pod zaborem niemieckim. Już w latach 80-ych minionego stulecia rozpoczęła się intensywna germanizacja i kolonizacja ludności.

Niemcy stosowali tu przymus ekonomiczny. By uchronić się przed nim Polacy musieli być lepiej zorganizowani i bardziej pracowici niż przeciwnik. Rósł w siłę ruch spółdzielczy a polskie banki stawały się uznaną potęgą. Istotny w tych działaniach był spryt i upór. To przecież na terenie dzisiejszego województwa bydgoskiego znajduje się wieś, w której Michał Drzymała postawił swój wóz.

W tym czasie sama Bydgoszcz była ośrodkiem handlu zbożem, mięsem i drewnem. Do rozwoju miasta przyczyniało się jego położenie przy równoleżnikowym szlaku wodnym (Warta, Noteć, Kanał Bydgoski).

Stosunkowo niewielu Polaków przetrwało ten trudny okres na swojej ziemi. W 1919 roku, kiedy przeprowadzano pierwszy spis ludności w niepodległym kraju — stanowili oni w Bydgoszczy tylko 17 proc. ogółu ludności. Ale ten właśnie procent był decydującą siłą i motorem powrotu do polskości oraz rozwoju miasta. Stało się ono znów ważnym ośrodkiem handlowym, przy ważnym szlaku wodnym, tym razem południkowym (Wisła) łączącym centrum kraju z morzem. W dwudziestoleciu międzywojennym Bydgoszcz stała się ponadto ośrodkiem przemysłowym.

Druga wojna światowa to dla mieszkańców ziemi bydgoskiej jeszcze jeden, kolejny sprawdzian ich polskości, patriotyzmu. Dali temu wyraz już 3 września 1939 roku, kiedy to na miasto hitlerowcy skierowali swe oddziały dywersyjne. Specjalne bojówki niemieckie, zrzucone na spadochronach, przebrane w polskie mundury zaatakowały wraz z niemiecką mniejszością Bydgoszczy wycofujących się żołnierzy Wojska Polskiego. Były tam zaś tylko nieliczne polskie oddziały, które same nie mogły zlikwidować hitlerowskich dywersantów. Do akcji samorzutnie włączyła się polska ludność cywilna. Dzięki temu, do wieczora, opanowano sytuację. A już od następnego dnia służbę pełniła straż obywatelska, która później stawiała zbrojny opór wojskom hitlerowskim.

Pod naporem wroga miasto padło. Zaraz po zajęciu Bydgoszczy okupant przystąpił do preparowania oskarżeń wobec Polaków za rzekomy odwet z 3 września. Wymyślono nawet określenie „krwawej niedzieli", jako pretekstu do terroru i eksterminacji ludności polskiej. Na placach i ulicach dokonywano masowych, publicznych egzekucji. Pacyfikowano poszczególne dzielnice, mordując setki i tysiące Polaków. Miejscem szczególnie krwawej kaźni stała się tzw. Dolina Śmierci pod Fordonem, gdzie rozstrzelano blisko 3 tys. osób.

W ciągu zaledwie kilku pierwszych dni września hitlerowcy zamordowali ponad 17 tys. bydgoszczan, a ponad drugie tyle wywieźli do obozów koncentracyjnych. Mimo terroru, mimo masowego wysiedlania Polacy pozostali na ziemi bydgoskiej przez wszystkie lata okupacji czynnie walczyli w ruchu oporu. Były to głównie akcje sabotażowe w hitlerowskich fabrykach zbrojeniowych, ale także i walki w oddziałach partyzanckich w Borach Tucholskich. Jak przed laty ich ojcowie — bronili swojej polskości.

Rodowód drugi

Ofensywa wojsk radzieckich i polskich przyniosła wolność Bydgoszczy 27 stycznia 1945 roku. Walki o to miasto rozpoczęły się już 4 dni wcześniej, kiedy na przedmieścia dotarły pierwsze oddziały 2 Armii Pancernej Gwardii dowodzonej przez gen. pułkownika Siemiona Bogdanowa.

Po nich do akcji wkroczyli Polacy m.in. Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte i 8 Pułk Piechoty 3 Dywizji im. Romualda Traugutta. I tak, jak we wrześniu 1939 roku do walk ulicznych z najeźdźcą hitlerowskim włączyła się miejscowa ludność polska. Jej zasługą, w poważnym stopniu była likwidacja tych hitlerowskich oddziałów, które próbowały przed wycofaniem się, wysadzać w powietrze zakłady przemysłowe i inne ważne obiekty komunalne.

W czasie walk wyzwoleńczych o miasto Bydgoszcz została zniszczona w blisko 40 proc. Natychmiast niemal wróciła jednak do normalnego życia, które organizowali wspólnie z wojskiem ci, co tu przetrwali i ci wysiedleni w latach okupacji, którzy wracali na swoje.

W Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim nr 1 z 21 marca 1945 r. ukazał się następujący komunikat: „Zapadła decyzja Rządu Rzplitej o przeniesieniu siedziby Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego z Torunia do Bydgoszczy. Decyzja ta będzie w najbliższym czasie wykonana. Uzasadnieniem takiej decyzji jest niewątpliwy fakt, że Bydgoszcz stanowi ośrodek przemysłowy i robotniczy Pomorza oraz centrum komunikacyjne. Z tego powodu Bydgoszcz winna być ośrodkiem administracji publicznej na Pomorzu".

Różne oblicza secesji

Na początku każdą nowo powstałą rzecz uznawano za wydarzenie. Sensacją było więc oddanie do użytku w 1953 r. linii tramwajowej „Brda", mającej 27 km długości i łączącej centrum z osiedlem na Kapuścisku. Sensacją był nowy wodociąg, który chociaż na jakiś czas rozwiązał kłopoty miasta pozbawianego do tej pory wody nawet na kilka dni.

W końcu lat 50-ych pojedyncze „wydarzenia" przeszły w huri. Powstały osiedla mieszkaniowe: Leśne, Błonie, Wyżyny i Bartodzieje. Najszybciej wzrasta jednak przemysł. Z kilkunastu wielkich bydgoskich zakładów, znanych zresztą nie tylko w kraju, pochodzą m. in. rowery (Romet), radia (Eltra), ubrania (Modus), buty (Kobra), proszki do prania (Pollena) itp. Akademia Techniczno-Rolnicza, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Filia Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi dodatkowo nobilitują miasto. Ale cztery lata temu dziennikarz „Gazety Pomorskiej" napisał tak: „Widać wyraźnie, że życie wtłoczyło nas w zbyt wąskie ramy, że mieścimy się w nich z trudem — jak dziecko, które wyrosło z sukienki".

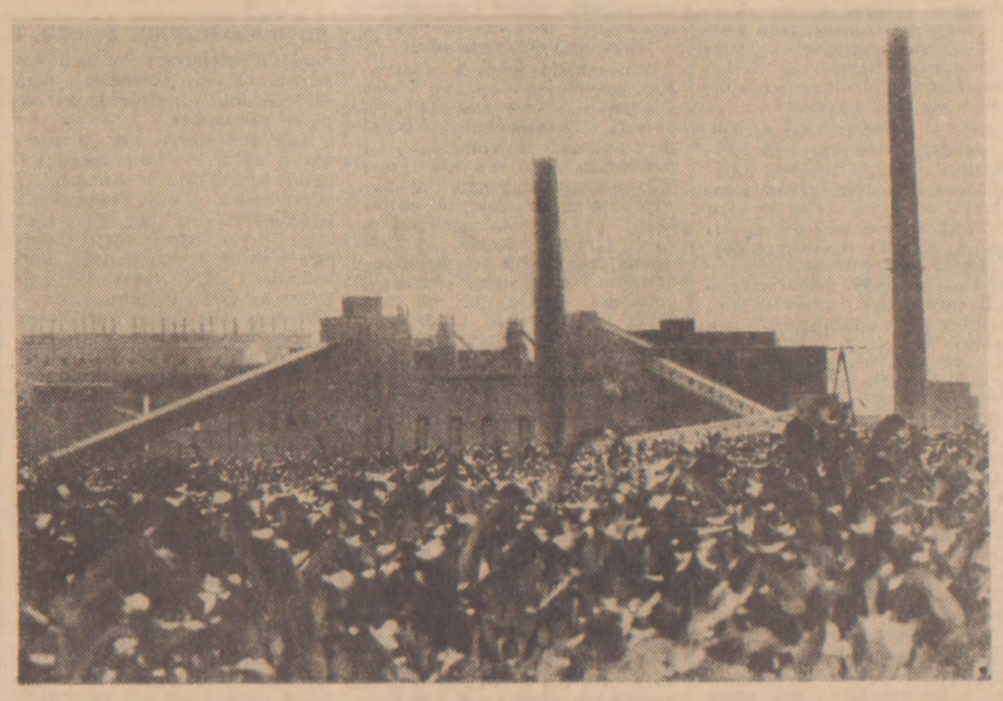

Janikowskie Zakłady Sodowe — lokowano je w szczerym polu, nie dla czyjegoś widzimisię, lecz dla bliskości kopalin.

Bydgoszcz była bowiem w ciągu minionych 35 lat najszybciej rozwijającym się pod względem demografii miastem w Polsce. Liczba ludności niemal potroiła się — ze 120 tys. w 1945 roku na 350 tys. obecnie. Ten skok postawił przed władzami miasta sporo problemów. Na przykład mieszkaniowy.

W Bydgoszczy zachowało się secesyjne centrum. Więcej secesji mają tylko Kraków i Poznań. Dodaje ona miastu splendoru — ale i kłopotów. Ponieważ wojna obeszła się łagodnie z miejską zabudową, przez długi czas wychodzono z założenia, że Bydgoszcz może poczekać z budową mieszkań, póki inni nie będą mieli tyle samo. Mieszkaniówka co prawda ruszyła, ale ciągle jeszcze 62 proc. bydgoszczan żyje w „secesyjnych" lub jakościowo kiepskich lokalach lat pięćdziesiątych.

Drugi kłopot to komunikacja. Chyba w żadnym mieście w kraju nie ma tylu znaków zakazu, nakazu, ulic jednokierunkowych. Układ komunikacyjny jest stary, nie przystosowany do potrzeb wielkiej aglomeracji, wymagający natychmiastowej przebudowy.

Pod względem zaplecza dla służby zdrowia Bydgoszcz jest na ostatnim miejscu wśród dużych miast. Do najniższych w kraju należy też liczba sklepów w stosunku do liczby ludności Bydgoszczy.

Obrachunki

Mając na uwadze cztery sprawy najbardziej nurtujące miasto (mieszkania, komunikacja, opieka zdrowotna, handel) przystąpiono do układania programu. Bowiem po reformie administracji także „stare" województwa dokonywały obrachunków. Prezydent Bydgoszczy Wincenty Domisz powiedział: „W programie określono czego chcemy. Ponieważ w wielu wypadkach inwestycje przekraczały możliwości finansowe miasta zwróciliśmy się do zakładów pracy z prośbą o pomoc. Przy czym nie stawialiśmy żadań, lecz pytaliśmy, ile mają i ile mogą dać".

Pytano skutecznie, skoro np. na modernizację układu drogowego zakłady dały tyle samo, ile spłynęło z budżetu, tj. 98 mln zł. Fabryki udostępniły swoje przychodnie lekarskie mieszkańcom miasta (np. „Zachem"). Niezależnie od stawiania nowych pawilonów handlowych urządza się sklepy w parterach starych budynków. Najpoważniejszym problemem pozostają jednak mieszkania, zwłaszcza budowa osiedla Fordon.

W przyszłości będzie to dzielnica miasta dla 160 tys. ludzi (a więc największa w kraju, przerastająca warszawski Ursynów). Za rok mają być na nim oddane mieszkania dla 2 tys. osób, ale infrastrukturę trzeba budować z wyprzedzeniem, mając na uwadze kształt osiedla w 1990 roku. Tymczasem kolejka czekających wydłuża się z każdym dniem i coraz trudniejszy staje się wybór: budować kolejny blok mieszkalny, czy kolektor? Pozostanie chyba odwołać się znów do pomocy zakładów pracy...

Współpraca miasta z przedsiębiorstwami jest tylko jednym z elementów sposobu rządzenia na wzór bydgoski.

Na trasie naszego rajdu wypadło nam odwiedzić Włocławek, część byłego województwa bydgoskiego. Nie słyszeliśmy w nim narzekań na starą metropolię: że nie dawała pieniędzy i dbała tylko o siebie. Przeciwnie — Włocławek został wyposażony na tyle, by dawał sobie zupełnie niezłe radę jako stolica nowego województwa. Podobnie jest zresztą, mimo wszystko, z Toruniem.

— Równomierny rozwój regionu jest celem oczywistym — powiada Ignacy Iwanicz, I sekretarz KM PZPR w Bydgoszczy — Bydgoszcz ani kiedyś, ani teraz nie zamierza „żerować" na terenie.

Biały przemysł

Bydgoskie produkuje wszystkie krajowe motorowery i większość rowerów i co trzeci odbiornik radiowy; dostarcza ok. jednej trzeciej krajowej produkcji celulozy, papieru i tektury (przede wszystkim ze Świecia). O tym wszystkim na ogół wiadomo.

Mniej wiadomo natomiast, że co druga torba soli kupowana w sklepie pochodzi także z Bydgoskiego, z jego „białego zagłębia". Składają się na nie, oprócz kopalni soli — warzelnie, kopalnie kamienia wapiennego i zakłady sodowe. Pochodzi z nich więc nie tylko połowa polskiej soli, ale też 86 proc. sody bezwodnej i ciężkiej oraz 7 proc. cementu. Zaś bez soli, sody lub wapnia zawiesić mogą swą działalność huty, cementownie, chemia gospodarcza, kosmetyczna, chemia tworzyw sztucznych, cukrownie, przemysł szklarski, fabryki domów itd.

W Inowrocławskich Kopalniach Soli pracuje już piąte pokolenie. Rozległe pokłady soli drąży się od stuleci, przy czym w sposób udokumentowany, na skalę przemysłową, od roku 1873. Najpierw w otworach głębinowych, a od 50 lat systemem górniczym.

Zakład składa się z dwóch kopalni i jednej warzelni. Głównymi odbiorcami solanki (bo w takiej postaci wydobywa się na powierzchnię sól) są Janikowskie Zakłady Sodowe, Zakłady Chemiczne w Bydgoszczy, Wytwórnia Sody Ciężkiej w Mątwach i Huta Szkła Gospodarczego w Inowrocławiu. Niedługo kopalnie zaopatrywać będą też wytwórnię polichlorku winylu (PCW), powstającą we Włocławku.

Już przegląd klientów kopalni wskazuje, że potoczne mniemanie, iż z kopalni soli mamy po prostu sól jest tylko drobną cząsteczką prawdy.

Budowa jednego z odbiorców solanki — Janikowskich Zakładów Sodowych była dla Polski równie ważna jak Nowa Huta. Dlatego kontrakt zawarto z ZSRR już w 1948 roku. Istniały wtedy w Polsce dwie małe fabryczki sody w Krakowie i Mątwach. Nie można było opierać na nich planów rozwoju przemysłu ciężkiego.

Sporów o lokalizację zakładów właściwie nie było. Bliskość kopalni soli i kamieniołomów (a wapień jest drugim ważnym surowcem przy produkcji sody) oraz łatwy dostęp do wody jednoznacznie wskazywał na tereny nadnoteckie, na zachód od Inowrocławia. Brano pod uwagę Pakość, leżącą w dolinie rzeki, ale wtedy nie potrafiono jeszcze budować na terenach podmokłych. Zakłady powstały więc kilka kilometrów na południe, w szczerym polu, nie opodal małej wioski Janikowo.

Polska otrzymała od Związku Radzieckiego pełną dokumentację, urządzenia elektrociepłowni i część urządzeń chemicznych. Budową i montażem kierowali specjaliści radzieccy. Prace rozpoczęto w 1954 r., produkcja ruszyła w 1957 r. Po rozbudowie zakłady produkują 550 tys. ton sody dla 300 odbiorców. Solankę dostarcza się z inowrocławskich kopalni rurociągami, a kamień wapienny z pobliskich Bielaw kolejką liniową.

W Bielawach znajduje się Kombinat Cementowo-Wapienniczy „Kujawy". Jest to trzeci człon bydgoskiego „białego zagłębia".

Kopany tu wapień odbierają nie tylko sodownie, ale także wszystkie cukrownie w Polsce północnej. Pracująca od 1972 r. cementownia wytwarza 1,5 mln ton surowca rocznie i zaopatruje w niego także cały północny pas kraju. Ponadto kombinat dostarcza kruszywa fabrykom domów, a rolnictwu 200 tys. ton nawozów wapniowych rocznie.

Wzrastanie na sodzie

Zakłady „białego zagłębia" są klinicznym przykładem miastotwórczej roli przemysłu. Lokowano je — jak powiedzieliśmy — w szczerym polu, ale nie dla czyjegoś widzimisię, ale dla bliskości kopalin.

Janikowo rozrosło się dzięki sodzie ośmiokrotnie i liczy dziś 7,5 tys. mieszkańców. Połowa z nich związana jest z zakładami. Przez to więc sprawy miasta są sprawami fabryki, tym bardziej że kadra partyjna i administracyjna Janikowa wychowała się w niej właśnie.

JZS opiekują się ponadto dwoma sołectwami, by w gminie nie mówiono, że z miasto-gminy Janikowo zakłady widzą tylko miasto. Marian Kras, I sekretarz KM-G PZPR podaje przykład konkretnej pomocy: „Przychodzi do mnie rolnik i mówi, że nie ma węgla. Wtedy dzwonię do dyrektora zakładów i proszę go o trzy tony. Dla nich to jest łyżeczka od herbaty, jak oni zużywają tysiąc ton dziennie".

Kombinat z Bielaw zdążył w swej ponad stuletniej historii wybudować trzy miasta. Przed wojną robotnicy (skalnicy, wapniarze) mieszkali w osadzie Wapienno, która już nie istnieje. Po II wojnie światowej zaczęto budować domy w trybie awaryjnym, czyli jak najszybciej i jak najbliżej miejsca pracy. Tak rozrósł się Piechcin. Niedawno okazało się, że jest on jednak zbyt mały, by unieść wszystkie problemy kilkutysięcznej załogi kombinatu.

Rozejrzano się więc za jakimś większym miastem. Tym razem, dzięki rozwiniętej komunikacji, nie musiało ono leżeć za bramą fabryki. I tak zaczęło powstawać osiedle „Kujawy" w Barcinie.

„Białe zagłębie" z jego historią i dzisiejszym znaczeniem jest oczywiście tylko drobnym wycinkiem przemysłowej rzeczywistości Bydgoskiego (chociaż zapewne wielce interesującym).

Godzi się dodać na zakończenie, że wartość produkcji całego wojewódzkiego przemysłu stawia go na 9 miejscu w kraju.

Wiejskie powroty

— Zaszufladkowanie województwa: czy jest ono rolnicze, czy przemysłowe spowodowałoby kłopoty z wyborem priorytetów — mówi wicewojewoda Roman Bąk — Może się to objawić w sytuacji np. takiej: czy wagony podstawiać pod pasze, czy pod cement?

Porównując więc wartość produkcji (60 mld zł — przemysł, 14 — rolnictwo) można by Bydgoskie „zaszufladkować" jako przemysłowo-rolnicze. Tym niemniej trzeba mieć świadomość, że zajmuje ono 3 miejsce w kraju w skupie żywca wieprzowego i 5 w skupie wołowiny.

Hodowla świń należy w tych stronach do tradycji, lecz wojewoda Bąk uważa, że czas najwyższy wzmocnić hodowlę bydła, przede wszystkim mlecznego. Przestawić się na to jest łatwiej w „pegeerach". Taki np. kombinat w Kusewie już wziął do odchowania, w ramach kooperacji z rolnikami indywidualnymi, 2,5 tys. cieląt. Dyrektor kombinatu, Jan Chmielewski podaje to jako przykład na interwencyjną rolę sektora uspołecznionego. W sektorze tym znajduje się ok. 32 proc. bydgoskich użytków rolnych.

— Mimo że większość stanowią rolnicy indywidualni — wyjaśnia Roman Bąk — nie mamy większych kłopotów z zarządzaniem. Rolnicy są bardzo zdyscyplinowani, a bierze się to z historii Pomorza. Do tego średnia powierzchnia bydgoskiego gospodarstwa jest blisko dwukrotnie wyższa od krajowej, a jedna piąta z nich są to gospodarstwa naprawdę dobre, takie, w których postęp można wprowadzać na dużą skalę.

W Bydgoskiem cieszą się, że udało im się przyhamować odpływ ludzi z rolnictwa i dzięki temu zmniejszyć obszar nie uprawianej ziemi. O ile jeszcze przed paroma laty na 5 gospodarstw przejmowanych przez państwo znajdowano następców tylko dla jednego, to dziś już dla czterech. Nawrót ludzi także do PGR notuje z zadowoleniem dyr. Chmielewski mówiąc: „o ile jeszcze sześć lat temu miasto wysysało mi pracowników, to teraz wracają oni do roboty w pegeerze, a często też ich dzieci".

Kierunek — Świecie

W Bydgoskiem znalazły się gleby różnej jakości i w różny sposób użytkowane. W celu usprawnienia zarządzania rolnictwem, podzielono województwo według kryterium warunków przyrodniczych i kultury rolnej na cztery regiony. W jednym z nich, tucholskim, przeważają lasy.

Tak jak w czasach, gdy Bydgoszcz była centrum handlu drzewem, tak i dziś rąbie się Bory Tucholskie. Tyle, że jak wyjaśnia Franciszek Wencel, nadleśniczy z Zamrzenicy (20 tys. ha lasu, czyli siódma część Borów) teraz gospodarka leśna jest splotem wyrębu, zalesiania, ochrony drzew i przetworu surowców.

— Plany wyrębu zależą od przyrostu lasu — mówi nadleśniczy. — Co 10 lat szacuje się drzewostan i na tej podstawie ustala, ile lasu można ciąć. W tym roku na przykład będzie to razem ok. 80 ha. Uzależnienie wyrębu od stanu borów powoduje, że wszystkim zależy na sadzeniu drzew i opiece nad nimi. Zalesimy więc więcej niż wytniemy, bo ok. 110—120 ha.

Najtrudniejsza dla leśnika jest jednak chyba pielęgnacja lasu. Składają się na nią: trzebienie, czyli usuwanie innych gatunków drzew, wycinanie chorych, źle zbudowanych, oraz opryski.

— Leśnik musi mieć oczy, by wypatrzyć szkodnika — mówi Wencel — oraz hart ducha by zaczynać np. opryski jeszcze przed świtem. Teraz przynajmniej korzystamy z samolotów, w ogóle sporo jest mechanizacji. Ale robotę przerwać wolno nam dopiero przy 20-stopniowym mrozie, więc wielu ludzi odchodzi do lżejszej pracy. Czasami nie zatrzymają ich mieszkania i płace.

Drzewo odwożone jest z Borów Tucholskich do trzech małych tartaków, do Fabryki Sklejek w Bydgoszczy, do Czarnej Wody, gdzie produkują płyty pilśniowe, przede wszystkim jednak do Świecia, do celulozy.

Jest to dziś jeden z największych zakładów województwa, a wybudowano go w Bydgoskiem z powodu właśnie bliskości surowca, jak i starej tradycji regionu — gospodarki leśnej.

Fakty i wena

Władze wojewódzkie nie ukrywają, że kultura jest piętą achillesową regionu. Stoją one przy tym na stanowisku, że narzekanie jest tylko jedną stroną medalu. Bowiem kiepskie jest zaplecze kultury, i np. porównywanie gmachu teatru do stodoły nie jest przesadą złośliwych. Zaniedbania te mają jednak uzasadnienie w przedwojennej historii, gdy Bydgoszcz i sąsiadujące z nią tereny uznawano za peryferyjne i w związku z tym nieważne z punktu widzenia kultury polskiej. Z atrakcji była więc tylko wyjątkowo słaba operetka.

W 1945 r. zaczynano w zasadzie od zera. W warunkach braku finansów tworzyć można było jedynie środowiska kulturalne. I tu jest właśnie druga strona medalu: w Bydgoszczy istnieje, nie doceniane przez krytykujących, stosunkowo liczne, chociaż może trochę za słabo reklamujące się środowisko. Wykształciło się ono wokół dwóch „specjalności": muzyki i plastyki.

W Bydgoszczy istnieje jedyna w kraju dzielnica muzyczna, w której obok gmachu Filharmonii Pomorskiej jest filia Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi. Zespół Szkół Muzycznych oraz Opera i Operetka. Podporą dla Bydgoszczy jest Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Inowrocławiu.

Najliczniejszą bydgoską grupę twórczą stanowią plastycy. Wspólnie z literatami zorganizowali oni Ogólnopolski Festiwal „Sztuki Faktu". Była to — między innymi — próba „sprzedania" kultury bydgoskiej na zewnątrz. Bowiem zdaniem wielu pozostaje ona wciąż w zaścianku: jest solidna, lecz bez większych fajerwerków. Jeden z naszych rozmówców skomentował to tak: „mamy fakty, lecz nie mamy weny".

Jeżeli komuś ocena ta wydaje się przesadzona, służymy argumentem z innej dziedziny: kultury fizycznej.

Ilu z naszych Czytelników wie, że w Bydgoskiem od 20 lat organizowane są Igrzyska Olimpijskie Sportowców Wiejskich, odnotowane w kalendarzach MKOl? Odbywają się one w tym samym roku, co igrzyska światowe i w wioskach noszących nazwy miast olimpijskich.

Tak więc I Igrzyska Olimpijskie Sportowców Wiejskich rozegrano w 1960 roku w wiosce Rzym. Potem było Tokio, Olimpia (to w 1968, zamiast Monachium), wreszcie Meksyk i Montreal. Wioski o nazwie Moskwa w Bydgoskiem nie ma. VI IOSW odbędą się więc w Janikowie, jako że miasteczko powstało dzięki wybudowanym przez Związek Radziecki zakładom sodowym.

Tonacja artykułów o Bydgoskiem, ukazujących się w minionych latach, była z grubsza taka: „Województwo, które się nie skarży"; „Decydują racje ekonomiczne"; „Tu nie rodzą się postulaty nierealne"; „Skromni, ale stanowczy".

Wszystkie powyższe cechy oraz te, o których mówiła nam na wstępie sekretarz Maria Ewert, odnaleźliśmy w rozmowach podczas rajdu po Bydgoskiem.

Tak jak innym, i nam pozostało uznać je za źródła sukcesów województwa.

Secesji mają w Polsce więcej jedynie Kraków i Poznań. Bydgoszczanie wolą jednak cieszyć się nowymi osiedlami mieszkaniowymi.

Rajd relacjonują:
MAREK DUNIN-WĄSOWICZ
LESZEK BĘDKOWSKI
JACEK MOJKOWSKI
Zdjęcia
ZDZISŁAW KWILECKI

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Przed 35 rocznicą Manifestu Lipcowego

Obchody jubileuszu Polski Ludowej za granicą

MOSKWA, BERLIN, SOFIA, HAWANA, MEKSYK, ALGIER (PAP). W wielu krajach trwają obchody jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej. Osiągnięcia naszego kraju w różnych dziedzinach ukazują liczne wystawy, odbywają się pokazy filmowe, w prasie ukazuje się wiele artykułów popularyzujących Polskę, podkreślających jej powojenny rozwój i pozycję, jaka zdobyła w świecie. Oto relacje korespondentów PAP:

W związku z 35-leciem Polski Ludowej i przypadającą w przyszłym roku 35 rocznicą polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej w Moskwie ogłoszono konkurs na plakat poświęcony przyjaźni polsko-radzieckiej. Organizatorami konkursu są radzieckie i polskie towarzystwa przyjaźni, instytucje kulturalne, wydawnictwa i organizacje młodzieżowe.

300 prac ukazujących dorobek polskiego plastyka Andrzeja Strumiłły w dziedzinie malarstwa, grafiki, ilustracji książkowej, scenografii i plakatu zostało pokazanych na wystawie w Leningradzie. W tym samym mieście odbyła się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom konkursu wiedzy o Polsce, ogłoszonego przez redakcję dziennika „Wieczernij Leningrad".

Miesięcznik „Sowietskij Sojuz" zamieścił artykuł przewodniczącego Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej Aleksieja Szytikowa poświęcony 35-leciu Polski Ludowej.

W Bratysławie rozpoczęły się Dni Filmu Radzieckiego. Zainaugurował je pokaz „Akcji pod Arsenałem". 19 bm. dni naszego filmu rozpoczną się w Pradze.

W Hawanie odbyła się uroczysta projekcja filmu „Śmierć prezydenta" reżyserii Jerzego Kawalerowicza, na którą przybyli przedstawiciele władz partyjnych, rządu i świata kulturalnego Kuby.

150 plakatów wielu znanych polskich plastyków pokazano na wystawie polskiego plakatu społeczno-politycznego otwartej w Sofii. Uroczysty koncert muzyki polskiej odbył się w stolicy Meksyku. Otwarto tu także wystawę plakatu polskiego. Festiwal polskich filmów poświęcony 35-leciu PRL zainaugurowano w stolicy Etiopii — Addis Abebie.

Uroczystości w NRD

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 17 lipca

(P) Nasilenie polskich imprez w związku ze zbliżającą się 35 rocznicą Manifestu Lipcowego obserwujemy w NRD już od dłuższego czasu. Najwyraźniej widać to w telewizji, gdzie nie ma dnia, żeby nie pokazano jakiegoś polskiego filmu, czy korespondencji z naszego kraju. M. in. w sobotę, 21 bm. w pierwszym programie telewizji NRD będzie przedstawiony półgodzinny film dokumentalny pt.: „Przyjaźń" o tematyce związanej z rozwojem braterskich stosunków łączących narody Polski i NRD.

Szczególną aktywność w tych lipcowych dniach wykazują Polskie Ośrodki Informacji i Kultury w Berlinie i Lipsku. W siedzibie ośrodka stołecznego odbywa się wystawa pt.: „Polska i Polacy" zorganizowana przez agencję „Interpress". Swoistą atrakcją są dwa małe Fiaty 126p, eksponowane w salonach ośrodka przez Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej i wywołujące olbrzymie zainteresowanie publiczności.

Obok niedawnej wystawy pomocy i podręczników szkolnych oraz otwartej dziś wystawy polskiej tkaniny artystycznej, od XVIII wieku po dziś dzień, impreza „Interpressu" stanowi piękne ogniwo w łańcuchu uroczystości poprzedzających rocznicę Polski Ludowej.

Główny akcent położony będzie oczywiście na dzień jubileuszu. W niedzielę, 22 lipca o godz. 18.13 w pierwszym programie telewizji NRD nadane będzie wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w NRD, Jerzego Gawrysiaka. Drugi program telewizji nada natomiast tzw. blok polski, tzn. szereg audycji poświęconych naszemu krajowi i jego kulturze, nauce oraz gospodarce.

Święto lipcowe wspólnie z obywatelami NRD obchodzić będą wszystkie skupiska polskie w tym kraju. Min. na koloniach harcerskich goszczących w NRD odbywać się będą uroczyste apele i capstrzyki. Dla załóg polskich zatrudnionych tutaj przygotowano wieczornice i okolicznnosciowe akademie.

Temat: SALT – III

Spotkanie amerykańsko-brytyjskie

LONDYN (PAP). We wtorek w brytyjskim MSZ odbyła się pierwsza wymiana poglądów amerykańsko-brytyjskich na temat przyszłego porozumienia SALT III, obejmującego ograniczenie zbrojeń nuklearnych w Europie.

W rozmowach uczestniczyli: brytyjski minister spraw zagranicznych lord Carrington i zastępca doradcy prezydenta USA d.s. bezpieczeństwa narodowego, David Aaron. Dyplomata amerykański przybył do Londynu z Bonn, gdzie również przeprowadził rozmowy na ten temat a następnie udaje się do Hagi i Rzymu. (P)

Otwarcie wystawy w Mińsku

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

się współpracy polsko-radzieckiej i ukazuje jej nowe perspektywy.

Główna część ekspozycji mieści się w olbrzymiej hali sportowej, na której frontonie wypisano hasło: „Polska — ZSRR przyjaźń, współpraca, braterstwo". Wewnątrz obiektu ulokowały swoje stoiska m. in. takie znane na rynku radzieckim centrale jak „Vadimex", eksportujący do ZSRR przede wszystkim nowoczesne maszyny tekstylne, aparaturę medyczną dla badań kardiologicznych i zabiegów reanimacyjnych oraz urządzenia kuchenne dla zakładów gastronomicznych na zbliżającą się olimpiadę.

Obok — „Elektrim" demonstruje szeroki zestaw aparatów wysokiego i niskiego napięcia, transformatorów, wyłączników i telefonów. Już obecnie w wyniku postępującej specjalizacji produkcji w ramach RWPG polski przemysł elektrotechniczny pokrywa ponad 85 proc. wszystkich radzieckich zamówień importowych na aparaturę niskich napięć. W stoisku „Metalexportu" zwracają uwagę nowoczesne centra obróbcze i sterowane numerycznie obrabiarki.

Atrakcyjnie przedstawiły również swe oferty eksportowe: „Uniwersal", „Ciech" i „Textilimpex". Polskie urządzenia gospodarstwa domowego, kosmetyki oraz odzież i konfekcja dostarczana przez zakłady „Bytom", „Cora" i „Intermoda" — mają tu wysoką renomę. Dodatkową atrakcją dla zwiedzających wystawę są powtarzane kilka razy dziennie pokazy mody.

Na terenach otwartych przylegających do hali ulokowały swe największe eksponaty „Agromet-Motoimport", PZL, „Bumar" i „Polmot". W tym królestwie nowoczesnych maszyn produkowanych przez Polskę coraz większy udział ma kooperacja z wieloma radzieckimi przedsiębiorstwami. Przykładem tego są choćby duże dźwigi hydrauliczne z Łabęd wytwarzane we współpracy z zakładami mechanicznymi w Odessie w oparciu o wspólne opracowania konstrukcyjne. Istnieją plany rozwoju kooperacji także w produkcji innych maszyn budowlanych i drogowych dostarczanych do Związku Radzieckiego przez Polskę.

Warto podkreślić, że wśród 160 tego typu urządzeń wytwarzanych w krajach RWPG nasz przemysł specjalizuje się w 64 typach maszyn. Świadczy to o uznaniu dla poziomu technicznego, jaki prezentuje polski sprzęt eksportowany przez „Bumar" do 57 krajów świata, w tym przede wszystkim do Związku Radzieckiego.

Wystawa wyraźnie akcentuje rozszerzające się możliwości trwałych związków kooperacyjnych polskiego i radzieckiego przemysłu również w produkcji ciężkich traktorów, środków transportu, maszyn rolniczych, w przemyśle lotniczym i motoryzacyjnym.

W chwilę po otwarciu, najwięcej zwiedzających gromadziło się przy stoiskach „Polmotu", gdzie szczególne zainteresowanie wzbudzały nie znane jeszcze szerzej na tutejszych drogach nasze Polonezy i małe Fiaty. Młodzież zatrzymywała się głównie przed stoiskami z aparaturą radiowo-telewizyjną i wyposażeniem dyskotek.

Z uznaniem wypada podkreślić atrakcyjną oprawę plastyczną tej jubileuszowej ekspozycji. Organizatorom udało się uniknąć sztampowości i monotonii, jaka zwykle grozi tego rodzaju imprezom wystawienniczym, na których chciałoby się pokazać wszystko. Tym razem ograniczono się przede wszystkim do wyeksponowania wiodących działów polskiego przemysłu, co nie tylko nie zubożyło charakteru wystawy, lecz nadało jej dodatkowy dynamizm. Tym samym jeszcze pełniej uzasadniło to tytuł wystawy „Zrobiono w Polsce — zrobiono dobrze".

(P) Przed ambasadą Nikaragui w Bonn odbyła się demonstracja na rzecz poparcia walki narodu Nikaragui z rządami dyktatora Somozy. CAF — Interphoto

Upadek reżimu Somozów

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Somoza ustępuje i że jego następca Urcuyo przekaże tego samego dnia władzę rządowi odnowy narodowej.

Rząd ten powiększył się ostatnio o kilku cywilów spoza kół politycznych oraz o jednego z przywódców frontu wyzwolenia narodowego im. Sandino, Thomasa Borge, który został ministrem spraw wewnętrznych. Pułkownik Larios został desygnowany na ministra obrony.

Według radia kostarykańskiego, Somoza zdymisjonował 16 bm. wszystkich członków swego sztabu generalnego łącznie ze swym synem, ppłk Anastasio Somoza III.

Według relacji agencji zachodnich, żołnierze gwardii narodowej przyjęli bez wrażenia wiadomość o ustąpieniu Somozy. Jak pisze agencja France Presse, mieszkańcy Managui nie odważają się jeszcze manifestować radości. „Zaczniemy się radować dopiero wtedy, gdy gwardia zostanie rozbrojona, dopiero wtedy poczujemy się naprawdę wolni" — oświadczyła korespondentowi AFP kobieta, której dwaj synowie zostali niedawno aresztowani przez gwardię narodową i zniknęli bez śladu.

Korespondent rozmawiał również z pewną rodziną, która wyszła przed dom, czekając na dalsze wydarzenia po ustąpieniu Somozy. „Przyłączymy się do manifestacji radości, gdy będziemy pewni, że somozizm nie wróci już nigdy i że władzę obejmie rząd odnowy narodowej".

Ta obawa przed zbyt jawnym demonstrowaniem radości świadczy raz jeszcze, jak bardzo ciemiężony był naród nikaraguański w okresie dyktatury i ile poniósł ofiar. W okresie od wybuchu wojny domowej w październiku 1977 roku do upadku dyktatora zginęło ok. 15 tys. ludzi spośród ludności cywilnej i powstańców.

Agencje zachodnie rozpisują się na temat olbrzymiej fortuny Somozy. Jak pisze amerykański dziennikarz Jack Anderson, rodzina Somozów nagromadziła majątek wartości 500 milionów dolarów w gotówce i przedmiotach wartościowych. Posiada ona wielką ilość placów, majątków ziemskich, przedsiębiorstw przemysłowych, banków, a także hoteli, wydawnictw prasowych oraz towarzystwo lotnicze. W rękach „dynastii" jest także 20 tys. km kw. obszarów uprawnych, na których znajdują się plantacje kawy, bawełny, kakao, bananów i innych.

Korespondent PAP w Waszyngtonie, Stanisław Głabiński, pisze: Wiadomość o ustąpieniu Somozy wzbudziła w Waszyngtonie wyraźne zaniepokojenie co do kierunku dalszego rozwoju wydarzeń politycznych w Nikaragui. Amerykańskie koła polityczne obawiają się, że nowe władze okażą się bardziej postępowe i mniej skłonne do podporządkowywania się interesom USA. Najbardziej jednak Waszyngton boi się „złego przykładu" jakim wydarzenia w Nikaragui mogą stać się dla innych krajów Ameryki Środkowej.

Nie ulega wątpliwości, że Waszyngton podjął szereg kroków mających na celu zabezpieczenie „amerykańskich interesów" w Nikaragui. W kołach politycznych Waszyngtonu i Nowego Jorku wyraża się obawę, że nadal istnieje możliwość militarnej interwencji USA w procesy polityczne w Nikaragui. Obawom tym daje wyraz oświadczenie opublikowane przez Komunistyczną Partię USA, które stwierdza m. in.:

„Rząd amerykański, który od lat popierał dyktaturę rodziny Somozów otwarcie ingeruje w procesy rewolucyjne zachodzące w tym kraju. Z interwencji nie zrezygnowano, dlatego występując w imieniu ludzi pracy Stanów Zjednoczonych domagamy się z całą stanowczością, aby nasz rząd nie ingerował w żadnej formie w Nikaragui".

*

Radio Sandino podało, że należy w dalszym ciągu liczyć się z oporem pogrobowców Somozy, lecz opór ten nie spotka się z poparciem narodu. (P)

Otwarcie nowej siedziby ambasady PRL w Moskwie

MOSKWA (PAP). 17 bm. odbyła się uroczystość otwarcia nowej siedziby ambasady PRL w ZSRR. Siedziba ta zbudowana została przy ul. Klimaszkina, w centrum Moskwy.

Z okazji otwarcia nowej siedziby ambasador PRL Kazimierz Olszewski zorganizował przyjacielskie spotkanie, na które przybyli I zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR, Wiktor Malcew, przewodniczący moskiewskiej rady miejskiej, Władimir Promysłow oraz budowniczowie. (P)

Delegacja Niemieckiej Partii Komunistycznej zakończyła wizytę w Polsce

(P) 17 bm. przebywająca w naszym kraju, na zaproszenie KC PZPR, delegacja Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP) z przewodniczącym zarządu partii Herbertem Miesem zapoznała się z działalnością Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu oraz spotkała się z aktywem robotniczym Zakładów Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia „ZWAR" im. G. Dymitrowa. Delegacja, w skład której wchodził Karl-Heinz Schroeder — sekretarz zarządu DKP — spotkała się także z naukowcami w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR.

Przybywająca do Centrum Zdrowia Dziecka delegację DKP powitał w imieniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala CZD jego przewodniczący, min. Janusz Wieczorek, który przedstawił idee założenia i poszczególne etapy budowy tej placówki pediatrycznej. Przywracając zdrowie i radość życia przedstawicielom naszego najmłodszego pokolenia, CZD czci jednocześnie pamięć milionów dzieci poległych i pomordowanych przez hitlerowców w latach drugiej wojny światowej.

H. Mies zwiedził oddane w drugim etapie budowy CZD pomieszczenia socjalne i gabinety zabiegowe szpitala. W czynnej od ponad 1.5 roku części poliklinicznej interesował się szczególnie unikalną aparaturą diagnostyczną i leczniczą, dzięki której udzielono specjalistycznych porad przeszło 45 tys. dzieci z Polski i kilkunastu innych krajów Europy. Jeżeli stosunek do dzieci, a zwłaszcza do dzieci chorych, jest miarą humanizmu — to właśnie CZD jest tego najlepszym przykładem i dowodem — powiedział gość z RFN.

H. Mies podkreślił we wpisie do księgi pamiątkowej CZD, że pomnik-szpital jest czymś więcej niż placówką lecznicą. Jest świadectwem szlachetnego charakteru narodu polskiego, jest symbolem bezgranicznej, pełnej poświęcenia opieki nad dziećmi własnego i innych narodów.

Z kolei delegacja DKP udała się do pobliskich Zakładów Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia „ZWAR" im. G. Dymitrowa, gdzie odbyło się spotkanie z aktywem robotniczym zakładu.

Przemawiając, przewodniczący delegacji stwierdził, iż wizyta w naszym kraju utwierdziła go w przekonaniu, że socjalistyczna Polska kroczy słuszną, pełną sukcesów drogą. Nawiązał też do przypadającego za kilka dni święta 35-lecia naszej ludowej ojczyzny i podkreślił, że Polska jest krajem, który cieszy się powszechnym uznaniem i szacunkiem międzynarodowym. Zawdzięcza to Polska sile twórczej ludzi pracy, mądrej polityce partii, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami wspólnoty socjalistycznej. W sumie osiągnięcia te są efektem wkroczenia na drogę socjalistycznego rozwoju.

H. Mies scharakteryzował następnie problemy społeczne występujące w RFN, m.in. istniejące wśród młodzieży bezrobocie i stwierdził, że komuniści w jego kraju dążą do tego, aby RFN była krajem postępu i pokoju.

Nawiązując do przypadającej 1 września br. 40 rocznicy napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę Herbert Mies powiedział: „Jesteśmy winni zachować pamięć o wszystkich ofiarach wojny i okupacji hitlerowskiej, które zawsze pozostaną dla nas ostrzeżeniem."

Na zakończenie H. Mies życzył załodze „ZWAR", a także wszystkim ludziom pracy w Polsce, sukcesów w dziele tworzenia dalszej pomyślności ludowej ojczyzny.

Podczas pobytu na terenie zakładu goście z RFN zapoznali się m.in. z działalnością produkcyjną tego znanego w świecie wytwórcy różnego rodzaju aparatów i urządzeń elektrycznych. Powstające tu wyłączniki wysokiego napięcia, kondensatory, bezpieczniki, transformatory pracują nie tylko w Polsce, ale też w kilkudziesięciu krajach świata.

Po południu, w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR w Warszawie odbyło się spotkanie delegacji DKP z gronem uczonych, zajmujących się zagadnieniami ruchu robotniczego.

Podczas spotkania, w którym uczestniczył sekretarz KC PZPR, dyrektor Instytutu — Andrzej Werblan, przewodniczący delegacji H. Mies przedstawił węzłowe problemy działalności Niemieckiej Partii Komunistycznej i rozwoju sytuacji społeczno-politycznej w RFN.

We wtorek delegacja DKP z przewodniczącym zarządu partii Herbertem Miesem zakończyła wizytę w Polsce. Na lotnisku Okęcie delegację pożegnał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania. (PAP)

Polskie centrale telefoniczne dla ZSRR

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knycpel informuje: 17 bm w Moskwie odbyła się uroczystość przekazania radzieckiemu odbiorcy, pierwszej centrali telefonicznej typu Pentaconta-ais 374 o pojemności 10 tys. linii. Obecni byli — minister łączności PRL Edward Kowalczyk oraz minister łączności ZSRR Nikołaj Talzin i in. osobistości.

W ramach realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia 35-lecia PRL centralę włączono do wstępnego rozruchu w sieci telefonicznej Moskwy na przeszło miesiąc przed terminem. Produkcję sprzętu i jego montaż podjęto na podstawie dwóch kontraktów zawartych między organizacjami handlowymi. Wartość obu kontraktów wynosi ok. 3.3 mln rubli.

Zainstalowana centrala pilotowa obejmuje wiele nowych rozwiązań systemu Pentaconta (ok. 30 proc. zmian w stosunku do pierwotnego projektu), dostosowanych do współpracy z innymi centralami sieci telefonicznej Moskwy. Sprawny przebieg realizacji centrali pilotowej umożliwił podpisanie w tym roku kontraktów na dostawę następnych pięciu central miejskich Pentaconta po 10.000 linii każda. Trzy centrale będą zainstalowane w Moskwie przez specjalistów radzieckich przy pomocy technicznej specjalistów polskich, zaś dwie pozostałe — w Mińsku i Kijowie. Instalowane one będą analogicznie jak centrala pilotowa, tzn. pod klucz.

Polska staje się poważnym dostawcą central telefonicznych do ZSRR. Przewiduje się, że w 1980 roku nastąpi dalszy wzrost dostaw central oraz że w latach 1981—1985 łączna liczba linii przesyłowych wyniesie co najmniej 100.000. (P)

Z wysokości 160 km CIA fotografowała twarze demonstrantów

WASZYNGTON (PAP). Jak wynika z opublikowanych w Waszyngtonie materiałów centrum studiów nad bezpieczeństwem państwa, Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) stosowała na polecenie ówczesnego prezydenta, Lyndona Johnsona, satelity telekomunikacyjne w celu śledzenia ruchu studentów demonstrujących w końcu lat sześćdziesiątych przeciw agresji amerykańskiej w Wietnamie.

Satelity umożliwiały agentom CIA uzyskiwanie obrazu demonstracji protestacyjnych studentów z wysokości 160 km, zaś dzięki posiadanym środkom technicznym można było analizować jego fragmenty i powiększać je dowolnie do tego stopnia, iż łatwo było rozróżnić twarze poszczególnych demonstrantów. Obiektem szczególnego zainteresowania CIA byli tzw. czarni ekstremiści, jak R. Brown i Eldridge Cleaver. (P)

Podstawowe przepisy celno-dewizowe obowiązujące na Węgrzech

(P) Do Węgier można przywozić bez cła: przedmioty osobistego użytku jak np.: odzież, obuwie, sprzęt sportowo-turystyczny, przenośny instrument muzyczny, gramofon, magnetofon i radioodbiornik, aparat fotograficzny i kamerę filmową wraz z niewielką ilością klisz lub błon oraz taśmy filmowej; środki spożywcze w ilości niezbędnej na czas podróży lecz nie więcej niż na 3 doby; napoje alkoholowe — do 2 litrów wina i do 1 litra innych napojów alkoholowych; wyroby tytoniowe — do 250 sztuk papierosów lub 250 g tytoniu; upominki, których łączna wartość ustalona według węgierskich cen rynkowych nie przekracza 5000 forintów (ze zwolnień od cła upominków podróżny może korzystać tylko raz w danym roku kalendarzowym przy pierwszym przyjeździe do Węgier). Przedmiotem upominków nie mogą być napoje alkoholowe.

Zakazany jest przywóz do Węgier: napojów alkoholowych w ilościach większych niż wyżej określone, spirytusu oraz towarów, których rodzaj lub ilość może świadczyć o przeznaczeniu handlowym.

Do Węgier można przywieźć węgierskie środki pieniężne tylko do kwoty 2000 forintów w banknotach nie większych niż 100 forintów oraz czeki podróżne. Legalność nabycia tych środków powinna być potwierdzona w dokumencie wystawionym przez upoważniony punkt sprzedaży walut w Polsce.

Osoby wyjeżdżające docelowo do WRL obowiązane są mieć minimum 600 forintów, a przy pobycie dłuższym niż 4 dni — dodatkowo po 150 forintów na każdy dzień pobytu (dla dzieci do lat 7 norma wynosi odpowiednio 300 i 75 forintów).

Z Węgier można wywieźć bez cła: przedmioty osobistego użytku uprzednio przywiezione do tego państwa; środki spożywcze przygotowane do bezpośredniego spożycia w ilości nie większej niż na 3 doby, w tym mięso i przetwory mięsne do 1 kg (jeżeli pobyt nie przekracza 24 godzin mogą być wywożone środki spożywcze o łącznej wartości do 100 forintów), napoje alkoholowe — do 5 litrów wina i do 2 litrów innych napojów alkoholowych; wyroby tytoniowe do 500 sztuk papierosów lub 500 g tytoniu; upominki, których łączna wartość nie przekracza 3.000 forintów a jednostkowa poszczególnych przedmiotów 1000 forintów.

Zakazany jest wywóz z Węgier przedmiotów o charakterze zabytkowym lub posiadających wartość muzealną, metali szlachetnych i wyrobów z nich, znaczków pocztowych, obuwia dla dzieci, (do numeru 38 dla chłopców i do numeru 34 dla dziewcząt), dywanów, leków, środków spożywczych takich jak: salami i inne gatunki kiełbasy, surowe i wędzone mięso, słonina, oleje jadalne, cukier, mąka, ryż, kawa, kakao, pieprz i czerwona mielona papryka.

Z Węgier można wywieźć w gotówce tylko taką kwotę węgierskich środków pieniężnych jaka została przywieziona. Zakazany jest wywóz forintów pochodzących z wymiany czeków.

Przy tranzycie przez WRL należy zgłosić ustnie władzom celnym tego państwa wszystkie przedmioty oraz środki płatnicze. Przedmioty, których łączna wartość przekracza kwotę 3000 forintów, jak i te których wartość jednostkowa jest większa niż 1000 forintów, jak i te, które powinny być zgłoszone pisemnie jeżeli funkcjonariusz celny WRL wręczy własną deklarację celną lub inny dokument służący kontroli celnej.

W wypadku, kiedy podróżny przewozi towary o wartości przekraczającej wymienione kwoty, władze celne mogą zażądać wpłacenia we wjazdowym punkcie granicznym kaucji w walucie wymienialnej lub forintach. Zwrot tej kaucji następuje w wyjazdowym punkcie granicznym po przedstawieniu funkcjonariuszowi celnemu przewożonych towarów, za które wpłacił kaucję.

Turysta przejeżdżający tranzytem przez węgierski obszar celny oraz podróżujący docelowo do WRL zobowiązany jest także zgłosić wszystkie posiadane środki płatnicze i uzyskać pisemne potwierdzenie ich zgłoszenia. Z Węgier mogą być wywiezione tylko legalnie posiadane środki płatnicze wpisane do książeczki walutowej lub do imiennego zaświadczenia NBP albo wymienione w zgłoszeniu potwierdzonym przez węgierski urząd celny. Tranzyt przez terytorium WRL dozwolony jest tylko pod warunkiem posiadania talonów uprawniających do wymiany 600 złotych na forinty przy każdym wjeździe na terytorium WRL (tzn. zarówno w drodze przez Węgry do innego kraju, jak i w podróży powrotnej).

Zakazana jest sprzedaż przedmiotów przywiezionych do WRL jak również przewożonych tranzytem. (PAP)

Decyzje plenum KC BPK

SOFIA (PAP). Korespondent PAP, Maciej Pędzich pisze: 17 bm. w Sofii zakończyły się dwudniowe obrady plenum KC BPK.

Plenum zatwierdziło tezy Biura Politycznego KC BPK dotyczące dalszego rozwoju systemu oświaty, które przewidują m.in. powołanie jednolitej średniej szkoły politechnicznej. Ukończenie tej szkoły będzie związane ze zdobyciem przez każdego młodego człowieka określonego zawodu.

Plenum uznało za celowe zwołanie do końca br. I kongresu oświaty narodowej, który wprowadzi w życie postanowienia KC partii i wybierze wyższą radę pedagogiczną kraju, inaugurując tym samym tzw. państwowo-społeczny system zarządzania oświatą.

Końcowe przemówienie na plenum wygłosił I sekretarz KC BPK — Todor Żiwkow.

Plenum podjęło decyzje personalne: członkami Biura Politycznego KC BPK zostali wybrani: Peko Takow — dotychczasowy zastępca członka Biura Politycznego KC BPK i wiceprzewodniczący Rady Państwa, Ludmiła Żiwkowa — członek KC BPK, przewodnicząca Komitetu Kultury oraz Todor Bożinow — sekretarz KC BPK i wicepremier, którego równocześnie zwolniono z funkcji sekretarza KC BPK.

Zastępcami członków Biura Politycznego KC BPK zostali wybrani: Andrej Łukanow — członek KC BPK i wicepremier oraz Georgi Jordanow — członek Sekretariatu KC BPK i wicepremier, którego równocześnie zwolniono z funkcji członka Sekretariatu KC BPK.

Sekretarzami KC BPK wybrano: Miłko Bolewa — członka KC BPK, kierownika kancelarii i sekretarza KC BPK oraz Miszo Miszewa — członka Sekretariatu KC BPK i przewodniczącego Centralnej Rady Bułgarskich Związków Zawodowych. (P)

List arcybiskupa miasta Ho Chi Minha do katolików na całym świecie

HANOI (PAP). Arcybiskup miasta Ho Chi Minha Nguyen Van Binh, w liście otwartym do katolików na całym świecie oświadczył, że rzeczywiste rozwiązanie problemu tzw. uchodźców wietnamskich powinno przewidywać konkretne posunięcia zmierzające do udzielenia pomocy Wietnamowi w przezwyciężeniu trudności gospodarczych.

W liście zwrócono uwagę, że punkt widzenia na problem „uchodźców wietnamskich" jaki obecnie podzielają niektóre kraje świata, nie zawsze przepojony jest duchem prawdziwego humanizmu.

Arcybiskup miasta Ho Chi Minha podkreślił, że kraje Zachodu nie powinny postępować tak, jak gdyby nie ponosiły żadnej odpowiedzialności za sytuację w Wietnamie i na Półwyspie Indochińskim gdyż takie stanowisko nie jest zgodne z obiektywnymi faktami historycznymi i nie odpowiada wymaganiom sprawiedliwości.

Arcybiskup Nguyen Van Binh wezwał międzynarodowe organizacje do współdziałania z rządem SRW w poszukiwaniach najlepszego sposobu przezwyciężenia trudności gospodarczych. (P)

Wszystko na świecie

● Trzech szwedzkich działaczy gospodarczych udekorowano 17 bm. w ambasadzie PRL w Sztokholmie odznaczeniami państwowymi, przyznanymi im przez Radę Państwa PRL za wybitny wkład w rozwój polsko-szwedzkiej wymiany handlowej i współpracy gospodarczej. Komandorię Orderu Zasługi PRL otrzymał Eric Wennerberg, wiceprzewodniczący szwedzko-polskiej izby handlowej, a Srebrne Odznaki Orderu Zasługi PRL, wręczone zostały dyrektorowi i współwłaścicielowi firmy „Gerber and Hesslow AB", Svenowi Hesslowowi oraz dyrektorowi wydziału eksportu koncernu „L. M. Ericsson", Carl-Erikowi Stroemowi. Obaj są wieloletnimi członkami zarządu szwedzko-polskiej izby handlowej.

● Przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Kubą zapowiedział po objęciu władzy prezydent-elekt Ekwadoru, Jaime Roldos. Oświadczenie tej treści złożył on po przybyciu do Nowego Jorku.

● W Genewie rozpoczęła obrady konferencja przedstawicieli towarzystw lotniczych — członków zrzeszenia Międzynarodowego Transportu Lotniczego (IATA). Tematem obrad jest sprawa dalszego podwyższenia stawek w taryfach przewozowych, w związku z podrożeniem ropy naftowej. W obradach biorą udział przedstawiciele towarzystw lotniczych z 87 państw. Reprezentują one ponad 80 proc. całego cywilnego transportu lotniczego w świecie.

● Indonezja ratyfikowała układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. (PAP)

Kawaler Orderu Zasługi

Od stałego korespondenta
RUDOLFA HOFFMANA

Sztokholm, w lipcu

W gmachu ambasady polskiej w Sztokholmie odbyła się skromna uroczystość zasługująca jednak na powszechną uwagę. Ambasador PRL w Szwecji, Paweł Cieślar, w imieniu Rady Państwa wręczył Birgicie i Wawrzyńcowi Węclewiczom, obywatelom szwedzkim, Złotą Odznakę Orderu Zasługi PRL.

Warto z tej okazji krótko przypomnieć historię małżeństwa Węclewiczów. Gdy kilka lat temu wasz korespondent przebywał na rozmowie u państwa Węclewiczów w ich letnim domku w miejscowości Björktorp (koło Mariefred), niedaleko jeziora Malar, usłyszał niesłychanie barwny życiorys pana Wawrzyńca — byłego obywatela polskiego.

Urodził się w Berlinie za czasów kapitana Köpenick, jako syn polskiego emigranta, który pojechał „na saksy". Młodość spędził w kamienicy niedaleko dawnego Dworca Śląskiego, obecnie Ostbahnhoff w Berlinie. Ojciec i matka byli aktywnymi członkami Związku Polaków w Niemczech. Rodzice wszczepili młodemu Wawrzyńcowi umiłowanie do Polski i jej historii. Do szkoły polskiej uczęszczał po zajęciach w niemieckiej szkole podstawowej.

W restauracji Komorowicza w Berlinie odbywały się potajemne lekcje języka polskiego. Należał najpierw do Sokoła, a po pierwszej wojnie światowej do harcerstwa polskiego. Miał 14 lat, gdy rozpoczął pracę w konsulacie polskim w Berlinie — najpierw jako goniec, a potem jako pracownik biurowy. Oddał wtedy cenne usługi dla państwa polskiego.

Przed drugą wojną światową zaczął pracować w Polskim Instytucie Rozrachunkowym w Berlinie i otrzymał m. in. przedstawicielstwo firmy Framo — filii Daimler Benza oraz firmy Olimpia na Polskę. Jak się okazało obydwie te firmy pracowały wówczas dla potrzeb Wehrmachtu. W 1938 r. jeden z pracowników konsulatu polskiego, niejaki Trzepicki, malwersant, przeszedł na stronę Niemców i zdradził swoich kolegów. Była wielka wsypa. Gestapo aresztowało wówczas również Węclewicza. Mimo licznych przesłuchiwań i częstego bicia, gestapo nie mogło zmusić go do przyznania się do jakiejkolwiek winy ani udowodnić mu jakiegokolwiek przestępstwa. Kiedy i straszenie śmiercią nie pomogło, wówczas sam szef gestapo, Heydrich, zaproponował mu osobiście współpracę w zamian za wolność.

Mimo beznadziejności swej sytuacji Węclewicz nie przyjął propozycji. W kilka godzin później wysłano go już do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. W czasie wojny przeniesiono go najpierw do obozu koncentracyjnego w Neuengame a potem Bergen Belsen, gdzie został oswobodzony przez wojska brytyjskie w kwietniu 1945 r.

W ramach akcji pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża Węclewicz dostał się na leczenie i rekonwalescencję do Szwecji. W czasie przejazdu statkiem przez Bałtyk poznał swoją obecną żonę Birgittę, która pracowała wówczas jako pielęgniarka. Węclewicz chorował ciężko na tyfus plamisty. Ponieważ nie chciał rozmawiać z nikim po niemiecku, a Birgitta była jedyną pielęgniarką szwedzką mówiącą po francusku, szybko nawiązała się przyjaźń między nimi, która następnie przerodziła się w miłość. Dzięki Wawrzyńcowi Birgitta pojechała do Polski i przez pewien czas pracowała jako pielęgniarka w jednym z sanatoriów w Otwocku. Nauczyła się wówczas języka polskiego, którym włada doskonale do dziś. Pobrali się w 1950 r. Zostali w Szwecji, gdzie Węclewicz znalazł pracę zaopatrzeniowca wielkich domów towarowych. W 1975 r. przeszedł na emeryturę. W tym czasie często odwiedzał Polskę i tak jak mógł pomagał w odbudowie Zamku Warszawskiego i Centrum Zdrowia Dziecka.

Ponieważ państwo Węclewiczowie są z zamiłowania kolekcjonerami dzieł sztuki, ze swoich zbiorów prywatnych postanowili ofiarować cenne dary w tym zakresie. I tak w 1977 r. przekazali warszawskiemu Muzeum Narodowemu 181 rycin wybitnych współczesnych malarzy, m. in. Picassa, Chagalla, Hartunga, dwie cenne ryciny Hansa Dürera oraz kilka obrazów malarzy polskich z początku XX wieku.

Niedawno temu Muzeum Narodowe w Warszawie otrzymało od państwa Węclewiczów także jeden z wcześniejszych obrazów Olgi Boznańskiej pt. „Kobieta w parku" malowany w Krakowie w 1890 r.

W 1978 r. Wawrzyniec Węclewicz otrzymał odznakę Zasłużonego dla Kultury Polskiej, a obecne wyróżnienie ze strony Rady Państwa PRL dla państwa Węclewiczów jest dowodem, jak wysoko nasz kraj ceni wkład Birgitty i Wawrzyńca dla wzbogacenia skarbu polskiej kultury i rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków między Polską i Szwecją.

Dodać jeszcze warto, że Wawrzyńcowi Węclewiczowi — gorącemu polskiemu patriocie i człowiekowi głęboko humanitarnemu — trzy lata temu prezydent Francji, Valery Giscard d'Estaing, przyznał Krzyż Europy za uratowanie od śmierci pięciu Francuzów w komorze gazowej w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen.

Prasa włoska o nagrodzie dla polskiego filmu w Trieście

Od stałej korespondentki
ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 17 lipca

(P) Lot Pirxa do głównej nagrody — pisze wtorkowe „Il Messagero". Właśnie Polska, zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami, uzyskała pierwszą nagrodę „Asteroide d'Oro" na XVII Międzynarodowym Festiwalu Filmów Fantastyczno-Naukowych w Trieście. Pierwszą nagrodę przyznano bowiem pełnometrażowemu filmowi w reżyserii Marka Piestrzaka „Test pilota Pirxa".

Wśród innych nagrodzonych filmów znalazły się m.in. „S.O.S" włoskiego autora Guido Manuli (najlepsza krótkometrażówka), „Plutonium" Rainera Elnera, (najlepszy film telewizyjny). Krótkometrażówce naukowej — radzieckiemu filmowi pt: „Kontakt" oraz amerykańskiemu „Infinity Child" przyznano nagrody specjalne. Tak więc tym razem przegląd, który trwał dwa tygodnie, nie oddał banalnego hołdu żadnemu z tradycyjnych już japońskich horrorów fantastycznych, których bohaterami są potwory zagrażające ludzkości.

Film „Test pilota Pirxa" — pisze włoscy krytycy — można uznać wraz z „Plutonium" i holenderskim „Mogłoby się wydarzyć jakiegokolwiek dnia" za filmy-monity, ostrzegające ludzkość przed daniną, jaką składa nauce. Film polski — stwierdzają zgodnie włoscy krytycy filmowi — stanowiąc kwintesencję filozoficzno-naukowych spekulacji, ma tę wyraźną przewagę nad innymi, że traktuje fantastyczne przygody postaci stworzonej przez wybitnego autora powieści fantastyczno-naukowych Stanisława Lema w filozoficznym wymiarze — w relacji człowiek — maszyna przez niego skonstruowana. Inne filmy opowiadają po prostu wymyślone, choć pasjonujące tekstowo historyjki.

Próbna mobilizacja w Izraelu

BEJRUT (PAP). Od wtorku rano w Izraelu trwa próbna mobilizacja, która była zapowiadana od kilku dni, lecz bez podania konkretnego terminu. Zgodnie z ustawodawstwem, rezerwiści są zobowiązani przybyć do swoich jednostek na określone miejsce podane w sposób zakodowany. (P)

Układ z Lome

Rozczarowania i targi

PAWEŁ TARNOWSKI

Dżentelmeni nie kłócą się o pieniądze. Jeśli tak jest naprawdę, to niewielu ich musiało być wśród członków delegacji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i przedstawicieli 57 krajów Afryki, Karaibów i rejonu Pacyfiku, którzy prowadzili rozmowy na temat odnowienia wygasającego w marcu 1980 roku układu o pomocy i wzajemnej wymianie handlowej. Kłócono się bowiem mocno.

Skutek był taki, że rokowania rozpoczęte jeszcze jesienią ubiegłego roku trwały ponad 10 miesięcy. Minęły co najmniej dwa terminy ich zakończenia i dopiero niedawno obie strony doszły mniej więcej do porozumienia.

Określenie „mniej więcej" jest o tyle adekwatne do sytuacji, że jakkolwiek zakończono negocjacje, to przecież kraje rozwijające się związane układem z Lome nie przyjęły definitywnie propozycji „dziewiątki". Ostateczna decyzja w tej sprawie ma dopiero zapaść na osobnym spotkaniu ministrów krajów Trzeciego Świata przewidzianym na pierwsze dni sierpnia. Oczekuje się, że podpisanie nowego porozumienia — bo mimo wszystko do tej uroczystości chyba dojdzie — nastąpi natomiast nie wcześniej niż we wrześniu br. i to na warunkach, które postawiła EWG.

Tak bowiem należy oceniać efekty kilkudniowych, zaciekłych przetargów, które ukoronowały całe przedsięwzięcie. Mimo niezadowolenia wielu przedstawicieli krajów słabo rozwiniętych ustalono na nich, że kraje Wspólnego Rynku w ciągu najbliższych pięciu lat, zgodnie z nowym traktatem, udzielą swym rozwijającym się partnerom łącznej pomocy finansowej w wysokości 7,6 mld dolarów. System stabilizacji dochodów z eksportu towarów rolnych (Stabex) finansowany przez EWG — jedno z największych dotychczasowych osiągnięć krajów Afryki, Karaibów i rejonu Pacyfiku — zostanie rozszerzony z 34 do 44 produktów, podobnie jak kwoty importowe na niektóre towary pochodzące z krajów połączonych ze Wspólnotą odnowionym układem.

Nowe elementy porozumienia to, przede wszystkim, możliwość udzielania nisko oprocentowanych pożyczek producentom surowców mineralnych w razie spadku ich eksportu do EWG o ponad 10 proc. oraz gwarancje dla zachodnioeuropejskich inwestorów, zapewniające im odszkodowania po ewentualnym wywłaszczeniu, co miałoby zwiększyć ich zainteresowanie zamorskimi inwestycjami.

Listę innowacji, w porównaniu z poprzednią konwencją z Lome, uzupełnia decyzja o utworzeniu ośrodka techniki i współpracy rolniczej, a także ogólne zapewnienie o potrzebie ułatwiania rozwoju przemysłu w krajach rozwijających się, związanych traktatem.

Żeby jednak lepiej zrozumieć, dlaczego przedstawiciele 57 państw Trzeciego Świata po zakończeniu wielomiesięcznych pertraktacji opuszczali niedawno Brukselę w nastroju dalekim od zachwytu, trzeba wrócić do początku rokowań, a także do efektów obecnie obowiązującej konwencji.

Z punktu widzenia krajów rozwijających się są one co najmniej dyskusyjne. Z jednej bowiem strony, układ z Lome jest bodaj jedynym, praktycznie istniejącym, lepiej lub gorzej działającym systemem, który chociaż w mglistych zarysach spełnia część postulatów nowego ładu ekonomicznego w świecie i — w przeciwieństwie do kolejnych konferencji UNCTAD czy dialogu Północ—Południe — przynosi jakieś rezultaty. Z drugiej zaś, przedstawiciele tych krajów z przerażeniem stwierdzają, że właściwie mają do czynienia z inną konwencją niż z tą, którą podpisywali. Po pierwsze dlatego, że część ustaleń pozostała na papierze. Po drugie, ponieważ pewne mechanizmy w praktyce działają inaczej niż się spodziewano.

W rezultacie kraje rozwijające się, które w pierwszych latach po podpisaniu układu z Lome zwiększały swój eksport surowców i żywności o 20 proc. rocznie, w następnym okresie nie osiągnęły już tak wysokich, spodziewanych korzyści. Wzrósł natomiast ich import maszyn i urządzeń. Dodatnie saldo bilansu handlowego szybko przekształciło się w deficyt.

Nie wchodząc w szczegóły wypada stwierdzić, że krajom rozwijającym się dawno przeszedł zachwyt tak szeroko objawiany w 1975 r. w Lome. Pozostała jednak nadzieja, że po okresie raczkowania znowelizowane porozumienie spełniać będzie jeszcze prawdziwie pożyteczną rolę.

Tymczasem już na początku rokowań z EWG okazało się, że rachuby te całkowicie zawiodły. Kraje Wspólnoty zaproponowały pomoc w wysokości 6,7 mld dolarów — wyższą o 40 proc. w porównaniu z układem z lat 1975—1980. Zdaniem drugiej strony, przy zwiększeniu liczby członków porozumienia z 46 do 57, suma ta nawet nie pokryła inflacji wartości dolara. „Dziewiątka" nie zgodziła się też na utworzenie systemu stabilizacji dochodów z eksportu surowców mineralnych (na wzór Stabex) i specjalnego funduszu rozwoju produkcji przemysłowej.

Kraje rozwijające się ze swej strony żądały kwoty 13,1 mld dolarów (9,75 mld dol. uznały za sumę minimalną). Propozycje te zostały natychmiast określone przez przedstawicieli EWG za zbyt wygórowane i nierealistyczne. Największego węża w kieszeni zdawała się mieć Wielka Brytania, usiłująca różnymi sposobami zmniejszyć swe publiczne wydatki.

Mimo natarczywych nalegań Francji, która jak najszybciej, ze względów prestiżowych, chciała zakończyć całą sprawę, rokowania zostały przerwane. Wiadomo jednak było, że słabszy musi ustąpić. Całą sytuację najcelniej scharakteryzował brytyjski „The Economist" na początku czerwca br. tytułując swój komentarz „Weź to lub spływaj". Kilkanaście dni później Wspólny Rynek wielkodusznie podniósł oferowaną sumę o 10 proc. W ciągu kilku dni ustalono resztę szczegółów.

Niektórzy szefowie rządów krajów słabo rozwiniętych odgrażali się co prawda, że ich zdaniem rokowania nie są zakończone i będą dążyć do dalszych zmian. Szanse na to są jednak niewielkie. Gdy ucichną już ostatnie głosy sprzeciwu, w stolicy Togo — Lome lub w Chartumie podpisana zostanie latem br. nowa wersja konwencji, która, w przeciwieństwie do swej poprzedniczki, przyjmowana jest chłodno i z rozczarowaniem. Zbyt bardzo rozminęły się bowiem nadzieje krajów słabo rozwiniętych z ofertą Wspólnego Rynku, który najmniejszym kosztem chce grać nadal rolę dobrego wujka, a przy okazji trzymać w zależności gospodarczej 57 krajów, nadal nie mogących wydobyć się z beznadziejnego kręgu ubóstwa.

Małe, wydajne gospodarstwa

Od stałego korespondenta
WŁADYSŁAWA ŚWIDRAKA

Budapeszt, w lipcu

Gdy przejeżdża się przez Węgry, rzuca się w oczy dość typowy krajobraz. Wielkie kompleksy upraw kukurydzy, pszenicy lub buraków cukrowych poza wsiami, osiedlami ludzkimi. A przy samych wsiach małe plantacje winnej latorośli i sady owocowe. Z reguły widać tam też kurniki czy chlewiki dla trzody chlewnej. Takich małych jednostek gospodarczych jest znacznie więcej np. na południu kraju, w okolicach Pecsu czy jeszcze dalej w kierunku jugosłowiańskiej granicy. Tam właśnie między pagórkami, wśród zagajników i lasków trudno byłoby uprawiać ziemię mechanicznie. Są to gospodarstwa indywidualnych rolników, członków spółdzielni produkcyjnych, niekiedy też robotników zatrudnionych w przemyśle.

W ogólnie uprawianej na Węgrzech ziemi ornej o powierzchni ponad 6,8 mln ha stanowią one zaledwie 6 proc. Jednak produkcyjne i gospodarcze znaczenie ich dla gospodarki narodowej jest niemałe. Przede wszystkim właściciele małych przyzagrodowych gospodarstw wykorzystują takie obszary, których nie opłaciłoby się zagospodarowywać wielkiej uspołecznionej gospodarce. Np. w górzysto-leśnym terenie, gdzie poletka są małe i utrudnione jest użycie maszyn.

Dobre wyniki gospodarcze małych indywidualnych gospodarstw nie są wcale jakby się komuś mogło wydawać świadectwem małej wydajności wielkiej gospodarki, która akurat na Węgrzech jest wzorowa. W małych przyzagrodowych gospodarstwach pracuje się co prawda bardzo intensywnie, ale wysoką wydajność osiąga się właśnie przy pomocy wielkich uprzemysłowionych gospodarstw. Co roku np. indywidualni hodowcy trzody otrzymują od kombinatów rolniczych 2 mln ton paszy. Ponadto nawozy i pomoc instruktażową, wielkie przemysłowo-rolnicze kombinaty specjalistyczne są też niekiedy odbiorcami produktów lub kooperantami małych gospodarstw. Często też zawierają z nimi umowy o dostawę określonych płodów, a więc w ten sposób ukierunkowują ich gospodarkę, inspirują określone działania. Tylko w takim sprzęgnięciu interesów i przy takiej pomocy małe indywidualne gospodarstwa rolne mogą dobrze prosperować, dawać dochody ich właścicielom i państwu. Niezależnie od tego, że zwiększają one dochody ich właścicieli, przynoszą państwu korzyści wartości kilkudziesięciu miliardów forintów w skali rocznej. Oblicza się, że dla uzyskania tych wielkości produkcji, którą dają obecnie małe przyzagrodowe gospodarstwa, państwo musiałoby zainwestować ponad 100 mld forintów, a tak wielka i znacząca w skali państwa ich produkcja odbywa się niemalże w sposób bezinwestycyjny. Są więc wzajemne korzyści. Dlatego właśnie małe indywidualne gospodarstwa przyzagrodowe tkwią tak mocno w systemie węgierskiego rolnictwa.

PEKAES-em w świat (2)

Od naszego specjalnego wysłannika
HENRYKA JEZIERSKIEGO

(P) Samochód ciężarowy dla kierowcy długodystansowca jest drugim domem. Spędza on przecież za kierownicą prawie 11 miesięcy w roku. Pekaesowskie Volva i Fiaty — rozpoznać je można po jasnożółtym kolorze kabiny i zderzakach w czarno-białą kratę — nie tylko prezentują się dobrze dla oka, są również wygodne i funkcjonalne, tak samo jak i ciągnione przez nie naczepy. Oczywiście można mieć pewne uwagi do tego, że nie wszystkie samochody mają klimatyzację, że nie mają jeszcze lodówek, czy pojemników do przechowywania produktów w lodzie — a na trasie bliskowschodniej tego rodzaju wyposażenie jest niemalże niezbędne.

Najważniejsze jednak, że są to wozy, które dobrze spisują się w trudnych warunkach drogowych, a przede wszystkim w czasie jazdy z ładunkiem pod górę. A więc mimo swych rozmiarów i ciężaru dochodzącego do 35 ton, nie są zawalidrogami. I nikt pod ich koła nie rzuci pudełka z zapałkami, co w umownym języku kierowców oznacza, że należałoby samochód podpalić, by nie tarasował ruchu.

Drogi, po których jeździ kierowca międzynarodowy, stają się coraz lepsze. Przede wszystkim modernizuje się i przebudowuje trasy wiodące na Bliski Wschód. Łatwiejszy i bezpieczniejszy stał się przejazd przez Jugosławię. Tzw. droga śmierci, prowadząca z Belgradu do Niszu, zamieniona została już częściowo na autostradę. Tylko gdzieniegdzie przydrożne wieńce zasuszone pod folią świadczą o żniwie, jakie tu do niedawna zbierała śmierć wśród kierowców. Autostradę buduje się także miejscami na odcinku od Niszu do Skopje i dalej do granicy greckiej. Roboty prowadzone są z rozmachem. Grecja też rozbudowuje drogi szybkiego ruchu.

Na Bliski Wschód od pół roku samochody PEKAES jeżdżą nową trasą. Tę właśnie trasę przemierzam ciężarowym Fiatem, prowadzonym przez Antoniego Justyńskiego. Zamiast jak dotychczas przez Turcję, jeździ się teraz przez Grecję i dalej promem do Syrii, a stąd już prosto do Iraku i Kuwejtu. Nowo uruchomiona linia promowa, z której korzysta PEKAES, łączy grecki port Wolos z syryjskim portem Tartus. Zalety korzystania z promu są oczywiste. Przede wszystkim unika się trudnej trasy przez Turcję, gdzie szczególnie zimą trzeba pokonywać wiele setek kilometrów drogi przez góry, używając łańcuchów. Tutaj oszczędza się na paliwie, a także kierowcy mają parę dni wytchnienia. Zresztą droga przez Turcję była bardziej okrężna, jeżeli idzie o wożenie ładunków do Syrii, Iraku i Kuwejtu.

Prom „Delphin Lucia", na który wjechaliśmy naszym Fiatem, miał zaledwie kilka miejsc dla pasażerów na pokładzie, toteż zabrał tylko samochody, natomiast kierowcy zostali przerzuceni samolotem z Aten do Soutos Hellas Ferry Services, Damaszku, na koszt armatora.

Lecieliśmy razem z dużą grupą bułgarskich kierowców. Bułgarzy stali się potęgą w przewozach międzynarodowych. I chociaż później zaczęli, mają do dyspozycji kilka tysięcy wielkich ciężarówek, podczas gdy nasz PEKAES posiada takich samochodów 700. A ponieważ przewóz towarów, a zwłaszcza ich przewóz na Bliski Wschód, jest bardzo opłacalny, dobrze zarabiają na tym biznesie.

Z Damaszku do portu Tartus jedziemy prawie całą noc starym Mercedesem. Określenie go jako samochodu z wodotryskiem nie byłoby przesadą. Wewnątrz bowiem, obok wiszących „ogrodów" i innych dekoracji, jest kran z zimną wodą do picia. Bułgarzy są niezmordowani, śpiewają przez całą podróż. Droga wiedzie wzdłuż granicy z Libanem, więc co jakiś czas jesteśmy zatrzymywani na punktach kontrolnych. Uzbrojeni ludzie wchodzą do samochodu i przeprowadzają szczegółową kontrolę, świecąc latarkami.

Po północy zatrzymujemy się przy pustynnym zajeździe, czynnym non-stop. I choć to pustynia, jest tu obfitość zimnych napoi. Nasz prom stoi już w porcie. Powoli opuszczają go samochody przywiezione z Grecji. I nagle przykry wypadek. Anglik, który miał trudności z uruchomieniem wozu, stacza się gwałtownie po pomoście. Widocznie puściły hamulce. Ładuje się prosto na samochód węgierski. Dobrze, że przytomny Węgier wyskoczył w ostatniej chwili z kabiny. Jego szoferka została kompletnie zmiażdżona.

W dalszą drogę ruszamy w trzy wozy. Nasz Fiat, który prowadzi Antoni Justyński, drugi Fiat z Władysławem Lignowskim i Janem Goleniewskim oraz Volvo prowadzone przez Wojciecha Śmielkiewicza, bo jego towarzysz miał pecha. Schodząc z drabinki promowej złamał nogę i został w Tartusie.

Od Damaszku w kierunku Bagdadu zaczyna się pustynia. Znikają zabudowania, ostatnie drzewa i kępy zieleni. Teraz tylko asfaltowa, rozpalona szosa biegnie wśród pustynnych płaszczyzn. Nie mamy klimatyzacji w samochodzie. A droga przez pustynię, nie licząc przejść granicznych, trwa dwa dni. Nie należy ona do najbezpieczniejszych. Nie tylko z powodu upałów. Wielogodzinna jazda powoduje zmęczenie kierowcy, senność. A zasnąć za kierownicą, to znaczy często zderzyć się czołowo z samochodem jadącym z przeciwka. Wiele też leży spalonych i rozbitych wraków przy drodze. Kierowcy mrugają do siebie światłami, żeby sprawdzić, czy w samochodzie z przeciwka nie zdrzemnął się człowiek za kierownicą.

Chmury na horyzoncie zwiastują burzę piaskową. Wiatr się wzmaga, piach omiata szosę. Robi się półmrok jak w czasie gęstej mgły. Zatrzymujemy się i stoimy prawie godzinę na światłach, aż burza ucichnie.

Za Bagdadem tereny pustynne pozostają za nami. Tutaj widać kanały nawadniające, uprawne pola i gaje palmowe. Po drodze możemy wstąpić do raju. W mieście Qurnah, gdzie łączy się Tygrys z Eufratem, jest zakątek, w którym miał się znajdować biblijny raj. Tutaj Ewa podała ponoć jabłko Adamowi. Fakt ten upamiętnia napis i drzewko symbolizujące rajską jabłoń.

Po raju znowu zaczyna się pustynia, a na niej płonące pochodnie. Dzień i noc pali się gaz wydobywający się z pól naftowych. To najbardziej uprzemysłowiony okręg Iraku, leżący w pobliżu Basry. Podobne pochodnie strzelają w niebo po stronie kuwejckiej.

W Kuwejcie komora celna znajduje się w samej stolicy — w Kuwejt-City, 160 km od granicy. Musimy więc tam dotrzeć w konwoju. Wzdłuż drogi biegnącej przez pustynię mnóstwo rozbitych samochodów. — Tutaj nie ma stłuczek — mówi kierowca Justyński — jak jest wypadek, to kończy się na ogół zderzeniem czołowym. I rzeczywiście, niektóre samochody są wręcz przecięte na pół.

Cywilizacja samochodowa wtargnęła brutalnie w świat pustynnych zwierząt. Zabite owce, osły i wielbłądy leżą na poboczu. Nikt ich nie uprzątnie. Pozostaną tak długo, aż całkiem wyschną na słońcu.

Przed miastem ustawiono znak zakazu wprowadzania osłów i wielbłądów. Gdy wjeżdżaliśmy do Kuwejtu, powitały nas strzały. To ktoś ze służby porządkowej strzelał z samochodu do bezpańskich psów biegających po plaży. W mieście posuwamy się powoli wśród ciżby samochodów. Większość stanowią amerykańskie krążowniki szos, kapiące od chromów.

Nasze samochody zostają na komorze celnej, gdzie znajdują się olbrzymie magazyny. Celnicy skrupulatnie nas kontrolują. Interesuje ich tylko to, czy nie mamy alkoholu. Nawet za butelkę piwa można trafić do więzienia.

Naszą naczepę rozładowują Irańczycy. Praca odbywa się ręcznie, ale nie dlatego, że nie ma mechanicznego sprzętu. Idzie o to, by tragarze mogli więcej zarobić. Palestyńczyk, przedstawiciel firmy Abdulla and Kamal, na zamówienie której przywieźliśmy dywany, czuwa nad rozładunkiem. Rodowitych Kuwejtczyków, nie widać, nie parają się oni takimi zajęciami. Mają naftę, więc mają wszystko. Dochód narodowy, przypadający na jednego obywatela Kuwejtu, wynosi bowiem ponad 15 tysięcy dolarów, czyli dwa razy tyle, ile w USA. Można ich spotkać co najwyżej w eleganckich bankach czy w urzędach, a jeżeli na ulicy, to w klimatyzowanych samochodach, mających nie mniej niż 6 metrów długości. A często są po prostu za granicą.

Fot. Henryk Jezierski

Rozpad Janaty

(P) Kiedy w 1977 r. powstała w Indiach partia Janata, stanowiąca koalicję pięciu zwalczających się dotąd wzajemnie ugrupowań politycznych, której celem było najpierw pokonanie, a potem niedopuszczenie do powrotu do władzy Indiry Gandhi, wielu obserwatorów zastanawiało się jak długo potrwa to przymierze. Obecnie dobiegło ono końca. Premier Desai został zmuszony do dymisji przez własnych sojuszników.

Z gabinetu Desai wystąpiło 14 ministrów. Przeszło 100 deputowanych zdezerterowało w parlamencie z ław rządzącej koalicji Janaty, która poczęła rozpadać się na poszczególne człony.

Bezpośrednią przyczyną upadku rządu Janaty było niezadowolenie z polityki Desai'a, przede wszystkim wewnętrznej. Obwiniano go za złą sytuację gospodarczą kraju, w tym wysoką inflację sięgającą ok. 28 proc. rocznie. Dalszą przyczyną niezadowolenia były narastające starcia religijne między ludnością muzułmańską a hinduską wskutek coraz bliższych kontaktów Desai'a i jego zwolenników z ugrupowaniem prawicowych ekstremistów hinduskich. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć o rozczarowaniu mas chłopskich z powodu zaniechania realizacji reformy rolnej. Wreszcie, ironia wydarzeń sprawiła, że — jak przedtem syn pani Ghandi, tak teraz syn premiera Desai'a jest oskarżany o udział w poważnych aferach korupcyjnych.

Jednocześnie kolejne rozłamy osłabiły partię polityczną pani Gandhi, Kongres (I), wykluczając możliwość jej dojścia do władzy. Nic nie stało więc na przeszkodzie, aby nastąpił wybuch wewnętrznych animozji w Janacie, który zmusił Desai'a do dymisji.

Jak rozwinie się dalej sytuacja polityczna w Delhi? Jako ewentualnych następców Desai'a wymienia się wicepremierów: Charana Singha, przywódcę bogatych chłopów z północy kraju oraz Jagdjivana Rama, lidera niedotykalnych. Nie ustępuje z areny również dotychczasowy premier Desai. Jeśli żaden z polityków nie uzyska dostatecznej przewagi w parlamencie, Indiom grożą nowe wybory.

STANISŁAW KOSTARSKI

Przed terminem

(P) Prezydent Portugalii, generał Antonio Ramalho Eanes, zdecydował się na rozwiązanie parlamentu i na rozpisanie przedterminowych wyborów. W Lizbonie przypuszcza się, że odbędą się one w październiku. Prezydent stwierdził, że nie widzi innej możliwości utworzenia stabilnego rządu. Nieoficjalnie mówi się, że Eanes być może ma na uwadze, że w 1981 roku kończy się jego własna kadencja i chciałby zawczasu umocnić swą pozycję. Drogą do tego byłoby pozyskanie poparcia partii prawicowych, które właśnie sugerowały wyznaczenie wyborów parlamentarnych przed terminem.

Przypomnijmy wyniki wyborów z 1976 roku — pierwszych po wielu latach dyktatury faszystowskiej. Partia socjalistyczna pod kierownictwem Mario Soaresa uzyskała wówczas najwięcej głosów i 40 proc. mandatów. Drugie miejsce z 30 proc. mandatów zajęła partia socjaldemokratyczna, która wbrew nazwie znalazła się na prawicy w portugalskim wachlarzu politycznym. Pozostałe 30 proc. mandatów przypadło — po równi — komunistom i chadecji.

Wytworzyła się sytuacja polityczna o tyle skomplikowana, że trudno było utworzyć rząd koalicyjny, który by cieszył się poparciem większości deputowanych. Kolejne gabinety podawały się do dymisji lub spotykały się z wotum nieufności parlamentu. Teraz sytuacja jest jeszcze bardziej zagmatwana, gdyż w łonie frakcji socjaldemokratycznej nastąpił rozłam i połowa jej deputowanych utworzyła Stowarzyszenie Niezależnych Socjaldemokratów.

Czy przedterminowe wybory przyczynią się do rozwiązania kryzysu rządowego, który zaczął się po dymisji ostatniego rządu w ubiegłym miesiącu? Jest to co najmniej wątpliwe. Socjaliści i komuniści, reprezentujący razem ponad połowę wyborców, wypowiadali się przeciw rozwiązaniu parlamentu, przypominając, że zgodnie z konstytucją w połowie przyszłego roku i tak muszą odbyć się kolejne wybory powszechne.

Ale prezydent Eanes dał posłuch opiniom kół prawicowych. Portugalia wciąż nie może osiągnąć stabilizacji politycznej.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

TVP TVP TVP TVP TVP

„Nowa fala" w filmie i tv Turcji

Rozmawiamy z Yusufem Kurcenli

Zaskakujące, w Turcji, o której kinematografii i telewizji raczej niewiele się słyszy, powstaje rocznie ponad sto filmów fabularnych, co stawia ten kraj w światowej czołówce. Jednakże, większość tej produkcji ma zdecydowanie komercyjny charakter, nie prezentuje żadnych ideowych ani artystycznych wartości. Reżyer Yusuf Kurcenli jest jednym z tych tureckich twórców, którzy włączając się swoimi obrazami w dialog o społecznym i politycznym rozwoju swego kraju tworzą „nową falę" w filmie i telewizji tureckiej.

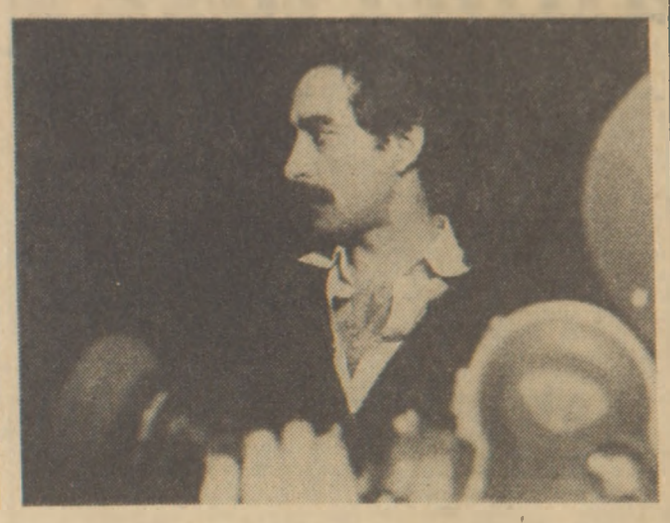

Yusuf Kurcenli

— Pana pokazany ostatnio na festiwalu tv w Pradze film (produkcja TRT) „Boczne oświetlenie", który jest historią młodego artysty sprzedającego się systemowi zawładniętemu przez rządy pieniądza, odebrałem jako głos lewicowego intelektualisty w nieco przebrzmiałej już sprawie panoszenia się handlowej reklamy w krajach Zachodu.

— Mojego filmu nie można rzetelnie rozpatrzyć bez uwzględnienia kontekstu społeczno-politycznego, w jakim ten utwór powstał. Do 1977 roku moje filmy, zaangażowane społecznie, nie mogły sobie znaleźć drogi na tureckie ekrany. Po emisji telewizyjnej „Bocznego oświetlenia" turecka tv otrzymała dużo protestacyjnych listów i telegramów od burżujów, wściekłych na mnie, że powiedziałem im parę gorzkich prawd, oskarżających mnie, że uległem komunistycznej propagandzie. Powiem więcej, następny film o podobnej treści, wyreżyserowany przez mojego kolegę, już się nie ukazał na naszym małym ekranie.

— Czy krytyka handlowej reklamy rzeczywiście budzi aż takie reperkusje w Pana kraju?

— Mój film tyczy czegoś więcej. W warstwie fabularnej opowiada historię zdolnego artysty, który daje się skusić lukratywnemu zajęciu w agencji reklamowej, by wieść spokojne, ustabilizowane materialnie życie. Ale ten młody człowiek, pod wpływem wydarzeń (styka się z robotnikami, z nonkonformistycznymi artystami) mówi w końcu: nie! Rozumie bowiem, że nie tylko używa się tej reklamy jako broni na polu bitwy ekonomicznej. Reklama ta, wciskająca się wszędzie, służy utrwaleniu władzy. A oni nie chcą jej stracić.

— Kto, co za oni?

— Burżuazja. A mówiąc precyzyjniej, w „Bocznym oświetleniu" pokazuje, że małe burżuje chcą być dużymi burżujami, a ci ostatni bardzo potrzebują intelektualistów wywodzących się z małej burżuazji. Powiem więcej, bohater mojego filmu przypomina nawet niektórych reżyserów z państwowej telewizji tureckiej, dla której pracuję.

— Czy nie wygłasza Pan mi przypadkiem sloganów?

— Nie lubię ich, nie chcę być także nazwanym młodym gniewnym. Za to identyfikuję się z tureckimi twórcami, o których pan jeszcze dużo usłyszy. Są to: Yilmaz Güney, autor filmów „Agit" („Lament") i „Umut" („Nadzieja"), Yauuz Özkan, zrobił „Maden" („Kopalnia"), Zeki Ökten, zrealizował „Sürü" („Stado"). Pozostajemy pod silnym wpływem naszego słynnego poety, Nazima Hikmeta, który całe swoje życie spędził w więzieniu.

— Do jakiej partii politycznej Pan należy?

— Nie mogę być członkiem żadnej, ponieważ jestem pracownikiem służby państwowej.

— Z którą partią Pan się utożsamia?

— Odpowiem nie wprost. Przed 1977 rokiem wyreżyserowałem dwa filmy dotykające naszej rzeczywistości, w sytuacji, gdy tematyka społeczna w kinie i tv była nie do przyjęcia dla władz. W filmie „Hakki" (imię własne chłopca) opisałem imigrację z małych wiosek do miast, w obrazie „Vardiya" przedstawiłem codzienne życie górnika. To były filmy telewizyjne, nie wyświetlano ich. Nakręciłem też dwa historyczne tytuły, o walce Wenezueli z hiszpańskimi kolonizatorami. Przedtem pracowałem w teatrze, studiowałem na uniwersytecie w Istambule, kończyłem wydział dziennikarstwa. Obecnie czeka na premierę mój najnowszy utwór, „Savunma" („Obrona"), w którym wypowiadam się przeciwko terroryzmowi.

Kadr z najnowszego filmu reżysera Kurcenli „Suvunma"

— Co Pan chce zmienić swoimi filmami?

— Jest w nich cząstka wspólnej walki naszych intelektualistów o lepszy system społeczny w moim kraju. Turcja musi być państwem niepodległym ekonomicznie i kulturalnie, państwem demokratycznym i socjalistycznym.

Rozmawiał:
BOGDAN SŁOWIKOWSKI

„Historia olimpiad"

Telewizyjna podróż od Aten do Moskwy

Igrzyska olimpijskie są największą na świecie międzynarodową imprezą sportową. Organizowane co cztery lata (w roku przestępnym) przebiegają pod hasłami szlachetnego współzawodnictwa młodzieży, braterstwa i przyjaźni wszystkich narodów. Ich historia datuje się od czasów starożytnych (776 p.n.e). Idea igrzysk olimpijskich powtórnie została wskrzeszona w końcu XIX wieku przez francuskiego pedagoga i filologa P. de Coubertina. Właśnie dzięki niemu powołany został Międzynarodowy Komitet Olimpijski (1894) i rozegrano w Grecji w Atenach Igrzyska Olimpijskie w 1896 r.

Zawsze pamiętać będziemy zwycięzców olimpiad, tych, których nazwiska na trwałe zostały zapisane w historii sportu. Spiros Luis — zwycięzca biegu maratońskiego w 1896 r. w Atenach, P. Nurmi — zdobywca sześciu złotych medali w latach 1920—28, J. Owens — zdobywca trzech złotych medali w Berlinie, Bikila Abebe — dwukrotny zwycięzca w maratonach w latach 1960—64 i rekordzista wszechczasów z Monachium z 1972 r. — pływak M. Spitz (siedem złotych medali).

Wśród wielu polskich olimpijczyków, którzy zyskali sławę, znaleźli się m.in. Janusz Kusociński, Stanisława Walasiewiczówna, Elżbieta Krzesińska, Józef Szmidt, Irena Kirszensztein-Szewińska, Waldemar Baszanowski.

19 lipca 1980 r. zostaną otwarte igrzyska olimpijskie w Moskwie. Na rok przed nimi redakcja sportowa TVP rozpoczyna emisję cyklicznego programu (odcinki godzinne, 19 każdego miesiąca) „Historia olimpiad" Jak informuje nas szef redakcji, Andrzej Jucewicz program ten umożliwi telewidzom powrót do wspomnień o najbardziej fascynujących momentach zmagań sportowców na arenach igrzysk olimpijskich na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Telewizja przypomni w tym cyklu historię oraz ideę samej olimpiady.

Odcinki będą bogato ilustrowane zdjęciami i materiałami filmowymi. Zostaną wykorzystane m.in. przedwojenne kroniki PAT, fragmenty serialu francuskiego o olimpiadach, wydania PKF. Szczególnie atrakcyjne powinny okazać się zdjęcia filmowe z okresu międzywojennego, nigdy dotychczas nie prezentowane na małym ekranie w polskiej telewizji, z Los Angeles, Berlina, Amsterdamu. Zobaczymy też fragmenty pamiętnych transmisji tv z Tokio, Meksyku, Monachium, Montrealu.

Gośćmi programu będą wybitni sportowcy i ludzie związani ze sportem, którzy podzielą się z telewidzami wspomnieniami. Szczególnie ciepło powitamy w studio polskich olimpijczyków. „Historia olimpiad" chyba po raz pierwszy w TVP odtworzy w całości polski udział w igrzyskach olimpijskich.

Redaktor Andrzej Jucewicz, zapytany przez nas, jak TVP będzie pokazywać moskiewską olimpiadę, odpowiedział — „Nigdy przedtem nie relacjonowaliśmy w ten sposób igrzysk olimpijskich. Wszystko, co ważne i z udziałem Polaków znajdzie się w naszych transmisjach."

19 bm. TVP prezentuje „Historię olimpiad", a już w najbliższą sobotę przedstawia bezpośrednio wydarzenia ze Spartakiady Narodów w Moskwie. Ta impreza będzie dla dziennikarzy i personelu technicznego naszej telewizji próbą przed przyszłoroczną olimpiadą. Próba, z której i telewidzowie powinni wyciągnąć wnioski i zgłosić je do TVP.

W Moskwie nie może zabraknąć naszego najlepszego sprawozdawcy i komentatora radiowo-telewizyjnego, Bohdana Tomaszewskiego. Spotykam go właśnie przed premierą programu „Historia olimpiad". Będzie go prowadził.

Bohdan Tomaszewski mówi mi:

— Od pewnego czasu dzielę się z telewidzami swoimi wspomnieniami z dziesięciu olimpiad, w których uczestniczyłem jako reporter. Ma to miejsce w cyklu „Nie tylko igrzyska" (Redakcja Publicystyki Kulturalnej). Teraz z pewną bojaźnią przystępuje do prowadzenia „Historii olimpiad". Nie jestem bowiem pewien, czy te odległe w czasie wydarzenia sportowe porwą współczesnych telewidzów. A może dzisiejsi odbiorcy potraktują te wydarzenia jako wspominki w stylu retro? A retro daje się przecież lubić.

— Gdybym miał lapidarnie określić, czym jest dla mnie olimpiada, to powiedziałbym tak — jest zjawiskiem nie tylko sportowym, które kto wie czy pasuje do dzisiejszego świata? Jest imprezą, która szczyci się szlachetnymi hasłami, ale kto wie czy one nie zdewaluowały się? To co mówię jest może gorzkie, ale za to z pewnością bliższe prawdy. I dlatego właśnie olimpiady są nam dzisiaj tak potrzebne.

(BI)

Premiera „Kazimierza Wielkiego"

Dziś, w środę, 18 bm. zobaczymy w telewizyjnym kinie film fabularny produkcji polskiej „Kazimierz Wielki" w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich. Obraz przedstawia biografię ostatniego polskiego króla z dynastii Piastów — od 1325 r. aż do zgonu w 1370 r. Z niezwykle bogatego życia Kazimierza Wielkiego wybrano wydarzenia najciekawsze, których dramaturgicznym spoiwem uczyniono wspomnienia monarchy z czasów, gdy — ciężko ranny — wieziony był na Wawelu.

Kazimierz Wielki, wybitny polityk i gospodarz, w toku blisko czterdziestoletniego panowania rozbudował i umocnił państwo polskie, ugruntowując zarazem jego wysoką pozycję międzynarodową.

Film zrealizowano w 1975 r. W roli głównej wystąpił Krzysztof Chamiec. W pozostałych — Władysław Hańcza, Ignacy Machowski, Tadeusz Fijewski, Barbara Wrzesińska i inni.

Przedsięwzięcie Ewy i Czesława Petelskich jest lekcją historii, a zarazem próbą ukazania spraw ważnych również i w dzisiejszym życiu. Twórcy powiedzieli — .....Uważamy za swój obowiązek sięganie przede wszystkim do tych tradycji narodowych, których wyznacznikami są rewolucyjność i patriotyzm. (...) Z kolei, jeśli sięgamy do postaci Kazimierza Wielkiego, to nie tylko dlatego, że był on postacią niezwykle barwną i fascynującą, jednym z tych królów, których działalność jest warta szerszego poznania. Również z tego powodu, że okres jego panowania nasuwa wiele, jeśli nie analogii, to na pewno refleksji ważnych i przydatnych współcześnie." (s)

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Nagrody za książki o tematyce sportowej

(P) Rozstrzygnięty został konkurs literacki Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu na najlepszą publikację książkową o tematyce sportowej w roku 1978.

We wtorek w GKKFiS odbyło się spotkanie z laureatami konkursu, podczas którego zastępca przewodniczącego GKKFiS — Adam Izydorczyk wręczył nagrody i wyróżnienia.

Pierwszą nagrodę w dziale beletrystyki otrzymał Sławomir Kryska za książki „Wielki mecz" i „Życie na kibicu".

Dyplomy honorowe otrzymali: Jan Mulak za książkę „W służbie sportu" oraz Jan Lis i Bogdan Tuszyński za książkę „Portrety". Była to czwarta edycja konkursu w dziale beletrystyki.

Po raz pierwszy natomiast przyznane zostały wyróżnienia w dziale prac naukowych i popularnonaukowych. Otrzymali je Zbigniew Krawczyk za książkę „Studia z fizjologii i socjologii kultury fizycznej" oraz Andrzej Rymkiewicz za książkę „Regaty". (PAP)

60-lecie bytomskich Szombierek

Olimpijska kadra naszych piłkarzy faworytem międzynarodowego turnieju

(P) Międzynarodowe turnieje piłkarskie są rzadkością na naszych boiskach. Tym większe uznanie należy się działaczom Szombierek Bytom, którzy jubileusz 60-lecia klubu uczcić postanowili zorganizowaniem imprezy z udziałem sześciu drużyn: Unionu Berlin (NRD), Slivenu Plewen (Bułgaria), Kastorii (Grecja), naszej olimpijskiej reprezentacji, Zagłębia Sosnowiec oraz swojej „jedenastki".

Zespoły te podzielone zostały na dwie grupy, w których rywalizacja przebiegać będzie systemem „każdy z każdym". W grupie „A" znalazły się: Union, kadra olimp. i Zagłębie, w „B" — Sliven, Kastoria i Szombierki. Turniej rozpoczyna się w środę (18.VII.) i trwać będzie do niedzieli (22.VII.). Oto terminarz spotkań (mecze rozgrywane będą o godz. 16.30 i 18.30):

środa (18.VII.) — Union — Zagłębie i Sliven — Szombierki;
czwartek (19.VII.) — kadra — Zagłębie i Kastoria — Sliven;
piątek (20.VII.) — Union — kadra i Kastoria — Szombierki.

W sobotę (21.VII.) rozegrane zostaną mecze o miejsca V—VI i III—IV. Finał — w niedzielę (22.VII.) o godz. 17.00.

Zagraniczne drużyny przyjechały już do Bytomia i we wtorek trenowały na nowym stadionie Szombierek, gdzie rozgrywane będą wszystkie mecze. Goście wystąpią w najsilniejszych składach. Dla nich, podobnie jak dla polskich zespołów, turniej będzie głównym sprawdzianem formy przed inauguracją rozgrywek ligowych. Warto chyba dodać, że zarówno Union, Sliven, jak i Kastoria, choć nie należą do czołówki, mają mocną pozycję w I ligach swoich krajów.

Najbardziej interesuje jednak wszystkich występ naszych olimpijczyków. Na jesieni zespół trenowany przez Edmunda Zientarę rywalizować będzie z Węgrami i CSRS o prawo startu w turnieju olimpijskim. Impreza w Bytomiu będzie jednym z ważniejszych etapów przygotowań do tych spotkań.

Trudno jednak oczekiwać, że olimpijczycy już teraz będą w najwyższej formie. Przez dwa tygodnie ciężko trenowali oni w Zakopanem, wyrabiając kondycję i siłę. Trener Zientara nie oczekuje też rewelacyjnej gry swych podopiecznych. Kilka spotkań z rzędu daje bowiem możliwość przećwiczenia różnych wariantów taktycznych i ustawień, z czego nasz szkoleniowiec z pewnością skorzysta. Tym niemniej kadra olimpijska jest głównym faworytem turnieju. **(L.S.)**

★

W Assen (Holandia) rozpoczął się międzynarodowy turniej piłkarski juniorów z udziałem reprezentacji Polski, Holandii, Danii i Norwegii. Polskę reprezentuje zespół juniorów młodszych.

W pierwszym meczu nasi piłkarze zremisowali z Danią 1:1 (0:0). Bramkę dla Polaków zdobył Dziekanowski, a dla Duńczyków Jensen.

W drugim spotkaniu Holandia pokonała Norwegię 3:2 (1:1). Bramki zdobyli: dla Holandii — Gullit oraz Rutten — dwie; dla Norwegii — Holvik dwie (w tym jedna z karnego).

★

Przygotowujący się do rozgrywek ligowych piłkarze Zagłębia Sosnowiec rozegrali trzy spotkania kontrolne. Dwukrotnie zmierzyli się z przebywającym w woj. katowickim I-ligowym zespołem bułgarskim Slivem. W pierwszym spotkaniu zremisowali 1:1 (1:1), a w drugim pokonali gości 2:0 (0:0). W trzecim meczu kontrolnym sosnowiczanie zremisowali z Zagłębiem Wałbrzych 1:1 (1:0).

★

Na stadionie miejskim w Grójcu odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie, w którym beniaminek II ligi — Broń Radom zremisowała z Legią Warszawa 1:1 (1:0).

Mecz był bardzo interesujący. Piłkarze Broni nie ustępowali legionistom, grającym jedynie bez Ćmiklewicza. (PAP)

VI Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży

Strzelcy Warszawy z szansami na medale

(P) Strzelcy Gwardii stanowią 50 proc. ekipy Warszawy na VI Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. Są wśród nich faworyci do spartakiadowych medali: Małgorzata i Jan Anusiakowie oraz Małgorzata Oprządek. Dla tej trójki będzie to już druga spartakiada. W poprzedniej nie odnieśli znacznych sukcesów, teraz powinno być lepiej — Janek Anusiak jest przecież wicemistrzem Polski juniorów.

Dobre wyniki sekcja strzelecka Gwardii zawdzięcza stałemu zespołowi trenerskiemu (Jolanta Kradowska, Krzysztof Kurnik i Leszek Brociek) oraz własnej strzelnicy. Nie mają tak dobrych warunków do treningu strzelcy Legii i Związkowego Klubu Sportowego. Obiekt Legii na Szczęśliwicach już od trzech lat jest modernizowany, a końca robót ciągle nie widać. Przed sześciu laty na Bielanach rozpoczęto budowę pierwszej w Warszawie strzelnicy z prawdziwego zdarzenia. Miała mieć 72 stanowiska, nowoczesne automaty, bogate zaplecze socjalne. Są już wybudowane schrony, leżą zakupione w RFN automaty, ale przed czterema laty prace wykończeniowe przerwano. Obiekt miał należeć do ZKS. Na razie ZKS podobnie jak Legia, jeździ na treningi do Międzylesia. Trudno w takich warunkach myśleć o szerokim naborze młodzieży i prawidłowym szkoleniu.

Trenerzy wiążą duże nadzieje z trwającym od 3 lipca obozem przygotowawczym w Gryficach. Strzelnica gryfickiego LOK oddana została całkowicie do dyspozycji warszawskich strzelców. Jednak najlepiej nawet przygotowany i poprowadzony 3-tygodniowy obóz nie zastąpi solidnej całorocznej pracy. Mimo wszystko stołeczni szkoleniowcy liczą na poprawę lokaty w punktacji zespołowej. Dwa lata temu dziewczęta zajęły siódme miejsce, a chłopcy ósme miejsce, nie zdobywając przy tym żadnego medalu. W tym roku „mierzą" w okolicę czwartego miejsca i 2—3 medale. Potentaci tzn. Zielona Góra, Wrocław i Bydgoszcz, są bowiem poza ich zasięgiem. **(J.S.)**

★

We wtorek zjawili się w Bydgoszczy przedstawiciele dwóch kolejnych dyscyplin sportowych — wioślarze i pływacy. Od rana na torze wodnym Brdyujściu trenowały osady młodych wioślarzy. Pierwszego dnia zawodów odbyły się tylko przedbiegi w konkurencjach, do których zgłosiło się więcej niż 12 osad. W sumie w spartakiadowych zawodach wioślarskich wystartuje ponad 760 zawodniczek i zawodników, w czwartek (20.VII.) wioślarze rozegrają 27 biegów finałowych. O medale VI OSM rywalizować będą zawodnicy z 16 województw.

W środę rano rozpoczną walkę o medale młodzi pływacy. Na pływalni Astorii Bydgoszcz rozegrane będą przed południem wyścigi eliminacyjne, a po południu, po oficjalnej uroczystości otwarcia zawodów odbędzie się pierwsze 12 wyścigów finałowych. Na starcie zawodów zameldowała się niemal cała czołówka polskich pływaków. Nie wystąpią w Bydgoszczy jedynie dwie zawodniczki przebywające obecnie na przedolimpijskim zgrupowaniu kadry narodowej: Agnieszka Czopek (Jordan Kraków) i Katarzyna Jureko (Jagiellonia Białystok). (PAP)

Sztafeta 35-lecia PRL w Warszawie

(P) 17 bm. Sztafeta Pokoleń 35-lecia PRL dotarła do Warszawy: tego dnia aktywiści ZSMP oddali hołd pamięci bohaterów poległych w walkach o wyzwolenie kraju, składając kwiaty przed Pomnikiem Warszawskiej Nike.

18 bm. sztafeta pokoleń dotrze do Palmir — miejscowości, w której hitlerowscy ludobójcy zamordowali w latach II wojny światowej kilkuset patriotów polskich. (PAP)

K-2 (8611 m) — zdobyty bez użycia aparatów tlenowych

(P) Jak informuje agencja Reutera, wspaniałego wyczynu dokonało w Karakorum (Pakistan) dwóch austriackich himalaistów Reinhold Messner i Michael Dachner. Przed kilkoma dniami zdobyli oni — bez użycia aparatów tlenowych — drugi co do wysokości szczyt świata K-2 (8611 m). Imponujący jest styl w jakim pokonali oni K-2, uchodzący za wierzchołek znacznie trudniejszy technicznie niż Mount Everest (8848 m). Dwóch Austriaków — po założeniu obozu bazowego na wysokości ok. 5000 m — zaatakowało K-2 po alpejsku (bez pomocy tragarzy i zespołu wspierającego) i po 5 dniach wspinaczki stanęło na szczycie najwyższej góry Karakorum.

Warto chyba przypomnieć, że R. Messner wraz z P. Habelerem zdobyli w ub. r. najwyższy szczyt świata Mount Everest — także bez użycia tlenu, dokonując jako pierwsi himalaiści tego wyczynu. (PAP)

Zawody torowe na „Nowych Dynasach"

(P) Jeszcze nie tak dawno nasze kolarstwo torowe liczyło się w świecie, obecnie dominują w nim zawodnicy NRD. Ale ta dyscyplina kolarska zyskuje u nas ponownie popularność. Program zawodów torowych wzbogaca się o nowe konkurencje, jak wyścigi: amerykański, japoński, duński, australijski, których widowiskowość jest znacznie większa od tradycyjnych. Warto więc chyba przyjść w najbliższą sobotę i niedzielę (21 i 22.VII.) na „Nowe Dynasy", gdzie na torze RKS „Orzeł" odbędą się interesujące zawody o Puchar Prezesa RSW „Prasa". Kilka konkurencji rozegranych zostanie po raz pierwszy w naszym kraju, jak np. wyścig japoński. (PAP)

Młodzi tenisiści stołowi startują w mistrzostwach Europy

(P) Szybki refleks wykazały władze PZTS wysyłając zwycięzcę Spartakiady Młodzieży w tenisie stołowym Jarosława Góralika na mistrzostwa Europy juniorów i młodzików w Rzymie. Zawodnik ROW Rybnik, który 10.VII. w Toruniu sprawił ogromną niespodziankę, wygrywając z faworytami, nie był brany pod uwagę przy wstępnym ustalaniu składu na tę imprezę. Sukces w spartakiadowych zmaganiach otworzył mu drogę na mistrzostwa kontynentu.

Na imprezę, która trwać będzie od 21 do 29.VII. udali się: juniorki: Anna Dziubla (AZS Gliwice) i Małgorzata Wójcik (Lewart Lubartów); młodziczki: Izabella Brodowska (SKS Sola) i Teresa Majewska (OKS Otwock); juniorzy: Piotr Molenda (AZS Gliwice), Jarosław Łowicki (Start Włocławek) i Jarosław Góralik (ROW Rybnik); młodzicy: Norbert Mnich (LZS Żywocice) — także zwycięzca spartakiady młodzieży w kategorii juniorów młodszych i Witold Korycki (Burza Wrocław). (PAP)

Strzeleckie mistrzostwa Polski

(P) Na strzelnicy bydgoskiego Zawiszy zakończyły się indywidualne mistrzostwa Polski w strzelectwie kulowym w obsadzie międzynarodowej. W ostatnim dniu zawodów odbyły się dwie konkurencje kobiece. Oto ich wyniki:

karabinek 3x20 strzałów: 1. Helbig Marlieshel (NRD) — 576 pkt., 2. Eva Forian (Węgry) — 576 pkt., 3. Ewa Kleinowa (Czechosłowacja) — 575, 4. Eulalia Rolińska (Legia W-wa) — 567 pkt.

pistolet standard: 1. Irena Mazurkiewicz (Zawisza Bydgoszcz) — 380 pkt., 2. Dorota Tyrowa (Wisła Kraków) — 380, 3. Lidia Zając (Legia W-wa) — 379. (PAP)

(P) Olimpijska kadra naszych piłkarzy trenowała przez dwa tygodnie w Zakopanem. Albin Wira, Marian Piechaczek, Tadeusz Jakubczyk i Stanisław Sobczyński doskonalą technikę, pod okiem Bernarda Blauta, który pomagał na zgrupowaniu trenerowi Edmundowi Zientarze. Fot. CAF — Sochor

Spartakiada Narodów ZSRR

(P) Wtorkowy „Sowietskij Sport" opublikował rozmowę z głównym reżyserem uroczystości otwarcia VII Letniej Spartakiady Narodów ZSRR, które nastąpi na centralnym stadionie im. Lenina na Łużnikach — Borysem Pietrowem. Uroczystość otwarcia trwać będzie około dwóch godzin, a uczestniczyć w niej będzie ponad 15 tys. osób.

Ceremonia podzielona została na cztery części: prolog, przemarsz kolumn sportowców z występem fanfarzystów i zapaleniem znicza spartakiadowego, masowe pokazy gimnastyczno-artystyczne oraz finał. W prologu kolorowo ubrane dziewczęta stworzą na płycie stadionu emblematy spartakiadowe, a następnie cyfrę „VII" zamienią w pięć kółek olimpijskich — symbol olimpiady. Będzie też maskotka moskiewskich igrzysk, znany już powszechnie niedźwiadek Miszka, który zaprosi wszystkich na olimpiadę „Moskwa-80". W paradnym marszu widzowie będą mogli zobaczyć najsłynniejszych sportowców radzieckich, reprezentancje spartakiadowe wszystkich republik, a także zawodników zagranicznych. Fanfarzyści odegrają sygnał spartakiadowy, a ostatni zawodnik sztafety wbiegnie z ogniem zapalonym przy grobie Nieznanego Żołnierza i w zakładach „Sierp i młot". Po oficjalnym otwarciu spartakiady nastąpią pokazy. Przedstawione zostaną tańce ludowe narodów ZSRR, nastąpi pokaz dzieci oraz obraz nazwany „Najważniejszy rekord — zdrowie". Do pokazów przygotowano też specjalną muzykę, w której dominować będą fragmenty „Uroczystej uwertury" Dymitra Szostakowicza.

Zakończyli starty, szermierze i kajakarze, nadal toczą się zmagania szachistów, piłkarzy wodnych. W Moskwie rozpoczęły start pięcioboistki, w Kijowie zainaugurowano turniej piłkarzy ręcznych. Największe nasilenie imprez przewidziano jednak między 22 lipca i 4 sierpnia. Wówczas to na kilkunastu arenach Moskwy, Leningradu, Kijowa, Mińska i Tallina trwać będzie prawdziwy festiwal radzieckich i zagranicznych sportowców. (PAP)

Z różnych dziedzin

● Uczestnicy szachowego turnieju arcymistrzów w Amsterdamie rozegrali już spotkania czterech rund. Liderami są Węgier Gyula Sax i Czechosłowak Vlastimil Hort — obaj po 3,5 pkt. Wyprzedzają oni o pół punktu Jana Smejkala (CSRS).

W czwartej rundzie Sax pokonał Dragutina Sahovica (Jugosławia), a Hort zwyciężył Eugenio Torre (Filipiny).

● 42-letni Włoch Paolo Pinto jako pierwszy przepłynął dystans 83 km dzielący Włochy od Grecji. Pinto pokonał ten dystans w czasie 39 godzin.

● Podczas zawodów w skokach do wody w Budapeszcie skoki kobiet z wieży wygrała Kelemen (Węgry) 397,62 pkt., a skoki mężczyzn z trampoliny wygrał Stein (NRD) 467,76 pkt.

● Reprezentant Francji, Bernard Lacombe zrezygnował z gry w zespole St. Etienne. Lacombe nosi się z zamiarem gry w Bordeaux.

● Czechosłowak Jan Samek wygrał w Neubrandenburgu zawody żużlowe o Puchar Bałtyku. Samek zgromadził 15 pkt. i wyprzedził swych rodaków — Z. Dominika i J. Klokoche po 11 pkt. oraz C. Bevera (NRD) — 10 pkt.

● Na cztery spotkania przybyła do Węgier reprezentacja siatkarek Japonii. W pierwszym meczu, w Szegedzie Japonia wygrała z Węgrami 3:0 (15:11, 15:4, 15:5).

Tour de France

(P) 19 etap kolarskiego „Tour de France" z Alpe d'Huez do Saint Priest (162 km) zakończył się zwycięstwem Dietricha Thurauа RFN) przed Belgami Josem Jacobsem i Marcem Demeyerem oraz liderem wyścigu Francuzem Bernardem Hinault — wszyscy 4:48,40. Po 19 etapach Hinault ma czas 78:51,10 i wyprzedza Holendrów Jooma Zoetemelka o 1,58 i Hennie Kuipera o 21,23

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA

U Siemiona w Petrykozach

WŁADYSŁAW SERWATOWSKI

W Petrykozach w gminie Żabia Wola w woj. skierniewickim aktor Teatru Narodowego Wojciech Siemion otworzył Wiejską Galerię Sztuki. Kiedy dojeżdżając na miejsce minąłem stary wiatrak we wsi Chudolipie, wyobraziłem sobie wesele Lucjana Rydla w podkrakowskich Bronowicach w 1900 r. Tak jak tam jechały strojne wozy drabiniaste z zamożnymi gospodarzami, a zwykłe furmanki mieszały się z powozami literatów, poetów i karmazynów opisanymi przez Wyspiańskiego — tak w lipcowe południe samochody z warszawską rejestracją jechały obok wymoszczonych wozów wiozących rolników z okolicznych wiosek. Wszyscy jechali do Siemiona-kustosza, mecenasa sztuki, komisarza wystawy, ciesząc się z przymierza architektury wiejskiej ze sztuką ludową. „Znalazł Wojtek złoty róg" — chciałoby się powiedzieć, trawestując wieszcza.

Otwarcia Galerii dokonali wszyscy obecni. Kilkaset osób. Ale najbardziej naturalnie i wzruszająco powiedział sołtys Żabiej Woli: „Dziękujemy Ci Wojciechu za to muzeum, które w naszej wsi zbudowałeś, a w zamian, niech Ci ziemia skierniewicka da radość i odpoczynek oraz niech Ci będzie natchnieniem dla Twej znojnej, artystycznej i ziemią pachnącej pracy..."

— Jak rolnik życzy, to się musi spełnić — powiedział wzruszonym głosem Siemion, a dwudziestodwuosobowy zespół pieśni i tańca z Boczków Chełmońskich dał koncert muzyki i tańców ludowych.

Galeria mieści się w dworku wiejskim z XIX w., zrekonstruowanym od fundamentów według pomysłu Siemiona i projektu Ryszarda Rudzińskiego, położonym w 2,5-ha parku. Dworek — to dom dwutraktowy (mający w szerokości budynku po dwa pomieszczenia) z charakterystycznymi podcieniami frontowymi wysuniętymi przed wejściem do centralnie położonej sieni. Jedne schody prowadzą do piwnicy, w której urządzono galerię rzeźby ludowej. Są tam świątki różnych wielkości — czasami modelowane kozikiem, a czasem rylcem — w ujęciu twórców naiwnych i profesjonalnych. Po drugiej stronie są rzeźby z motywem świeckim wyrobione z drewna, kamienia, węgla, soli a nawet gliny, wosku i ciasta.

Drugie schody prowadzą na strych będący galerią malarstwa, albo „kolekcją przyjacielską". Obrazy pochodzą z bezpośrednich kontaktów aktora z malarzami, z artystami ludowymi. Są to prace często ofiarowane Siemionowi lub jemu nawet dedykowane. Oprowadzając po Galerii, opowiadał Siemion o każdym obrazku inaczej, każdemu dodając fragment wiersza dla lepszego zapamiętania pracy. Wisi w Petrykozach pierwszy obraz Beksińskiego, „przedmistyczny" Waniek, obraz-wiersz Strumiłły, jest Wróblewski, Gajda, Dominiak, Nikifor, Kilian, Ociepka, Wójtowicz — ponad stu autorów.

W części parterowej znajdują się obrazy, grafiki, meble, dywany, instrumenty. Z różnych epok, miejsc i środowisk. Ale refleksje o sztuce schodzą na drugi plan. Bo Galeria to dzieło jednego człowieka, może wyjątkowego, to prawda, ale budującego to muzeum we wsi skierniewickiej często w nocy, po przedstawieniach w teatrze, po wykładach w Szkole Teatralnej, po spełnieniu obowiązków działacza partyjnego i społecznika wrażliwego na troski i kłopoty innych.

Siemiona przedstawia się często w nimbie ludowości i wiejskości. To wybrał. Ale jest Siemion równocześnie postacią jakby renesansową, ale renesansu z drugiej połowy XX w., który potrzebuje wzorów do naśladowania: jak żyć? jak pracować? jak tworzyć? jak konkretyzować życiowe pasje?

Odpowiedzi na te pytania znalazłem w Petrykozach.

Nagroda miesięcznika „Polska"

Począwszy od br. redakcja miesięcznika „Polska", ukazującego się już 25 lat, a wydawanego obecnie w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim niemieckim, szwedzkim i polskim, ustanowiła nagrodę dla autora najwartościowszej książki zagranicznej o Polsce.

Decyzją jury, w którego skład wchodzili prof. prof. Paweł Bożyk, Kazimierz Secomski, Jan Szczepański, dr Bogusław Sosnowski oraz przedstawiciele redakcji, pierwszym laureatem został dr Urs Scheidegger, ekonomista, socjolog i publicysta ze Szwajcarii, redaktor działu ekonomicznego jednej z najstarszych gazet szwajcarskich „Der Bund", za książkę pt. „Uprzemysłowienie i przeobrażenia społeczne w Polsce" (Industrialisierung und Sozialer Wandel in Polen), wydaną przez Verlag Paul Haup, Bern und Stuttgart.

Nagrodę stanowi suma 20.000 zł oraz 10-dniowy pobyt w Polsce wraz z opłaconą podróżą w obie strony samolotem PLL „Lot". (PAP)

Druga rocznica śmierci Witolda Małcużyńskiego

We wtorek 17 bm., minęła druga rocznica śmierci wielkiego pianisty polskiego, laureata przedwojennego Konkursu Chopinowskiego, Witolda Małcużyńskiego.

Znakomity artysta, który mieszkał w Szwajcarii, stale odwiedzał rodzinny kraj, występował w wielkich i małych miastach, prezentując swą wielką sztukę pianistyczną. Warto również przypomnieć wielkie zasługi Mistrza przy rewindykacji Skarbów Wawelskich oraz pamiątek i manuskryptów Fryderyka Chopina.

W dniu rocznicy o godz. 12.00 przyjaciele, znajomi i miłośnicy talentu wielkiego polskiego pianisty spotkali się przy jego grobie w Alei Zasłużonych (obok Katakumb) na starych Powązkach. (s)

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00

5.05—6.00 Zielona Studio 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Lato z Radiem 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel 12.45 Rolniczy kwadrans 13.01 Mel. 13.20 Gra Adam Makowicz 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.33 Piosenki 19.15 Przeboje sprzed lat 19.40 Od syrby do nory 20.05 Śladem naszych interwencji 20.10 Ork. 20.40 Mistrzowie nastroju 21.05 Kronika sportowa 21.15 Totalizator 21.20 Konc. Chopin. 22.00 Z kraju i ze świata 22.23 Kraków na muzycznej antenie 23.00—23.59 Wita Was Polska 23.15 Wielka Ork.

Program nocny

0.00 Początek programu
0.06 Kalendarz
Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 5.00
0.11 1.05 2.05 3.06 Noc z melodią i piosenką z Rozgłośni PR z Opola
4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 Zespół Adama Skorupki 6.10 Kalendarz 6.15 Moskwa z melodią i piosenką 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.15 Słoneczne melodie 7.35 Konc. 8.35 Dialogi i zbliżenia 9.30 My 79 9.40 Miłośnikom pieśni chóralnej 10.00 „Romanca o pięknej Melisandzie" — słuch. 10.30 Duet gitar klasycznych „Completorium" 10.40 „Bogactwa polskiej ziemi — ludzie" 11.00 Wakacje melomana 11.35 Choroby społeczne nadal groźne 11.45 Muz. 12.05 Wakacje melomana — tańce z różnych epok 13.00 Aud. publicystyczna 13.10 Muz. 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Academia Cantat 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.30 Dla dzieci: Przeczytajmy jeszcze 14.50 Muz. Mozarta — III koncert skrzypcowy G-dur KV 216 15.20 Radioferie 15.45 „Wakacje na własny rachunek" 16.00 Ork. 16.10 Wanda Landowska — poetka klawesynu 16.40 Mój ożenek w krainie Feaków — fragm. 17.00 „Z aktorskiego śpiewnika" 17.20 Teatr PR „Ramena" — słuch. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 Pod skrzydłami Hermesa 19.00 Konc. 19.40 Informacje, Rady, Propozycje 19.58 Maciej Radziwiłł — Divertimento D-dur 20.00 Publicystyka krajowa 20.20 V audycja z cyklu: Polskie Teatry Operowe w 35-leciu PRL" 21.00 Utwory M. Stachowskiego 21.30 Inf. sport. 21.48 Antonio Vivaldi — koncerty na fagot smyczki i b.c. 22.00 Zwierzenia wieczorne 22.15 Szkic do portretu Plusa Cermudy 22.30 Magazyn Studencki 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 5.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50

6.00—8.00 Między snem a dniem 8.30 Polityka dla wszystkich 8.35 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 9.10 Herbatka przy samowarze 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Czesław Bartkowski solo, w duecie i w kwartecie 11.00 Dzień jak co dzień 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Jednorożec" — odc. 14.00 Narodowe szkoły — muzyka czeska 15.05 Wakacje ze swingiem 15.40 Bossa nova nie tylko w Brazylii 16.00 Widzi mi się, widzi wam się... 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Wszystkie nagrania Charlie Parkera 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Tadeusz Nowak „Diabły" — odc. 18.35 Opera tygodnia: Ludomir Różycki „Eros i Psyche" 19.50 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 20.00 Zgryz 21.00 Ludwiga Beethovena opera omnia 22.00 Fakty dnia 22.08 Ewa Bem 22.15 Trzy kwadranse jazzu 23.00 Z polskiej poezji współczesnej 23.05 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 6.46 6.30 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Biuro Listów odpowiada 6.10 Świat w oczach dziecka „Niegrzeczne czy aktywne?" 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Śpiewa Helena Vondráčkova 8.10 Przeboje Studia „Gama" 8.25 Alessandro Scarlatti — 2 sonata c-moll na flet, smyczki i b.c. 8.35 Sztuka kierowania zespołem — O potrzebie strategii zarządzania 9.00 „Wędrujemy z piosenką" 9.25 Utwory Maurycego Ravela 10.00 Wakacyjny teatr baśni „Szklana Góra" — słuch. 10.20 Estrada przyjaźni 11.00 Jęz. angielski 11.15 Zespół Instrumentalny W. Korcza 11.30 Gwiazdy opery polskiej — Bożena Betley-Sieradzka 12.05—12.25 WORT 13.00 Śpiewają „Skaldowie" 13.20 Tu Studio Stereo cz. I 14.00 Naukowcy rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo — cz. III stereo ogólnopolskie 14.45 Tańce kurpiowskie i podlaskie 15.05 Tygodnik Kulturalny 15.45 Kwadrans poetycki „Porwanie Europy" — opow. 16.05 Rozmowy o książkach 16.25 Ginące zawody tokarstwo w drewnie 16.40—18.20 WORT 18.25 Rodzina na świecie Bliski Wschód Kobiet nikt nie liczy 19.00 O zdrowie człowieka 19.30 Studio Stereo zaprasza 21.30 Willie Conover przedstawia 21.50 Recital Z. Wodeckiego 22.15 W trosce o słowo i treść „Świadomość językowa społeczeństwa" 22.35 Przymiarka do przyszłości 22.50 Baldassara Galluppi — fragm. opery „Wiejski filozof"

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja". Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA

Program I

9.00 Teleferie — Klub Odkrywców Tajemnic — (kolor)
10.30 „Polskie drogi" — odc. VII pt. „Lekcja poloneza" (kolor)
15.30 Program dnia
15.35 „Viki syn Wikingów" — odc. VII pt. „10 wilków" RFN-owski film animowany (kolor)
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Losowanie Małego i Expressu Lotka (kolor)
16.40 „Dzień dobry w kręgu rodziny" (kolor)
17.00 Studio Sport (kolor)
17.10 „Dom i my" (kolor)
17.25 „Polskie drogi" — odc. VII pt. „Lekcja poloneza" Film fab. TP (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Kazimierz Wielki" — polski film fab. (kolor)
22.50 Dziennik (kolor)

Program II

15.45 Program dnia
15.50 Jęz. francuski, lek. 13 (kolor)
16.20 Jęz. niemiecki, lek. 13
16.45 Jęz. rosyjski, lek. 13 (kolor)
17.15 „Ocalić od zapomnienia" (kolor)
17.45 Twórca i jego dzieło — Francis Bacon — (kolor)
18.30 Dla zainteresowanych historią — „Wieczory historyczne"
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.16 „Ekran Reporterów" (kolor)
21.15 24 Godziny (kolor)
21.25 „Wszystko już było" — pr. publicystyki kulturalnej (kolor)

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Pierwszy dzień wolności", pocz. godz. 19.

KINA

Bałtyk — „Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera" prod. USA, lat 12, godz. 9.30, 11.30 i 17.45. „Śmierć człowieka skorumpowanego", franc., lat 12, godz. 15.30 i 19.45.

Przyjaźń — „Julia", prod. USA, lat 15, godz. 15.15, 17.30 i 19.30

Pokolenie — „Ciepło", prod. bułg. lat 12, godz. 11 i 13, „Ciemna rzeka", prod. pol lat 15, godz. 15.30.

Odeon — „Powiedz że ją kocham", franc. lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Złoto dla zuchwałych", prod. jug.-USA, lat 12, godz. 8.30, 11 i 13.30. „Dom pod czerwoną latarnią", prod. węg. lat 18, godz. 16, 18 i 20.

Walter — kino nieczynne

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — „Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku" Z radomskich wystaw artystycznych 1945—1979. Malarstwo — grafika — rysunek — rzeźba. Wystawa z okazji 35-lecia PRL.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Dom Esterki: Wystawa ogólnopolska — „Ludzie pracy, nauki, kultury i sztuki w 35-leciu PRL".

Witryny Plastyczne „ART": — wystawa ilustracji bajek Hanny Persz.

DYŻURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 400-77

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997 pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogowa 981 komenda MO 291-91, pogotowie gazowe w godz. 7—23 (517-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Grodzkiej 239-52, przy dworcu PKP 283-06, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 29-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-85.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Człowiek klanu" — prod USA, lat 18, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 743.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Obrazki z życia", prod. pol. lat 13, godz. 18.
Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Zmory", prod. pol. l. 18, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-56, dom kultury 24-07, ośrodek zdrowia 22-45, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 28-52, apteka 21-05 lub 21-64, dworzec PKS 24-61.

GARBATKA

Kino „Las" — „Nie ma mocnych", prod. pol., lat b/o, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 76, postój taksówek 53, urząd gminny 194, straż pożarna 8, gospoda 34, kino 141, przychodnia rejonowa 56.

IŁŻA

Kino „Zamek" — „Nie ma mocnych", prod. pol., b/o, godz. 19.
Telefony: apteka 51, biblioteka 208, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215, kawiarnia 260, księgarnia 13, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 8, przedszkole 149.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 181, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 80, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 89.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Dubler", prod. franc., lat 12, godz. 17.30 i 19.30.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 23-41, kino 24-34, muzeum regionalne 23-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-04, apteka 23-22, lub 27-01, biblioteka 21-58.

LIPSKO

Kino „Sarotka" — „Julia", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 85, kino 194, dworzec PKP 205, posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 08, przychodnia rejonowa 164, straż pożarna 162, szpital — dział pomocy doraźnej 09, posterunek energetyczny 161, postój taksówek 136, PKS 84.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Zabójstwo chińskiego maklera", prod. USA, lat 18, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 46, dworzec PKS 297, posterunek MO 7, szpital rejonowy 55, postój taksówek 28, urząd miasta i gminy — naczelnik 266, straż pożarna 8, gminna spółdzielnia 39, gospoda 40, kawiarnia 150, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo" — „Komisarz w spódnicy" prod. franc. lat 15, godz. 18 i 20.

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 90.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Różowe sny" prod. CSRS, lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 207, pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 208, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 308, przychodnia rejonowa 333, restauracja „Adria" 552, izba porodowa 518, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 19, posterunek energetyczny 306, postój taksówek 268.

PRZYTYK

Telefony: apteka 24, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 49, straż pożarna 96, gminna spółdzielnia 92, przedszkole 66.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Trzęsienie ziemi", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 220, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 313, izba porodowa 217, dworzec PKS 83.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Czarne i białe w kolorze" prod. W.K.Sł. lat 15, godz. 16, 18 i 20.
Telefony: apteka 55, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 333, CPN 186, PKP 86, przedszkole 247.
Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie w godz. 10—19, w soboty od 9 do 15.30, poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

WIERZBICA

Kino „Venus" — „Abba", prod. szw., b/o, godz. 18
Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 34, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25, pogotowie energetyczne 22.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Nickelodeon", prod. ang., lat 15, godz. 17 i 19.
Telefony: pogotowie ratunkowe 30-90, pogotowie MO 30-97 — straż pożarna 30-98, apteka 22-33, przychodnia rejonowa 22-78, stacja CPN 2-20, PKS 22-60 stanica wodna PTTK 21-43, muzeum 22-57, postój taxi 21-82, PKP 23-12, restauracja „Turystyczna" 25-83.
Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 Ekspozycja stała „Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych".

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Szantaż", prod. ang., lat 18, godz. 18 i 20.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, apteka 27-38, postój taksówek 27-08, szpital 20-37, restauracja „Gotardzianka" 25-52.
Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — Ekspozycja stała „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego".

SKARYSZEW

Telefony: apteka 12, posterunek MO 77, straż pożarna 79, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 89, przedszkole 78.

Ogłoszenia drobne

Sprzedam dużą działkę w Kowali Stępocina k/Radomia. Oferty przesyłać Adam Gryz 26-624 Kowala Stępocina U-1330

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TRANSPORTOWO-MOTORYZACYJNA SPÓŁDZIELNIA PRACY SPTM w Radomiu ul. Bydgoska 2 POSZUKUJE PRACOWNIKÓW NA STANOWISKA:

SPECJALISTY DS. INWESTYCJI

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie budowlane, uprawnienia budowlane oraz kilkuletnia praktyka.

STARSZEGO INSPEKTORA DS. GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ I ZAOPATRZENIA

Wymagane wykształcenie średnie samochodowe oraz kilkuletnia praktyka.

STARSZEGO INSTRUKTORA ZESPOŁU ZAKŁADÓW NA ZRYCZAŁTOWANYM ROZRACHUNKU

Wymagane wykształcenie średnie samochodowe oraz kilkuletnia praktyka.

Podania prosimy składać do Działu Spraw Pracowniczych Radom ul. Bydgoska 2 tel. 211-61, 62 w. 2. R-181

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w Radomiu ul. Żeromskiego 91 ZATRUDNI PRACOWNIKÓW w nw. zawodach.

- **mechanik samochodowy**
- **mechanik układów pneumatycznych**
- **mechanik układów hydraulicznych**
- **elektromechanik samochodowy**
- **kowal**
- **spawacz (uprawnienia spawania gazowego i elektrycznego**
- **hydraulik**

Płace wg taryfikatorów obowiązujących w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej.

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „WAWEL" w Rudzie Śląskiej

OFERUJE PRACĘ DLA MĘŻCZYZN

w wieku od 18 do 40 lat

Dla nie posiadających kwalifikacji górniczych, kopalnia prowadzi szkolenie, celem przygotowania do pracy na dole i powierzchni kopalni.

Przyjmowanym do pracy gwarantuje:

— korzystne warunki pracy w 4-brygadowym systemie organizacji pracy — 2 dni wolne po 6 dniach pracy,
— wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego obowiązującego w górnictwie,
— miesięczny dodatek stabilizacyjny w wysokości 1.000 zł oraz nagrody pieniężne za 6 i 12-miesięczną pracę w kopalni dla podejmujących pracę na dole po raz pierwszy,
— specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika,
— deputat węglowy,
— nagrody roczne tzw. 13 i 14 pensja,
— pożyczka w wysokości 25.000 zł na zagospodarowanie, jeśli zawierają związek małżeński. Po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 6 lat, pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu,
— zakwaterowanie w Domu Górnika,
— kredytowe wyżywienie,
— wysoki poziom świadczeń socjalno-bytowych.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest:

— dobry stan zdrowia,
— ukończenie szkoły podstawowej,
— nienaganny stosunek do pracy i dyscypliny społecznej,
— przedłożenie: dowodu osobistego, książeczki wojskowej, świadectwa pracy oraz legitymacji ubezpieczeniowej z adnotacją o zatrudnieniu.

Kopalnia posiada dogodne połączenia komunikacyjne, kolejowe i autobusowe w komunikacji krajowej i lokalnej.

Dojazd do kopalni:

— z dworca PKP Ruda Śląska położonego na linii kolejowej Katowice — Gliwice autobusami oraz tramwajem nr 18.

Informacji o zatrudnieniu udziela: Dyrekcja Kopalni „Wawel" — Dział Zatrudnienia, ul. Szyb Walenty 32, 41-700 Ruda Śląska 1, tel. 481-021, wewn. 653.

R-152-0

Zabytkom na odsiecz

Ośrodek postępu

„W jednym z wydawnictw napotkałem — pisze p. Janusz G. z Krakowa — reprodukcję rysunku, którą przesyłam. Rysunek ten był potraktowany jako ozdobnik, anonimowo. Czy potrafi mi Pan powiedzieć, czy to jest obiekt autentyczny czy też istotnie ozdobnik. Ten dwór wydaje mi się bardzo oryginalny i ciekawy. Jeśli ten dwór istnieje, czy wiąże się on z jakąś personą o znaczeniu historycznym."

Tak, ten rysunek przedstawia autentyczny dwór w Czarnożyłach, w Wieluńskiem. Ale jest to b y ł y autentyk, ponieważ ten dwór nie istnieje już od dawna. Nie wiem dokładnie kiedy go rozebrano, może się spalił? Sądzę, że zdarzyło się jedno, albo drugie na początku ubiegłego wieku, bowiem ten dwór jest budowlą osiemnastowieczną, może o jakiejś wcześniejszej przeszłości.

Gdyby ten dwór istniał, byłby jednym z najcenniejszych przykładów budownictwa dworskiego XVIII wieku. Niestety, podzielił on los także wielu innych podobnych, może nie tak oryginalnych dworów.

W zasadzie nie zajmuję się pisaniem o nie istniejących od dawna obiektach. W tym wypadku jednak warto nawet co nieco napisać o tym dworze, a właściwie o jego XVIII-wiecznym właścicielu. Niedawno pisałem o dworze hrabiego — społecznika, Karola Brzostowskiego w Cisowie na Suwalszczyźnie, w pobliżu Augustowa i o jego „republice sztabińskiej."

Otóż dwór w Czarnożyłach należał również do Brzostowskiego, ale Adama. Sądzę, że jest to jedna rodzina, choć zapewne Adam i Karol wywodzili się z różnych linii tej familii. Ale niektóre cechy obaj Brzostowscy mieli wspólne.

Otóż Adam Brzostowski, kasztelan połocki, otrzymał ten dwór w spadku po Szembekach, ściślej po kanclerzynie Szembekowej. Dobra czarnożylskie były dobrami dość rozległymi, liczyły 13 i pół wsi. W owej dobie, tj. w drugiej połowie XVIII wieku, w Wieluńskiem nie było ogromnych latyfundiów magnackich. Jedynym na dobrą sprawę magnatem, no może półmagnatem, był właśnie Adam Brzostowski, urodzony w roku 1722. Należały do niego, oprócz tych czarnożylskich posiadłości, rozległe dobra na Litwie i na Wołyniu.

W Czarnożyłach początkowo Brzostowski wiele nie przebywał, bawił raczej w Warszawie, biorąc udział w życiu politycznym. Na wieść o utworzeniu Konfederacji Barskiej pojechał jednak do Czarnożył i tam żywo zajął się organizacją ruchu konfederackiego na Ziemi Wieluńskiej, współdziałając z Adamem Krasińskim i w pewnej mierze z Teodorem Wesslem. W roku 1773 Brzostowski wyjechał z Czarnożył i wrócił do Warszawy. Nic dziwnego zresztą, bowiem w odwet za jego udział w ruchu konfederackim zasekwestrowano mu m. in. te Czarnożyły, które później mu przywrócono.

Po tym niepowodzeniu Adam Brzostowski zrezygnował już z życia politycznego i powrócił do Czarnożył, koncentrując się na zarządzaniu tymi i innymi dobrami, i na działalności gospodarczej. I tu przechodzimy do podobieństwa z Karolem Brzostowskim ze Sztabina i Cisowa.

Dwór w Czarnożyłach

Adam Brzostowski rozpoczął modernizację gospodarki rolnej w swych posiadłościach, wykazując przy tym wielką wiedzę i znawstwo przedmiotu. Napisał on m. in. „Łatwe sposoby uprawienia roli, czyli przepis szczęśliwego gospodarowania". Był również autorem kilku zbiorów instrukcji, tyczących gospodarki na roli. Z Czarnożył stworzył on ośrodek postępu rolniczego, promieniujący na całą okolicę i nie tylko na okolicę. Brzostowski częściowo oczynszował swych chłopów, co było na owe czasy posunięciem rewelacyjnym i wielką uwagę skupił na szerzeniu oświaty rolniczej, znajdując zresztą naśladowców wśród co bardziej światłych sąsiadów, rozumiejących znaczenie i gospodarcze i polityczne wprowadzanych reform.

Niezmiernie ważną częścią jego działalności w Wieluńskiem była dbałość o nauczanie dzieci poddanych. Ponieważ świadomość tychże stała na niskim szczeblu, Brzostowski sięgnął do środków, jakbyśmy to dziś nazwali — administracyjnych. Na terenie swych posiadłości wprowadził po prostu obowiązek, przymus szkolny. W wypadku gdyby rodzice nie posyłali dzieci na naukę, spotykały ich kary, nieraz surowe.

Tak więc, choć dwór w Czarnożyłach nie istnieje, na pewno przechowała się pamięć o oświeconym ich właścicielu. Jego syn, Aleksander, starosta sokołowski, był kontynuatorem patriotycznej tradycji ojca, będąc nawet wybranym posłem na Sejm Czteroletni II kadencji. Później Czarnożyły zmieniały właścicieli. W okresie międzywojennym należały bodajże do hr. Załuskich.

Tak więc tym razem mniej było o dworze niż o jego właścicielu. Ale przecież nie tylko oryginalna uroda dworu jest ważna, ale i tradycja z jaką jest, a raczej był związany.

(B.St.)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-600, Radom, ul. Żeromskiego 21. Telefony: 211-65, 214-22. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 7.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, Marszałkowska 3/5.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do dnia 10 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
— do dnia 10 [illegible] okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Cena prenumeraty:
miesięcznie 26 zł
kwartalnie 78 zł
półrocznie 156 zł
rocznie 312 zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Indeks nr [illegible]

historia historia historia historia historia historia historia

Manifestu Lipcowego miejsce w historii

NORBERT KOŁOMEJCZYK

Na wyzwolonych ziemiach polskich mieszkańcy czytają historyczny Manifest PKWN

Ogłoszony 22 lipca 1944 r. w wyzwolonym Chełmie Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego „Do narodu polskiego!" jest jednym z tych wyjątkowych dokumentów, których miarę i wielkość wyznacza historia. Proklamowanie Manifestu otwierało nowy rozdział w tysiącletnich dziejach narodu i państwa polskiego, inaugurowało epokę przynoszącą zasadnicze przemiany w strukturze i życiu społeczeństwa. Przed wyniszczonym krajem zarysowały się pomyślne perspektywy rozwoju, powstały nowe szanse historyczne.

Manifest PKWN był pierwszym aktem konstytucyjnym odradzającego się państwa polskiego i przede wszystkim aktem wyzwolenia narodu spod pięcioletniej okupacji hitlerowskiej i odwrócenia groźby totalnego, fizycznego wyniszczenia. Przypomnijmy słowa Manifestu mówiące, że *wybiła godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na naszej ziemi ojczystej. Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone sztandary.* Za nadrzędne, pierwszoplanowe zadanie narodu i wskrzeszonego państwa uznano w Manifeście wzmożenie wysiłku wojennego aż do ostatecznego zwycięstwa i wyzwolenia całego kraju, zespolenia wszystkich ziem polskich i ustalenia granicy państwa nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką. *Wstawajcie do walki o wolność Polski — wzywał Manifest — o powrót do matki—ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą! Stawajcie do walki o Polskę, której nigdy już nie zagrozi nawała germańska, o Polskę, której zapewniony będzie trwały pokój i możność twórczej pracy, rozkwit kraju!*

Manifest PKWN był dokumentem zwycięstwa narodu w wielkiej wojnie wyzwoleńczej, proklamował przywróconą wolność i niepodległość Polski. Zarazem był aktem rewolucji społecznej wiążącym nierozerwalnie sprawę niepodległości Polski i jej utrwalenia z programem dogłębnych przemian politycznych i strukturalno-społecznych. W Manifeście zostały sformułowane historyczne, dalekosiężne cele narodu i państwa polegające na zapewnieniu trwałego bezpieczeństwa i pokoju oraz stworzeniu takich warunków społeczno-gospodarczych i politycznych, które umożliwiłyby nieskrępowany, pomyślny rozwój kraju i społeczeństwa.

Manifest PKWN jako akt programowy państwa ludowego stanowił zasady i podstawy państwowości polskiej, które na przestrzeni wielu lat formułowała polska myśl postępowa i rewolucyjna, upatrując w nich jedyne niezawodne gwarancje rozwiązania problemów bytu narodowego, bezpieczeństwa i pomyślności narodu. W tym sensie Manifest wywodził się z demokratycznego nurtu niepodległościowego i rewolucyjnego, był najbardziej dojrzałym dokumentem polskiej demokracji społecznej. Geneza Manifestu sięgała głęboko w dzieje walki narodu o wyzwolenie narodowe i społeczne, a jego treści nawiązywały bezpośrednio i były formułowane pod wpływem idei programowych powstałej w 1942 r. Polskiej Partii Robotniczej, inicjatorki i głównego organizatora Krajowej Rady Narodowej i jej organu wykonawczego PKWN.

Manifest Lipcowy ustanawiał w Polsce władzę ludu pracującego z klasą robotniczą jako czynnikiem dominującym i przewodnim. Oznaczało to całkowitą zmianę charakteru państwa, które od tej pory wyrażając w pełni interesy narodu mogło z większym powodzeniem spełniać swe funkcje organizatorskie i integrujące. Demokratyczne państwo ludowe, podstawy którego formułował Manifest, oparte na zasadach ludowładztwa stało się w swym rozwoju najwyższą formą państwowości polskiej, najpełniej realizującą poprzez budownictwo społeczeństwa socjalistycznego cele i dążenia ogólnonarodowe.

W Manifeście zostały założone podstawy rozwiązania głównych problemów polskiego bytu narodowego; trwałej niepodległości, bezpieczeństwa narodowego i zapewnienia pokojowych warunków dalszego rozwoju kraju. *Polska polityka zagraniczna* — głosił Manifest — *będzie polityką demokratyczną i opartą na zasadach zbiorowego bezpieczeństwa.* Za fundament takiej polityki dającej Polsce pomyślne uregulowanie dawnych konfliktów i wyrugowanie starych sprzeczności oraz optymalne warunki własnego bezpieczeństwa uznano w Manifeście sojusz ze Związkiem Radzieckim i trwałą współpracę z demokratycznymi, pokojowymi państwami. Manifest w ten sposób afirmował nowe, postępowe podstawy polskiej polityki zagranicznej opierające się na zasadzie sojuszu i współpracy z ZSRR, solidarności i współdziałaniu z państwami demokratycznymi i pokojowymi, pokojowego współistnienia i wspólnego działania w celu zagwarantowania trwałego bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

Miejsce i rolę Manifestu PKWN należy widzieć w tym kontekście jako jednego ze znaczących dokumentów programowych nowej, ludowo-demokratycznej Europy, ogniwo wielkiego nurtu przemian demokratycznych i rewolucji ludowych, rozwijających się na dużej części kontynentu w ogniu antyhitlerowskiej walki wyzwoleńczej jej narodów.

Drogi, obrane w Manifeście PKWN prowadziły Polskę do zacieśnienia sojuszu i wszechstronnego rozwoju współpracy ze Związkiem Radzieckim, do braterskich sojuszy i rozgałęzionych powiązań z krajami demokracji ludowej, a w konsekwencji do wielkiej i silnej wspólnoty państw socjalistycznych będącej ostoją bezpieczeństwa i pokoju w Europie i na całym świecie. Na zasadach sformułowanych w Manifeście zaczęły się po wojnie kształtować stosunki nowego typu między Polską i ZSRR, a także z innymi bratnimi państwami socjalistycznymi. Umożliwiło to w perspektywie utworzenie układu bezpieczeństwa opartego na dwustronnych sojuszach oraz na wielostronnym, obronnym Układzie Warszawskim oraz stopniowo rozwinąć współpracę polityczną, ekonomiczną i kulturalną zapewniającą Polsce maksymalnie korzystne warunki własnego postępu społeczno-gospodarczego.

W Manifeście PKWN zostały postawione wielkie i ambitne zadania szybkiej odbudowy kraju, nakreślone perspektywy jego rozwoju i stopniowego rozwiązywania nabrzmiałych problemów społecznych. *Rodacy!* — wzywał Manifest — *Kraj wyniszczony i wygłodzony czeka na wielki wysiłek twórczy całego narodu.*

Manifest był w istocie pierwszym dokumentem państwowym w naszej historii, który uznał za priorytetowe potrzeby ludzi pracy — robotników, chłopów i inteligentów, i — co najważniejsze — stwarzał realne podstawy realizacji i zaspokojenia ich dążeń i pragnień. Zadania wielkiej i znojnej odbudowy kraju w Manifeście wiązano z radykalną przebudową struktury społeczno-ekonomicznej Polski i oparcia jej o zasady sprawiedliwości społecznej. Manifest głosił powszechną demokratyzację wszystkich dziedzin życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego narodu, przy czym demokratyzacja opierała się na zasadach demokracji społecznej. Proklamowanie natychmiastowej, plebejskiej reformy rolnej zaspokajało odwieczne dążenia chłopskie, powodowało likwidację własności obszarniczej i przekazanie ziemi na własność chłopom i robotnikom rolnym. Manifest wychodził na spotkanie dążeniom robotników i dużej części inteligencji technicznej zalecając przejęcie pod tymczasowy zarząd państwowy wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, bankowych, transportowych a także lasów. Te ustalenia Manifestu stały się podstawą wielkiego procesu uspołecznienia wielkiej i średniej własności produkcyjnej, doprowadzając wkrótce do historycznego aktu upaństwowienia podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, na mocy ustawy KRN z 3 stycznia 1946 r.

Bezpośrednie zadania nakreślone w Manifeście zostały stosunkowo szybko wypełnione. Przed 35 laty, w lipcu 1944 Manifest wzywał: *Rodacy! Stoją przed nami gigantyczne zadania... Zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskania dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju...*

Doprowadziliśmy wojnę do zwycięskiego jej zakończenia w Berlinie. Wraz z wyzwoleniem ziem polskich i ich zespoleniem powstało odrodzone, niepodległe i jednolite narodowo ludowe państwo polskie. Jego wielkim sukcesem było ustalenie granic zachodnich i północnych na konferencji w Poczdamie. Dzięki ofiarnej pracy społeczeństwa szybko dźwignięto z ruin zniszczony przez wojnę i okupację kraj, zaleczono najdotkliwsze rany. Utrwaliła się i umocniła władza ludowa. Z życia społeczeństwa zniknęły reakcyjne, wsteczne formuły, a ich miejsce zajmować zaczęła postępowa ideologia i myśl polityczna partii klasy robotniczej. Zmieniła się struktura socjalna narodu, eliminowano klasy wyzyskujące — obszarników i robotników. Umocnił się sojusz i współpraca podstawowych klas narodu — robotników, chłopów i inteligencji. Zacieśnił się sojusz i współdziałanie Polski z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Powstały decydujące przesłanki i korzystne warunki dalszego rozwoju na drodze budownictwa socjalistycznego.

Realizacja założeń i koncepcji Manifestu PKWN złożyła się na mocny fundament naszego państwa i społeczeństwa, stworzyła najważniejsze przesłanki odbudowy i przebudowy kraju, wprowadziła Polskę na drogę socjalizmu. Główne idee Manifestu pozostały trwałą i niezmienną wartością.

Ku socjalistycznej Polsce

KAROL B. JANOWSKI

Utworzenie 21 lipca 1944 r. — decyzją Krajowej Rady Narodowej — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego rozpoczęło w historii narodu polskiego okres budowania państwa ludowego. PKWN pełnił w istocie funkcję rządu tymczasowego; jego polityczną podstawę stanowiły partie reprezentujące klasę robotniczą i pracujących chłopów oraz grupy pracującej inteligencji. Jak w czasach okupacji hitlerowskiej, tak i teraz siła polityczną, która wzięła na siebie ciężar wcielania w życie programu demokratycznej przebudowy była PPR, partia polskich komunistów.

Z okupacyjnej nocy

Klęska wrześniowa 1939 r. skłaniała wielu Polaków do refleksji nad przyczynami katastrofy. Wrześniowe dni, w których żołnierz i ludność cywilna dawały dowody bezprzykładnego męstwa i bohaterstwa, pozostawiły gorycz, tym bardziej dojmującą, że jeszcze tak niedawno hasło „Silni, zwarci, gotowi" umacniało poczucie „niepodważalnego" bezpieczeństwa, wspieranego zachodnimi sojuszami.

Najbardziej konsekwentne wnioski z przeszłości wyciągnęła polska lewica: sformułowała ona realny, najpełniej odzwierciedlający interesy narodu program, który był realizowany przy wzrastającym poparciu sił demokratycznych. Było to możliwe dzięki wysunięciu przez Polską Partię Robotniczą hasła utworzenia frontu narodowego i prowadzenia czynnej walki z okupantem hitlerowskim.

Już w pierwszej odezwie ze stycznia 1942 r. PPR przedstawiła zarówno drogę do niepodległości, jak również jej polityczny i społeczny kształt. Odrodzona Polska — wedle koncepcji partii polskich komunistów — to państwo rzeczywiście niepodległe i suwerenne, narodowo jednolite, obejmujące ziemie etnograficznie polskie, w tym ziemie na zachodzie i północy. Realizacja tak śmiało i dalekosiężnie zarysowanego planu nie byłaby możliwa bez pomocy Związku Radzieckiego, jak nie byłoby również możliwe ugruntowanie niepodległości Polski bez sojuszu z Krajem Rad.

Obóz londyński długo nie był skłonny uznać Polskiej Partii Robotniczej i skupionych wokół niej sił politycznych za równorzędnego partnera do współpracy. Powodowany antykomunizmem, porządkował swoje działania ograniczonym celom klasowym. Nie był to jednak obóz wewnętrznie spójny i zwarty. Inne cele przyświecały lewicy i prawicy socjalistycznej czy ludowej, ugrupowaniom klerykalnym czy nacjonalistycznym, inne wreszcie grupom sanacyjnym.

O co walczymy

Stanowisko radykalnej lewicy coraz bardziej spotykało się ze zrozumieniem i uznaniem przedstawicieli nurtów postępowych. Przytoczmy słowa jednego z najwybitniejszych historyków polskich, prof. Marcelego Handelsmana, którego trudno posądzić o komunistyczne poglądy. „Polska powojenna — pisał on w 1943 r. — musi być Polską Ludową zgodnie ze swoją strukturą społeczną. Musi być przede wszystkim chłopsko-robotnicza. W tej Polsce odnowionej gospodarzem musi być chłop, robotnik i ta część inteligencji, co nigdy nie zdradziła męczeńskiej tradycji Polski walczącej o niepodległość, co nie odpadła od swego przeznaczenia, co nie stała się grupą uprzywilejowaną, jak to miało miejsce w ostatnich czasach przed wojną 1939 r. z jej odłamem".

Deklaracja programowa PPR „O co walczymy?" (listopad 1943 r.) była wyrazem zespolenia programu wyzwolenia narodowego i wyzwolenia społecznego z rewolucyjnym zdobyciem władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem i innymi warstwami ludzi pracy.

Deklaracja wytyczała program dalszych przemian, których istota sprowadzała się do przeobrażeń ustrojowo-politycznych i społeczno-ekonomicznych typu socjalistycznego.

Myśl skupienia wokół siebie wszystkich sił szczerze demokratycznych i wolnościowych zdobyła sobie wielu zwolenników szczególnie w szeregach Robotniczej Partii Socjalistów i w Stronnictwie Ludowym (z którego wyodrębniła się lewicowa grupa „Wola Ludu", stojąca na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego), oraz wśród postępowych kręgów inteligencji. Na tej bazie, w noc sylwestrową z 1943 na 1944 r., powstała w Warszawie Krajowa Rada Narodowa — zalążek nowej polskiej władzy — najwyższa odtąd reprezentacja demokratycznych sił narodu, pełniąca funkcje podziemnego parlamentu. KRN zapowiedziała utworzenie demokratycznego rządu, przeprowadzenie reform społecznych, ustalenie granic, zgodnie z uprzednimi zapowiedziami PPR oraz zabezpieczenie pozycji Polski w oparciu o sojusz z państwami koalicji antyhitlerowskiej, w szczególności zaś o sojusz i przyjaźń z ZSRR.

Intensyfikowanie walki zbrojnej zainicjowanej przez partię polskich komunistów i jej zbrojne ramię, Gwardię Ludową — oraz zbliżanie się momentu wyzwolenia, materializowało i przyśpieszało perspektywę realizacji postępowych postulatów. Krajowa Rada Narodowa od początku swego istnienia przystąpiła do tworzenia rad narodowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego. W ten sposób powstawały konspiracyjne zalążki władzy ludowej, co odegrało później olbrzymią rolę w okresie stopniowego uwalniania terytorium polskiego.

Pierwsze miesiące

Utworzenie PKWN, rządu organizującego dalszą walkę wyzwoleńczą z okupantem oraz realizującego postulaty rewolucji społeczno-ekonomicznej, stało się w dziejach narodu momentem przełomowym. Warunki, w jakich przyszło działać i tworzyć Nowe, były nader trudne. Zniszczone miasta i wsie, zaminowane pola i drogi, zdewastowane fabryki i urzędy, brak żywności, ubrań i lekarstw — oto obraz ówczesnej sytuacji. Praca, mieszkanie, chleb, zapewnienie podstaw egzystencji dla setek tysięcy ludzi było sprawą najpilniejszą, której rozwiązania oczekiwało od nowej władzy społeczeństwo. Od pierwszych dni wolności podjęto trud odbudowy; klasa robotnicza przejmowała i uruchamiała fabryki, drukarnie, wodociągi i tramwaje. Krwawy trud wyzwalania dalszych obszarów spod okupacji uzupełniał wysiłek odbudowy.

Jednym z pierwszych aktów młodej władzy był dekret z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, co wraz z samorzutnym przejmowaniem fabryk przez proletariat podważało ekonomiczną bazę panowania burżuazji i obszarnictwa. Toteż obóz londyński nie zrezygnował z walki o władzę. Jakkolwiek rewolucja w Polsce nie miała gwałtownego przebiegu, nie była jednak bezkrwawa. Odrzucając hasło zjednoczenia całego narodu i skoncentrowania jego wysiłku na odbudowie, obóz reakcji narzucił krajowi ostrą walkę klasową. Do tego celu wykorzystywano, zarówno legalną opozycję, zbrojne podziemie, jak i poparcie zachodnich kół imperialistycznych, widzących w nowej wojnie możliwość zdławienia narastającej rewolucji socjalistycznej. Bezwzględny terror stosowany przez reakcyjne podziemie zbrojne skierowany był nie tylko przeciwko przedstawicielom aparatu państwowego, zwłaszcza aparatu bezpieczeństwa i MO, aktywistom PPR i sojuszniczych stronnictw demokratycznych, nie omijał chłopów przejmujących ziemie, sympatyków i zwolenników demokratycznej przebudowy. Uderzał także w ludzi, których jedyną „winą" było znalezienie się w nurcie wszechogarniających przemian.

Program obozu demokratycznego odzwierciedlał pragnienia i oczekiwania większości społeczeństwa. Aktywizując masy pracujące do realizacji tego programu, PKWN występował jako promotor historycznych dążeń narodowych, zmierzających do umocnienia niepodległości i suwerenności państwa polskiego, jako organizator zasadniczych przemian, mających trwałe znaczenie dla zapewnienia odrodzonej Polsce bezpieczeństwa i warunków szybkiego rozwoju.

Rewolucyjne przemiany

Ogromne znaczenie miało przeprowadzenie reformy rolnej, w rezultacie której chłopi otrzymali ziemię w „stanie wolnym od wszelkich długów i ciężarów". Zaspokajała ona w znacznej mierze odwieczny głód ziemi na wsi. Ujawniające się naciski reakcji i zwlekanie z podziałem ziemi skłoniły PPR, lewicę ruchu ludowego i PPS do zastosowania radykalniejszych środków i mobilizacji wszystkich sił społecznych do realizacji dekretu.

Wielką i twórczą rolę w konsekwentnym przeprowadzeniu reformy rolnej odegrała klasa robotnicza. Jej to głównie determinacji należy również przypisać efekty oddolnej nacjonalizacji zakładów przemysłowych, co znalazło swoje potwierdzenie dopiero w późniejszych aktach prawnych (ustawa KRN z 3 stycznia 1946 r.). Klasa robotnicza przodowała także w samorzutnym tworzeniu organów władzy ludowej. W ten sposób klasa ta zdobyła własną tożsamość i świadomość posiadanej siły.

Rewolucyjne przemiany w sferze gospodarki i polityki były wspierane przeobrażeniami w sferze oświaty, nauki i kultury, czego wyrazem stała się odbudowa i ogromny rozwój szkolnictwa wszystkich stopni, upowszechnienie oświaty i kultury. Kruszeniu się nastrojów tymczasowości towarzyszyło słabnięcie wpływów rządu emigracyjnego w społeczeństwie, które w coraz mniejszym stopniu było skłonne zaakceptować politykę negacji i bojkotu wobec tego wszystkiego, co wnosił i realizował obóz demokratyczny. Ludzie oczekiwali powrotu do normalnego życia, pracy i nauki. Umocnienie się pozytywnego nastawienia wobec PKWN, jakkolwiek niewolne od wahań i wątpliwości, przybierało charakter powszechny, czego wyrazem był zarówno wzrost autorytetu władz państwowych, jak i powiększanie się szeregów partii i stronnictw politycznych skupionych w PKWN.

Osiągnięcia PKWN i rozszerzanie się wpływów obozu demokratycznego w społeczeństwie a jednocześnie niepowodzenia rozmów z rządem emigracyjnym dotyczących przystąpienia do PKWN, przyspieszyły decyzję o przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej (31 grudnia 1944 r.).

Niespełna półroczna działalność Rządu Tymczasowego przyniosła ogromne osiągnięcia, najważniejszym było zjednoczenie nowych granicach, utworzenie administracji państwowej, która wprowadzała w życie program reform społecznych. Te osiągnięcia stały się przesłanką utworzenia w połowie 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, rychło oficjalnie uznanego przez większość państw koalicji antyhitlerowskiej i niektóre państwa neutralne. Powstanie TRJN określiło rolę i miejsce Polski w nowym układzie sił na świecie.

19 stycznia 1947 r. odbyły się wybory do pierwszego w odrodzonej Polsce parlamentu, Sejmu Ustawodawczego. Zwycięstwo wyborcze Bloku Stronnictw Demokratycznych (PPR, PPS SL, SD) zamknęło okres walki o utworzenie i utrwalenie władzy ludowej, o przeprowadzenie podstawowych reform społecznych, stworzyło warunki dla rozwoju przeobrażeń typowych dla rewolucji socjalistycznej.

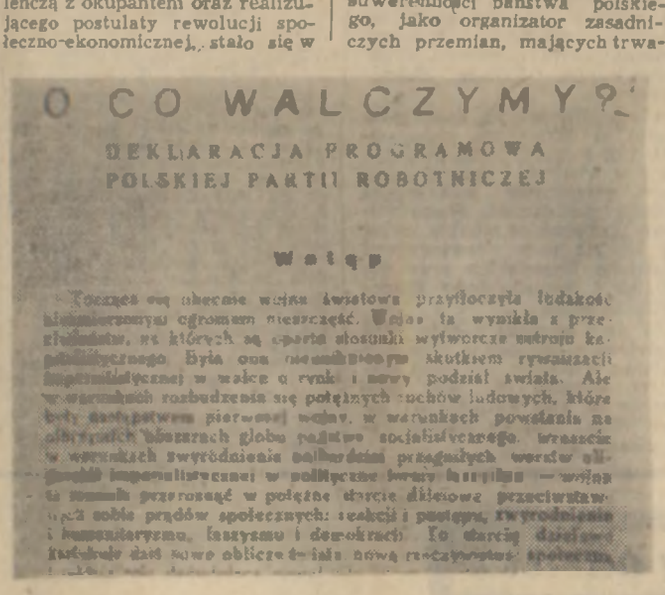

O CO WALCZYMY?

DEKLARACJA PROGRAMOWA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wstęp

Fotokopia deklaracji „O co walczymy?"

Dorobek ZMP

Wysiłkiem rąk i umysłów

BOGDAN HILLEBRANDT

Spotęgowanie wysiłku rąk i umysłów młodego pokolenia w pracy dla dobra kraju i społeczeństwa, kształtowanie świadomości młodzieży zgodnie z duchem przemian, jakie dokonywały się w Polsce po zawierusze ostatniej wojny, zespolenie jej osobistych dążeń z ideą budowy socjalistycznej Polski — oto zasadnicze cele rysujące się przed utworzonym w lipcu 1948 r. Związkiem Młodzieży Polskiej.

Dążąc do odegrania roli reprezentanta całego pokolenia Polaków pierwszej połowy lat pięćdziesiątych i podejmując w jego imieniu, a zarazem w jego interesie, rozliczne działania politycznej i ekonomicznej natury, Związek Młodzieży Polskiej realizował równocześnie określoną politykę klasową. Polegała ona na szczególnym uprzywilejowaniu młodzieży proletarjackiej miast i wsi.

Działając pod ideowym kierownictwem PZPR, ZMP stał się transmisją partii do szerokich rzesz młodzieży. Stosunki, jakie ukształtowały się między partią a organizacją młodzieżową, odgrywały istotną rolę w całokształcie problemu umacniania i pogłębiania więzi partii ze społeczeństwem. Związek, będąc narzędziem oddziaływania partii na młode pokolenie i stanowiąc jego awangardę, kształtował socjalistyczną świadomość młodzieży. Zarazem realizując program partii w środowiskach młodzieży, w pewnej mierze współuczestniczył równocześnie w jego tworzeniu, sygnalizując kierownictwu partii postawy młodzieży, jej potrzeby i aspiracje. ZMP zasięgiem swego oddziaływania rozszerzał równocześnie krąg oddziaływania partii wśród młodego pokolenia i integrował je wokół realizacji wytyczonych przez partię zadań.

Droga do integracji wiodła przede wszystkim poprzez działania wychowawcze. Wychowywano w ZMP poprzez naukę i samokształcenie, poprzez kolektywne oddziaływanie pracy na jednostkę, poprzez różnego rodzaju akcje polityczne i działalność społeczną, wreszcie poprzez pracę. Ten ostatni aspekt w działalności ZMP zajmował miejsce szczególne.

W organizacji kształtowano normy postępowania konieczne w warunkach budownictwa socjalistycznego. Należały do nich: patriotyzm spojony z internacjonalizmem, poczucie odpowiedzialności jednostki w kolektywie i gotowość służenia społeczeństwu, aktywność społeczna, ideowość, pracowitość. W praktyce dnia codziennego oznaczało to dążenie młodego człowieka do zdobywania kwalifikacji zawodowych i dużego zasobu wiedzy, ażeby w przyszłości móc zbierać z tych wartości owoce dla siebie, ale zarazem swą pracą stać się przydatnym społeczeństwu, aby z nadmiarem spłacić socjalistycznej ojczyźnie dług zaciągnięty wobec niej w okresie przygotowania do samodzielnego startu życiowego.

Praca jako ważny czynnik wychowawczy szczególnej roli nabierała w kształtowaniu świadomości młodzieży robotniczej. Wyrażało się to zarówno w stosunku do realizacji zadań produkcyjnych i w ogóle wykonywania zawodu, jak też gotowości podejmowania zadań trudnych. W okresie planu 6-letniego młodzież pracowała przy wznoszeniu wszystkich wielkich inwestycji tego okresu. Z reguły znajdowała tam niełatwe warunki pracy, ale w zdecydowanej większości nie zrażała się nimi, uparcie pokonując trudności. Duża w tym zasługa organizacji zetempowskiej, która nie ukrywając trudności dnia dzisiejszego, potrafiła w swej pracy propagandowej kreślić sugestywnie wizję lepszego jutra, potrafiła wskazać, w jakim stopniu wielkie plany przebudowy Polski otwierają przed młodymi nie spotykane dotąd perspektywy. Uświadomienie tych związków sprawiało, iż wśród młodzieży robotniczej, zarówno tej wznoszącej wielkie budowle planu 6-letniego, jak i zatrudnionej w fabrykach, hutach, kopalniach i innych zakładach przemysłowych, zrodził się autentyczny entuzjazm pracy. Młodzi bez większych na ogół oporów przyjmowali nowe normy, chętnie też stosowali nowe metody pracy, proponując wzrost jej wydajności, a równocześnie przyspieszając wykonanie planów produkcyjnych. Szli na najtrudniejsze odcinki robót, szukali rezerw produkcyjnych ujawniali niedociągnięcia organizacyjne itp.

Swą ofiarną pracą młodzież robotnicza wytwarzała określone wartości materialne, przyczyniając się do tworzenia ekonomicznych podstaw socjalizmu. Ale równocześnie w jej psychice kształtowały się wartości innego rzędu, nie mniej cenne. Popularyzując ideę socjalistycznego współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, uczyła się pracować szybciej i wydajniej, tym samym wyrabiając w sobie nawyk dobrej roboty. Udział we współzawodnictwie zespołowym był nauką współżycia w kolektywie. Uczył także umiejętności brania odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale za współtowarzyszy pracy.

Praca nad sobą, praca dla kraju oraz dążenie do stworzenia wsi nowych, lepszych perspektyw rozwojowych — co było podstawowym celem działalności ZMP wśród młodzieży wiejskiej — stanowiło zarazem zasadniczy element procesu wychowawczego w tym środowisku. Krzewienie nawyku dobrej roboty w gospodarstwie indywidualnym i uspołecznionym, propagowanie metod nowoczesnej gospodarki, organizowanie współzawodnictwa w państwowych gospodarstwach rolnych i państwowych ośrodkach maszynowych, inicjowanie pomocy sąsiedzkiej, pomaganie młodzieży w zdobywaniu wiedzy rolniczej i technicznej — to główne zadania pracy ZMP na wsi. Do tego należy dodać szerszą niż w mieście działalność świetlicową, w której koncentrowało się niemal całe życie kulturalne wsi, a także działania na rzecz popularyzacji i rozwoju sportu wiejskiego, prowadzone za pośrednictwem Ludowych Zespołów Sportowych.

W działalności politycznej ZMP na pierwszy plan wysuwały się przedsięwzięcia na rzecz socjalistycznej przebudowy wsi, wyrażające się propagowaniem spółdzielczości produkcyjnej.

Poważnymi osiągnięciami mógł się poszczycić Związek w likwidacji analfabetyzmu — smutnej pozostałości ustroju kapitalistycznego. Zetempowcy prowadzili rejestrację analfabetów, organizowali kursy oraz nauczali indywidualnie. Przystępując do walki z analfabetyzmem, zdawali sobie sprawę, że celem jest nie tylko nauka czytania i pisania, lecz również innego niż dotychczas patrzenia na świat i dokonujące się w nim przemiany. Stąd na organizowanych bądź pozostających pod patronatem ZMP kursach prowadzone były prasówki, pogadanki o ustroju Polski Ludowej, wykłady popularnonaukowe.

Poważne osiągnięcia uzyskał ZMP w dziedzinie pracy oświatowej wśród młodzieży nie posiadającej możliwości ukończenia szkół stacjonarnych. Organizowano uniwersytety powszechne, mające na celu dokształcanie ogólne i fachowe. Uniwersytety powszechne na wsi, zwane tam uniwersytetami ludowymi, prowadziły wykłady w niedzielę, w ośrodkach miejskich wieczorami, 2 lub 3 razy tygodniowo. Pośrednictwo ZMP w upowszechnieniu oświaty nie oznaczało wyłącznie spełniania funkcji organizatorskich, ale było także inspiracją ideowo-wychowawczą.

Przeglądem osiągnięć organizacji, liczącej już wówczas blisko 2 miliony członków, stał się II Zjazd ZMP, obradujący w Warszawie w dniach 28.I.—1.II. 1955 r. Uczestnicy Zjazdu, podnosząc zasługi organizacji, nie zamykali oczu na błędy i niedociągnięcia, których w pracy Związku również było niemało. Zjazd poddał krytycznej analizie dotychczasową działalność ZMP, szukając równocześnie sposobów jej poprawy. Uchwały II Zjazdu ZMP nie były jednak konsekwentnie realizowane, stąd i w działalności organizacji nie nastąpiły gruntowniejsze zmiany. Nie mogły zresztą nastąpić, bowiem zasadnicze przyczyny trudności znajdowały się poza ZMP, w ogólnej atmosferze politycznej.

Na działalności Związku zaciążyły wypaczenia, jakie w okresie jego istnienia uwidaczniały się w życiu partyjnym i państwowym, a polegające m.in. na zbyt częstym zastępowaniu pracy politycznej działaniami typu administracyjnego, na nadmiernej centralizacji decyzji itp. ZMP wychodząc naprzeciw inicjatywom partii zaczął ograniczać się do mechanicznego ich przekazywania młodzieży, nie wzbogacając w sposób dostateczny własnymi koncepcjami. Błędy te w dużym stopniu przyczyniły się do kryzysu w organizacji, a następnie jej rozwiązania w styczniu 1957 r.

W końcu 1956 r., w okresie ostrego kryzysu ZMP, aktyw Związku zdając sobie sprawę z trudności utrzymania organizacji w dotychczasowym kształcie, podjął walkę o zachowanie wartości najistotniejszej, jaką była ideowo-polityczna jedność ruchu młodzieżowego. Rozwiązanie tego problemu upatrywano w utworzeniu dwóch organizacji działających w określonych środowiskach młodzieży — miejskim i wiejskim, połączonych wspólną więzią ideową.

Na początku 1957 r., w wyniku scalenia i jednocześnie samorzutnie tworzonych grup i związków młodzieżowych, powołano dwie organizacje. Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej.

Powstanie dwóch organizacji na miejsce ZMP nie przekreślało dorobku zjednoczenia ruchu młodzieżowego w 1948 r. Nowo powstałe związki dzieliły bowiem struktury organizacyjne, ale nie ideologia. Jedność ideowo-polityczna ruchu, wypracowana przez Związek Młodzieży Polskiej, została zachowana. Rozwiązanie ZMP nie przekreśliło także 8-letniego dorobku wychowawczego Związku. Postawa „pokolenia zetempowskiego" w późniejszych latach, jego aktywny udział w życiu społeczno-politycznym kraju, są tego dobitnym dowodem. Przemiany w świadomości i postawach ideowych młodzieży, jakie nastąpiły za sprawą ZMP, stały się wartościami trwałymi.

historia historia historia historia historia historia historia

Ofensywa, która przyniosła wolność

MARIAN KRWAWICZ

Lato 1944 roku — przedostatniego roku II wojny światowej — charakteryzowały wydarzenia mające przełomowe znaczenie dla naszego narodu. Ówczesną sytuację polityczno-wojskową wojny, która zaczęła się we wrześniu 1939 r. od naszego, polskiego NIE!, powiedzianego niemieckiemu imperializmowi, kształtowały wielkie operacje sił zbrojnych wielkiej koalicji antyhitlerowskiej, wśród których najistotniejsze znaczenie miały zwycięstwa radzieckich Sił Zbrojnych, odniesione nad machiną wojenną III Rzeszy.

W toku walk prowadzonych zimą i wiosną 1944 r. wojska radzieckie osiągnęły linię frontu biegnącą od rzeki Narwa przez Psków i dalej na wschód — od Witebska, Mohylowa i Bobrujska. Następnie linia frontu dochodziła do Prypeci w okolicach Mozyra i skręcając na zachód wzdłuż błot poleskich zbliżała się do Bugu. Dalej przebiegała poprzez przedpola Kowla, Tarnopola, Czortkowa i Stanisławowa i w końcu na Pokuciu skręcała na południowy wschód ku ujściu Dniestru.

Oprócz zwycięstw Armii Radzieckiej, które miały zasadnicze znaczenie dla przebiegu drugiej wojny światowej, również i alianci zachodni przeszli w pierwszej połowie 1944 r. do bardziej aktywnych działań bojowych. Po pięciomiesięcznych walkach, w maju, pod Monte Cassino, przez nasz polski 2 korpus została przełamana obrona niemieckiej linii Gustawa i otwarta droga na Rzym i dalej ku dolinie Padu. 6 czerwca 1944 r. nastąpiło lądowanie sprzymierzonych w Normandii, na terenie której w dwa miesiące później decydującą rolę w bitwie pod Falaise odegrała nasza 1 dywizja pancerna.

Zwycięstwa państw koalicji antyhitlerowskiej w pierwszej połowie 1944 r., głównie zwycięstwa Armii Radzieckiej, miały też decydujący wpływ na rozwój walki prowadzonej przez siły ruchu oporu krajów Europy ujarzmionej przez hitleryzm. Na terenie Europy Zachodniej największy rozmach osiągnęła działalność ruchu oporu na ziemi francuskiej, a także na terenie Belgii oraz Włoch; na południu — w Jugosławii, gdzie armia wyzwoleńcza podjęła prawdziwą ofensywę przeciwko Niemcom.

Na naszych ziemiach, walka prowadzona z okupantem — od końca ostatnich działań wrześniowo-październikowych 39 r. przekształcała się w wielką kampanię partyzancką, którą latem 1944 r. zamknęły wielkie bitwy partyzanckie na ziemi lubelskiej. Charakteryzował tę wielką kampanię partyzancką, trwającą od zimy aż po czerwiec, wzrost dynamiki działań polskich oddziałów partyzanckich, które na bezpośrednim zapleczu frontu wschodniego przybrały cechy wojny partyzanckiej, a na ziemiach na zachód od Wisły przygotowywały jej rozpoczęcie w następnym okresie. Rozwojowi walki partyzanckiej, prowadzonej przez AL, BCh i AK, towarzyszyły liczne akcje bojowe w miastach, z których największe znaczenie miały przeprowadzone przez batalion „Parasol" m. in. akcje na Kutscherę i Koppego.

W lecie 1944 r. w centrum frontu radziecko-niemieckiego, na terenie Białorusi i prawobrzeżnej Ukrainy oraz na wschodnich ziemiach Polski radzieckie Siły Zbrojne przeprowadziły dwie wielkie operacje strategiczne: białoruską i lwowsko-sandomierską.

Najważniejsze znaczenie dla całego przebiegu radzieckiej letniej kampanii 1944 r. miała operacja „Bagration", przeprowadzona siłami czterech Frontów tj.: 1 Frontu Bałtyckiego, dowodzonego przez gen. armii I. Bagramiana, 3 Frontu Białoruskiego — gen. płk. I. Czerniachowskiego, 2 Frontu Białoruskiego — gen. armii G. Zacharowa, 1 Frontu Białoruskiego — gen. armii K. Rokossowskiego.

W drugim rzucie 1 Frontu Białoruskiego znajdowały się związki Armii Polskiej sformowanej na ziemi radzieckiej, dowodzone przez gen. bryg. Zygmunta Berlinga.

W toku kampanii letniej 1944 r. naczelne dowództwo radzieckie zamierzało osiągnąć następujące cele wojskowe i polityczne: wyzwolić całość terytorium państwa radzieckiego, doprowadzić do wyeliminowania z wojny po stronie III Rzeszy jej satelickich sojuszników tj. Finlandii, Rumunii, Węgier i Bułgarii oraz stworzyć w centrum frontu i na jego skrzydłach warunki do podjęcia następnych decydujących operacji na głównym kierunku strategicznym tj. berlińskim.

Przygotowanie obydwu operacji tj.: białoruskiej i lwowsko-sandomierskiej wymagało bardzo poważnych wysiłków. Jak pisze w swych „Wspomnieniach" ówczesny zastępca radzieckiego naczelnego dowódcy marszałek G. Żukow: „dla zabezpieczenia operacji „Bagration" trzeba było dowieźć na front około 400 tys. ton amunicji, 300 tys. ton materiałów pędnych i smarów, około 500 tys. ton żywności i paszy. Trzeba było także ześrodkować w określonych rejonach pięć armii ogólnowojskowych, dwie armie pancerne i jedną armię lotniczą oraz 1 Armię Wojska Polskiego. Prócz tego Kwatera Główna przekazała frontom ze swego odwodu pięć samodzielnych korpusów pancernych, dwa korpusy zmechanizowane, cztery korpusy kawalerii, dziesiątki samodzielnych pułków i brygad różnych rodzajów wojsk oraz przebazowano dziesięć korpusów lotniczych".

W dwa tygodnie po przejściu do działań zaczepnych północnego skrzydła frontu radzieckiego tj. wojsk Frontów Korelskiego i Leningradzkiego (w wyniku czego została wyeliminowana z wojny po stronie Niemiec Finlandia) **23 czerwca 1944 r. rozpoczęła się wielka operacja strategiczna na Białorusi.** Już od pierwszej chwili ofensywy radzieckiej rozgorzały zacięte walki na lądzie i w powietrzu. Po przełamaniu głęboko rozbudowanej niemieckiej strefy obrony oraz okrążeniu dwóch ważnych jej węzłów na skrzydłach tzw. występu białoruskiego, w rejonie Witebska i Bobrujska, siły czterech Frontów radzieckich, przy owocnym współdziałaniu zgrupowań partyzanckich, rozwinęły natarcie na Mińsk. 4 lipca na wschód od tego miasta zostało okrążone liczące ponad 100 tys. żołnierzy zgrupowanie niemieckie 4 i 9 armii. W ciągu zaledwie kilku dni wojska radzieckie posunęły się na zachód o około 280 km. W obronie niemieckiej powstała olbrzymia, licząca blisko 400 km luka. Do zamknięcia jej Niemcy nie mieli już sił. Grupa Armii „Środek" w samych tylko okrążeniach straciła ponad 20 dywizji.

Po zlikwidowaniu otoczonych pod Mińskiem sił niemieckich, wojska radzieckie przeszły do pościgu za cofającym się przeciwnikiem w kierunku na Kowno, Wilno i Białystok, który 27 lipca został wyzwolony.

Sukcesy osiągnięte na Białorusi stworzyły korzystne warunki podjęcia działań zaczepnych przez siły radzieckie, operujące na obszarze między Prypecią a Dniestrem. 13 lipca uderzyły w ogólnym kierunku na Lwów i Sandomierz armie 1 Frontu Ukraińskiego. Przełamując zacięty opór niemiecki siły prawego skrzydła 1 Frontu Ukraińskiego w dniach 17 i 18 lipca sforsowały w kilku miejscach górny Bug i rozpoczęły wyzwalanie ziem polskich.

Równocześnie 18 lipca podjęły działania zaczepne spod Kowla wojska lewego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego, rozpoczynając operację brzesko-lubelską, która zapoczątkowała wyzwalanie Lubelszczyzny. Po przełamaniu obrony niemieckiej 20 lipca wojska 1 Frontu Białoruskiego sforsowały na dość szerokim odcinku Bug i rozpoczęły wyzwalanie ziem polskich.

W dniach 22 i 23 lipca przez Bug przeprawiły się jednostki 1 Armii Polskiej, wkraczając na ziemię ojczystą.

W chwili wejścia do kraju, w składzie zorganizowanej na ziemi radzieckiej Armii Polskiej było: sześć dywizji piechoty, z których dwie (5 i 6) w trakcie formowania, brygada kawalerii, pięć brygad artylerii, pułk moździerzy, dywizja artylerii przeciwlotniczej, brygada pancerna, korpus pancerny, brygada saperów, trzy pułki lotnictwa i wiele jednostek pomocniczych. Armia ta liczyła ponad 100 tys. żołnierzy i reprezentowała poważną siłę bojową.

24 lipca oddziały 2 armii pancernej gwardii wyzwoliły Lublin. W tym samym czasie inne armie 1 Frontu Białoruskiego weszły w rejon Brześcia, opanowując miasto 28 lipca. Dalszy ich ruch na zachód stawał się coraz trudniejszy wobec rosnącego wyczerpania wojsk, trudności komunikacyjnych i zaopatrzeniowych oraz wzmagającego się oporu przeciwnika.

Pod koniec lipca wojska radzieckie weszły nad środkową Wisłę, na której lewym brzegu zostały wywalczone przyczółki w rejonie Magnuszewa i Sandomierza.

W toku lipcowych działań Armii Radzieckiej wolność odzyskały: ziemia rzeszowska, cała Lubelszczyzna i znaczna część Białostocczyzny. Powstanie na pierwszym skrawku wyzwolonej przez Armię Radziecką, ludowego rządu — jakim był Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — otwierało nowy okres w dziejach naszego narodu, okres, któremu na imię Polska Ludowa.

Artylerzyści przechodzą przez most na Bugu

Wyzwolenie Chełma i Lublina

CZESŁAW PODGÓRSKI

Po przerwaniu obrony hitlerowskiej na kierunku Lwowa i Rawy Ruskiej, wojska radzieckie posunęły się w dniach od 13 do 18 lipca 60 kilometrów na zachód, okrążając pod Brodami osiem dywizji nieprzyjacielskich. 17 lipca 44 brygada pancerna pułkownika I. Husakowskiego sforsowała Bug i uchwyciła przyczółek w rejonie Dobroczyna. Równocześnie kontynuowane były działania z rejonu Kowla. 18 lipca, wykorzystując powodzenie wojsk marszałka Koniewa, natarło lewe skrzydło 1 Frontu Białoruskiego (operacja brzesko-lubelska). Wspólnie z wojskami prawego skrzydła Frontu, które pomyślnie nacierały z rejonu Baranowicz i Pińska, dążono do okrążenia wojsk hitlerowskich w obszarze Brześcia i Lublina.

W tym czasie, 1 Armia Polska pod dowództwem generała Z. Berlinga wchodziła w skład głównego, lewoskrzydłowego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego (generał K. Rokossowski). Działała ona w drugim rzucie i miała wejść do akcji po sforsowaniu Bugu przez główne siły. Natomiast już w pierwszym etapie operacji uczestniczyła cała artyleria polska.

270 polskich dział i moździerzy pod dowództwem generała A. Modzelewskiego wspierało ogniem radzieckie natarcie znad Turii i Bugu. Niemcy stawiali zaciekły opór. Dowództwo hitlerowskie rzuciło do walki rezerwy. Piechota nieprzyjaciela wspierana przez czołgi i działa pancerne dokonywała częstych i silnych kontrataków. W odpieraniu ich poważną rolę odegrała polska artyleria.

Wieczorem 18 lipca obrona hitlerowska została przełamana. Następnego dnia natarcie nadal rozwijało się pomyślnie. Przeciwnik wycofywał się, starając się wyprowadzić swoje główne siły spod uderzeń radzieckich i zająć wcześniej przygotowane pozycje obronne na Bugu. Dowództwo hitlerowskie liczyło, iż na tej linii zdoła zatrzymać natarcie.

Jednakże po silnym przygotowaniu artyleryjskim, czołgi i kawaleria radziecka 20 lipca w brawurowym ataku sforsowały rzekę. Na zachodnim brzegu uchwycono kilka przyczółków. Piechota radziecka wspierana przez artylerię 1 Armii Polskiej wyzwoliła pierwsze na polskiej ziemi miasto — Dorohusk.

W walkach tych szczególnie odznaczył się polski 1 pułk moździerzy, który dokładnym ostrzałem obezwładnił silny punkt oporu wroga w rejonie cmentarza dorohuskiego. Zdobycie Dorohuska miało ważne znaczenie dla dalszych walk. Niemcy utrzymując bowiem miasto i panujące w pobliżu wzgórza, skutecznie zagradzali drogę na chełmskim kierunku natarcia.

W celu wsparcia ciężko walczących z nieustannymi kontratakami nieprzyjaciela wojsk na przyczółkach, przeprawiła się na lewy brzeg polska artyleria.

Tak więc artylerzyści, jako pierwsi żołnierze odrodzonych regularnych polskich sił zbrojnych, weszli do wytęsknionej ojczyzny. Postawione im zadanie wykonali z honorem.

Obrona niemiecka na Bugu na 60-kilometrowym froncie uległa 21 lipca przełamaniu. Natarcie rozwijało się błyskawicznie. Oddziały 47 i 8 armii gwardii oraz 69 armii weszły na terytorium Polski. Wśród pierwszych — były 328 (pułkownik I. Pawłowski), 132 (pułkownik J. Cwintarnyj), 165 (pułkownik N. Kaładze) i 39 (pułkownik W. Sztrugoł) dywizje piechoty. Nieprzyjaciel nie był w stanie zorganizować skutecznego oporu na żadnej z kolejnych linii obrony.

22 lipca jednostki 69 armii i 7 korpusu kawalerii gwardii (generał M. Konstantinow) wyzwoliły Chełm. Wprowadzona w wyłom 2 armia pancerna (generał S. Bogdanow) po dwudniowych uporczywych walkach, we współdziałaniu z oddziałami 8 armii gwardii, 24 lipca wypędziła Niemców z Lublina.

Ofensywa rozwijała się szybko. Na południu wojska Koniewa wyzwoliły Lwów, Przemyśl i Jarosław oraz sforsowały Wisłę pod Sandomierzem i zdobyły duży przyczółek na zachodnim brzegu. Kilkadziesiąt kilometrów na północ, dywizje radzieckie i polskie w zdecydowanym pościgu, również dotarły do Wisły. Rozpoczęły się ciężkie walki o przyczółki pod Dęblinem, Puławami i Magnuszewem, w których odznaczyły się także jednostki Wojska Polskiego. Rozgorzała wielka bitwa pancerna na przedpolach Pragi.

Podczas walk o Lublin żołnierze polskiej konspiracji niszczyli w mieście sieć łączności i inne urządzenia służące okupantowi, atakowali budynki obsadzone przez wroga. Kolejarze zniszczyli maszynę do burzenia torów i uszkodzili dziesięć parowozów przeznaczonych do transportów ewakuacyjnych. W cukrowni „Lublin" niedopuszczono do wywiezienia zapasów cukru oraz demontażu maszyn. Opanowane też zostały elektrownia, gazownia i wodociągi.

Współdziałali z wojskami wyzwoleńczymi polscy partyzanci. „Niespodziewanymi wypadami rozbijali hitlerowskie szyki... — wspomina m.in. major A. Gajdemski, ze zgrupowania „Jeszcze Polska nie zginęła" — Odnosiliśmy wiele mniejszych i większych sukcesów, walcząc z ustępującymi nadludźmi, teraz obdartymi, zarośniętymi i brudnymi... Na większą akcję nie mogliśmy się pokusić ze względu na przewagę wroga... Rankiem 23 lipca 1944 roku nastąpiło radosne spotkanie z pierwszymi oddziałami Czerwonej Armii".

Ludność z wielką radością, głębokim wzruszeniem i niebywałym entuzjazmem witała swych wybawców, żołnierzy radzieckich i polskich. Lublinianin, S. Zarębski wspomina: „... stało się jasne — front przerwany! Rosły serca... Wtorek, dwudziestego piątego. Pierwszych żołnierzy radzieckich zobaczyłem o ósmej rano... Maszerowały już zwarte kompanie zakurzonych piechurów, dudniły czołgi... Staliśmy przed bramą wiwatując bez przerwy... A nagle — dech wszystkim zaparło!... zazieleniły się innego kroju mundury, zamiast furażerek — rogate czapki, „Polacy, Polscy żołnierze!" — spazmatycznie krzyknęła któraś z kobiet... Entuzjazm osiągnął szczyt. Wnet znaleźli się między nami — nie mniej wzruszeni od nas — żołnierze w niewidzianych od pięciu lat mundurach... Widok jak z bajki, nie do wiary... Mało było ludzi, którzy nie płakali".

Radość wyzwolenia mąciły spotykane na każdym kroku fakty bestialstwa okupantów — trupy pomordowanych, obozy zagłady, zbrodniczo spacyfikowane osiedla, zniszczone miasta i wsie, fabryki, stacje kolejowe, tory itd.

Jak stwierdzają polskie i radzieckie źródła historyczne, ludność okazała znaczną pomoc już w toku działań bojowych oraz przy odbudowie dróg, linii kolejowych, mostów itp. W pasie natarcia tylko 1 Frontu Białoruskiego wychodziło do pracy codziennie ponad 10 tysięcy ochotników z narzędziami i siłą pociągową. Polacy ściśle współpracowali z radziecką służbą zdrowia. Na około 26 tysięcy dawców krwi dla rannych 1 Frontu Białoruskiego, około 9 tysięcy było z wyzwolonych terenów polskich.

„O świcie 23 lipca — wspomina generał Hetman — grupa czołgów z fizylierami... dowodzona przez bohatera Związku Radzieckiego G. Koriukina pod osłoną ognia z prawego brzegu, forsowała rzekę (San — uw. autora) w rejonie Wysocka. Wielką pomoc w tym okazali mieszkańcy wsi..."

Kiedy w nocy na 29 lipca podeszły do Wisły oddziały 13 armii, musiały przeprawić się przez rzekę na środkach podręcznych, ponieważ park pontonowy został zbombardowany.

„Wreszcie most przez Wisłę został przerzucony w rejonie Baranowa — pisze we wspomnieniach marszałek Katukow — Dużej pomocy udzielili wojskom Polacy. Zwozili deski, drzewo — wszystko, czym dysponowali. Znalazły się nawet łódki ukryte przed faszystami".

Wyzwoleńcze wojska doszły do Narwi, Wisły i Wisłoki. Wolna była jedna czwarta Polski, z ludnością około 5,5 miliona.

W stolicy kraju, jaką był w tym czasie Lublin, pomimo bardzo trudnych warunków materialnych, niezwykle szybko odradzały się wszystkie dziedziny życia narodowego i społecznego. W krótkim czasie po wyzwoleniu ukazywało się już 30 czasopism. W budynku Sztabu Formowania przy Placu Litewskim redagowany był „Głos Żołnierza". W drukarni Rady Powiatowej w Zamościu wyszła pierwsza wydana po wojnie książka polska, pod tytułem „Póki my żyjemy". Było to 29 wierszy J. Przybosia, które potajemnie kolportowano w czasie okupacji. 11 sierpnia, ze stacji nadawczej znajdującej się w wagonie kolejowym, popłynęły w eter pierwsze audycje wskrzeszonego Polskiego Radia.

Rozpoczęły się intensywne prace nad odbudową kraju. Jednocześnie wkładany był wielki wysiłek w rozbudowę siły zbrojnej. Odrodzone Wojsko Polskie prowadziło ciężkie boje o przyczółki na zachodnim brzegu Wisły. W krwawej niewoli i terrorze czekali rodacy na wolność. Trzeba było jeszcze wielu sił i ofiar dla wyzwolenia całego kraju i odniesienia ostatecznego zwycięstwa.

PUR — „Polski Urząd Rewolucyjny"

JERZY KASPRZYCKI

Wśród wielu organizacji i instytucji, związanych z początkami Polski Ludowej — dziś już nie istniejących i częściowo zapomnianych — szczególną rolę odegrał Państwowy Urząd Repatriacyjny. Jego skrót „PUR" rozwijano często, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, jako „Polski Urząd Rewolucyjny". Była w tym pewna przesada, ale też — sporo racji. Właściwa nazwa nieco zawężała znaczenie i zakres oddziaływania tej instytucji, która powołana została do życia jeszcze w „lubelskim okresie" naszej państwowości, w październiku 1944 r., istniała zaś do marca 1951 r.

Sama bowiem repatriacja — czyli powrót do ojczyzny — była tylko jednym z zadań PUR. Zadań bieżących, wynikających z zaszłości wojennych i bezpośrednio powojennych na naszych ziemiach. Z perspektywy historycznej natomiast można śmiało powiedzieć, że działalność PUR była istotnie rewolucyjna. Urząd ten wykonał z powodzeniem zadania organizacyjne i techniczne w skali tak ogromnej, jakiej nigdy przedtem nie znaliśmy — i tak znacznie przekraczającej nasze dotychczasowe możliwości i doświadczenia, że wątpiono wówczas na świecie, czy damy sobie z tym radę.

W latach 1944—51 trzeba było przemieścić wewnątrz kraju, przyjąć z zagranicy i przesiedlić ponad dziewięć milionów ludzi. Był to więc fakt rewolucyjny. Po raz pierwszy mieliśmy do czynienia z takimi wielkościami — a chodziło przecież nie o przedmioty, lecz o żywych ludzi, z ich jednostkowymi losami, obyczajami, sentymentami. Sądzę, że wtedy właśnie, w latach działania PUR, „otrzaskaliśmy się" z taką skalą zadań społecznych, z możliwością dokonywania ogromnych przeobrażeń. Dotychczas wielkie liczby oznaczały przeważnie w naszej historii bezmiar strat, zniszczeń, błędów i rozczarowań. Ale „w latach PUR" przekonaliśmy się, że w kraju tym można działać również twórczo i efektywnie właśnie w wymiarze wielkich liczb — i to nie na papierze, lecz w rzeczywistych warunkach życia codziennego.

Na punkcie etapowym

Wczesna wiosna 1947 roku, gdy przybyłem na Dolny Śląsk, nocowałem początkowo w „pokojach gościnnych" punktu etapowego PUR w Jaworze. Dla wielu ludzi był to rzeczywiście punkt etapowy ich życia. Na sąsiednich pryczach spali pod UNRR-owskimi kocami: żołnierz II Korpusu we Włoszech, który szukał na Dolnym Śląsku rodziny pochodzącej z Kieleckiego; Ukrainiec, zmierzający z robót przymusowych w Niemczech do Charkowa; Żyd z Fergany, który przez Walbrzych kierował się do Palestyny (nie istniało jeszcze wtedy państwo Izrael).

Mało miasteczko Jawor stykało się nieustannie z wydarzeniami tamtego czasu. Właśnie zapowiadano uroczystość przemianowania jednej z ulic Jawora imieniem Bystrego-Bykowskiego — był to pierwszy polski starosta, który niedawno zginął z rąk skrytobójców. Na targu po raz pierwszy pojawiły się nowalijki z cieplarni państwowego majątku w Targoszynie (d. Bazsdorf — jedna z posiadłości Richthofenów).

Główne fale repatriantów i przesiedleńców przepłynęły już przez punkt etapowy PUR w Jaworze w 1946 r. Teraz, w 1947 r., była to już placówka trochę ustabilizowana. Kierownik — sam niedawny repatriant z Niemiec — chętnie wspominał niektórych szczególnie „malowniczych" gości. Nasłuchał się opowieści biograficznych, zahaczających o dalekie kraje i kontynenty. Mówiono najrozmaitszymi językami i dialektami. Bywali Francuzi i Amerykanie wracający do siebie z obozów jenieckich. Polacy urodzeni i wychowani na Bałkanach, Ślązacy — przymusowi żołnierze Wehrmachtu, zwolnieni z alianckich obozów jenieckich.

Narodowość: Polak

Z tego konglomeratu ludzkich losów PUR wybierał — i zajmował się nimi szczególnie troskliwie — tych, którzy przedstawiali się, nie bez pewnej dumy, jako Polacy. Działające na punktach granicznych i w kilkunastu krajach placówki PUR i nasze misje repatriacyjne nastawione były przede wszystkim na skupianie i gromadzenie w ojczyźnie wszystkich, którzy czuli się Polakami — bez względu na to, jak daleko odeszli już, dosłownie i w przenośni, od swego kraju.

Było to zadanie nie tylko organizacyjne i techniczne, ale przede wszystkim — w najszerszym rozumieniu — polityczne. Od skuteczności i sprawności działania PUR zależała częstokroć opinia o Polsce powojennej, żyjącej w zmienionych warunkach ustrojowych. Różne niedociągnięcia i potknięcia PUR odbijały się natychmiast w polskich środowiskach za granicą, wpływały na decyzję powrotu lub pozostania na emigracji. A przecież był to tylko urząd, podległy decyzjom wyższym, nie zawsze też trafnym i przemyślanym. Nie wszyscy też pracownicy PUR właściwie rozumieli „powołanie" tej instytucji. Zdarzali się aferzyści i kombinatorzy. Dominował jednak typ ofiarnego działacza terenowego, który nie tylko dla paczek UNRR-y podejmował pracę uciążliwą, samodzielną i odpowiedzialną. Był to szczególny rodzaj odpowiedzialności. Nie tyle formalnie — urzędniczej, ile — obywatelskiej, co w tamtych czasach miało wyjątkowe znaczenie, bo i czasy były wyjątkowe.

Przepustka wystawiona przez PUR przy przekraczaniu granicy w Międzylesiu

Spawacze Polski współczesnej

Jeden z historyków przyrównał ich do „spawaczy, którzy spoili trwale Ziemie Odzyskane z macierzą". Nie rozwijając dalej takich porównań, warto uświadomić sobie dziś, że zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych to również dorobek tych kilkuset punktów etapowych PUR. Pracownicy ich zajmowali się nie tylko czynnościami rejestracyjnymi wobec przybywających milionów ludzi, szukali dla nich domu i pracy, a w razie potrzeby — zastępowali wiele innych, nie istniejących jeszcze wtedy instytucji. Przeglądając dokumenty PUR, znalazłem wzmianki nawet o tym, że PUR-owcy zastępowali nauczycieli, lekarzy i agronomów. Dla wielu Polaków, przybywających z tułaczki, oni byli pierwszymi przedstawicielami nowej Polski, doradcami i przewodnikami po trudnych problemach powojennej rzeczywistości.

Wspominamy często tych, którzy na polach bitewnych i na arenie dyplomatycznej kształtowali Polskę współczesną, zapewnili jej bezpieczne granice i jedność narodową. Warto zaliczyć do nich również bezimiennych dziś pracowników ówczesnych działań społecznych, politycznych i gospodarczych, które objęliśmy umowną nazwą „repatriacji".

Nagrody imienia prof. S. Herbsta

Zostały przyznane coroczne nagrody naukowe im. prof. dr. Stanisława Herbsta — za prace magisterskie z dziejów kultury, miast i wojskowości.

Dwie równorzędne pierwsze nagrody przyznano: mgr Ilonie Zatorskiej za pracę: „Epigrafika w architekturze i rzeźbie warszawskiej XVI i XVII w." i mgr Marii Żymiałkowskiej za pracę: „Mechanizm powstawania mitów bohaterów narodowych na podstawie uroczystości żałobnych i literatury okazjonalnej po śmierci ks. Józefa Poniatowskiego".

Drugą nagrodę otrzymała mgr Elżbieta Mazur za pracę: „Socjalizm Żoliborski. Realizacja idei osiedla robotniczego w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej do 1939 r."

Trzecią nagrodę przyznano mgr. Jackowi Wilamowskiemu za pracę: „Służba wojskowa arian na tle przemian w ideologii społeczno-politycznej braci polskich w XVI—XVII w."

Dwa wyróżnienia otrzymali: mgr Tomasz Kizwalter za pracę: „Próba odtworzenia światopoglądu Czartoryskich w latach 1795—1830" oraz mgr Jacek Twardowski za pracę: „Postawy polityczne generalicji Królestwa Polskiego".

Nagrody przyznawane są przez Polskie Towarzystwo Historyczne.

Myśli obywatelskie o swoim mieście

BRONISŁAW DUDA

Pierwszy osadnik nazwiskiem Zagożdżon na początku XIX wieku zamieszkał na terenie dzisiejszych Pionek. Przez długie lata była to puszczańska, a później fabryczna osada. Miejscowość ta w 1953 roku otrzymała prawa miejskie, a w kilkanaście lat później awansowała do drugiego co do wielkości miasta w woj. radomskim.

Kpr. Eugeniusz Strzelecki

Położone wśród lasów Pionki od ponad 50-ciu lat postawiły na chemię. Przemysł chemiczny jest tutaj wszechwładny. W latach międzywojennych zbudowano wytwórnię prochu, fabrykę smarów i terpentyny. Po wojnie „Pronit-Erg" stał się największym zakładem w tym regionie, wzbogacony ostatnio o zakłady Tworzyw Sztucznych i Skóry, zwany „Polcorfam".

Zbigniew Rutkowski: mamy świeże powietrze i całkowicie dobrą atmosferę

Ofiarność, pracowitość wielotysięcznej załogi sprawiła, że przed kilku laty „Pronit-Erg" uchwałą Rady Państwa odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Ludzie, spotkani przygodnie tak mówią o swoim mieście, mieście, które w minionym 35-leciu PRL zrobiło prawdziwą karierę. Oto myśli obywatelskie:

x x x

— Mam 62 lata, a w Pionkach przepracowałem te najlepsze — mówi Stefan Gąsior, którego w przedpołudnie niedzielne wraz z wnuczką Dorotką spotkałem na spacerze. — To fakt, w miarę upływu czasu wszystko ulega przeobrażeniu, ale przemiany w Pionkach w ciągu minionych lat to — nie zawaham się użyć tego słowa — rewolucja.

Stefan Gąsior wskazuje na osiedle, nowiutkie, kolorowe „oparte" o ścianę lasu.

— Nie tak dawno były tu leśne polany, odległe od „starego" śródmieścia Pionek. Bloki mieszkalne, szkoły, przedszkola, żłobki, miejsca zabaw dla dzieci. To wszystko „urosło" na naszych oczach, również moich dzieci. Córka Renata ukończyła chemię i teraz pracuje w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Centrostalu w Radomiu, syn kończy psychologię na uniwersytecie w Warszawie.

Naczelnik Urzędu Pocztowego Stefan Gąsior pozostał wierny miastu.

— Tyle tu jeszcze do zrobienia. Telefonizacja miasta. Zabiegaliśmy od lat o telefon dla każdego chętnego. Dziś lista abonentów w Pionkach wynosi jeszcze 500 numerów, ale już niedługo będzie ich 2 tysiące. Buduje się nową centralę...

Dziś kiedy w Pionkach władzę sprawują ludzie młodzi, energiczni, czas jakby przyspieszył bieg wskazówek zegara. Myślę, że tę energię spożytkuje się dla dalszego rozwoju miasta i uporządkowania tego co jeszcze pozostało. Mówią ludzie i słusznie o centrum handlowo-usługowym, które „orusztowane" od lat czeka na swoje rozwiązanie...

x x x

Jolanta Jarocka ma 22 lata. Urodziła się w Pionkach, tu ukończyła szkoły i ze świadectwem Technikum Chemicznego podjęła pracę w „Pronicie" jako technolog. Tak zresztą każe tradycja. W „Pronicie" od 35-ciu lat pracuje jej ojciec, matka szefuje w kuchni przedszkola, siostra Elżbieta pracuje w wydziale budowlanym, mąż młodszej siostry w „Polcorfamie" jako analityk.

— Niech pan zapisze jeszcze, że wujek Krzysztof pracuje jako mistrz na wydziale amunicji myśliwskiej — powiada Jolanta, sadzając wygodnie Michałka w koszyku umocowanym przy kierownicy roweru. Edytka zajmuje miejsce z tyłu. Właśnie na rowerze we trójkę (niezgodne to wprawdzie z przepisami) wędrują po Pionkach i tych sprzed 50-ciu lat i tych nowych. Jolanta uczyła się również współczesnej historii swego miasta. Z wdzięcznością wspomina nauki u pani Organy w sekcji plastycznej, działającej przy Domu Kultury.

— Do dziś w salce, gdzie miałyśmy swoje zajęcia znajdują się moje misie, laleczki, obrazy pędzlem malowane, które składają się na stałą ekspozycję. A pani Stanisława Bień choreografka uczyła nas tańczyć. Pionkowski szkolny zespół folklorystyczny należał do najlepszych...

To mówiąc Jolanta nacisnęła na pedał roweru: jadę do „wenecji". Zapraszam.

x x x

— Kapral Eugeniusz Strzelecki, podoficer służbowy zawodowej straży pożarnej w „Pronicie" melduje: Od 25-ciu lat bronię mienia zakładu i miasta. Stale na posterunku. Mieszkam w Wólce Policznej, z której dojeżdżam do Garbatki, a stamtąd pociągiem do Pionek. Pionki to mój drugi dom i dbam o bezpieczeństwo tego domu.

Jolanta Jarocka: jadę do „wenecji", zapraszam

x x x

„Adria" żywi, „Adria" bawi, „Adria" podejmuje. Czym właściwie jest pionkowska „Adria" — zadaję pytanie jej kierownikowi Ludwikowi Niedźwiedzkiemu.

— „Adria" jest restauracją WSS Społem, II kategorii. Tylko piwo mieści się w cenach „jedynki". Mamy 3—4 gatunki piwa...

— A konsumenci?

— Powiem wprost. Konsumenci przyjeżdżają do nas... z Radomia. W 80 proc. to właśnie ci konsumenci, którzy samochodami przyjeżdżają tu na obiad niedzielny, dansingi.

— A mieszkańcy Pionek?

— Sądzę, że wolą własny domek z ogródkiem. Wśród ludzi, a przecież jest to miasto na wskroś robotnicze, od lat wykształcił się ten nawyk „bywania w domu". Albo w najlepszym razie wpadają „do kasyna". I dodam też, że pod względem miejsc konsumpcyjnych Pionki przekroczyły wskaźnik krajowy. A dalszy rozwój miasta uwzględnia nowe miejsca w restauracjach i kawiarniach.

x x x

Opodal „Adrii", po drugiej stronie osiedla mieszkaniowego „Las" wśród buków i dębów zbiorniczek wodny o powierzchni 2,5 ha. To pionkowska „wenecja". Pośrodku fontanna kaskadowa. Wzdłuż brzegów zbiornika alejki, place zabaw dla dzieci. Elektrycy kończą właśnie zakładanie lamp. Ludzie spacerują. Przychodzą tu całe rodziny i wszyscy cieszą się, że miastu w przededniu Święta Odrodzenia, w 35 rocznicę PRL przybył nowy obiekt rekreacyjno-wypoczynkowy.

— Sami wybudowaliśmy. Nie ma chyba w Pionkach mieszkańca, który nie dołożyłby swojej cegiełki. Władze dały pomysł i poderwały...

Zbigniew Rutkowski jest ślusarzem-ołowiaczem w „Chemomontażu".

— Na zebraniu partyjnym, gdy podejmowaliśmy zobowiązanie dla uczczenia 35-lecia PRL towarzysze zgłosili 8 godzin pracy społecznej. Ja podwyższyłem do 16-tu. Akurat tyle starczyło na wykonanie zadania, którego podjęliśmy się z załogą przy urządzaniu „wenecji". Jest się czym cieszyć, mamy ładny obiekt ludziom służący, tym z sąsiedniego osiedla i z całych Pionek.

Rutkowski młodość swoją spędził w wielkich miastach. Urodził się w Warszawie. Później życiowe drogi rzuciły go do Radomia. Nie doczekawszy się mieszkania wyjechał do Pionek i tu osiadł na zawsze.

— Mam piękne mieszkanie spółdzielcze. W Pionkach urodziła nam się córeczka Monika, która chodzi do III klasy. Mam dobrą pracę. A Pionki? Proszę znaleźć drugie miasto tak otoczone zewsząd lasami. Chociaż to miasto chemii — mamy świeże powietrze, leśne powietrze i całkowicie dobrą atmosferę. Wiadomo, są też kłopoty, trudności. Jeśli człowiek nie zerwie się o 6 rano do sklepu i nie kupi o tej porze masła, to cały dzień nadaremnie będzie go szukał. Są to kłopoty zaopatrzeniowe, możliwe do pokonania.

Więc Pionki w 35-leciu PRL. Zrobiono tu wielki krok, mało powiedzieć — milowy. I komunikacja międzyosiedlowa, zbiorniki wodne, nowoczesna oczyszczalnia ścieków i „Polcorfam", drogi osiedlowe i asfaltowe ulice, dobrze zorganizowana służba zdrowia. A sąsiedztwo puszczy to dodatkowy walor, właśnie z Pionek od 60-ciu z górą lat, swój szlak rozpoczyna ciuchcia, podążając w głąb wiekowej Puszczy Kozienickiej.

x x x

Dziś w Pionkach, w przededniu lipcowego święta swą uroczystą sesję odbędzie Miejska Rada Narodowa. Podsumuje ona dorobek w 35-leciu PRL, znaczny dorobek, którego współtwórcami są ludzie. Wśród nich spotkani w naszych dziennikarskich wędrówkach.

Zdjęcia autora

Mamy komunikację międzyosiedlową

Decydująca batalia o medale

Reprezentacja radomska na VI OSM

Przedstawiciele niektórych dyscyplin, takich jak: kajakarstwo czy tenis stołowy, mają już poza sobą finałowe rozgrywki VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Ale decydująca batalia o punkty i medale rozpocznie się dopiero 22 bm. na arenach Bydgoszczy i Torunia. Łącznie do finałów VI OSM województwo radomskie wprowadziło 83 swoich reprezentantów, w tym 15 dziewcząt i 68 chłopców. Najliczniejsze ekipy stanowią: kolarze — 21 zawodników, zapaśnicy — 14 oraz lekkoatleci i kajakarze po 11 zawodników. W klasyfikacji klubowej największą ekipę stanowi Radomiak — 27 osób, na drugim miejscu plasuje się Broń — 13 osób, a na trzecim Gerlach, który ma w finałach OSM 11 swoich reprezentantów.

Dotychczasowy dorobek radomskiej reprezentacji, uwzględniając zajęte miejsca w turniejach strefowych i odbytych już rozgrywkach finałowych wynosi 102 punkty. Największy udział w tym dorobku mają przedstawicele Radomiaka — 33 pkt. i SKS LZS Wsola — 19 pkt.

Wyjazd reprezentacji woj. radomskiego do Bydgoszczy i Torunia nastąpi 21 bm. Tuż przed wyjazdem dziewczęta i chłopcy spotkają się z przedstawicielami władz miasta i województwa. Ze swej strony życzymy jak najwięcej medali oraz udanego ataku na poprawienie lokaty zajętej przez reprezentanów ziemi radomskiej w V OSM. **(am)**

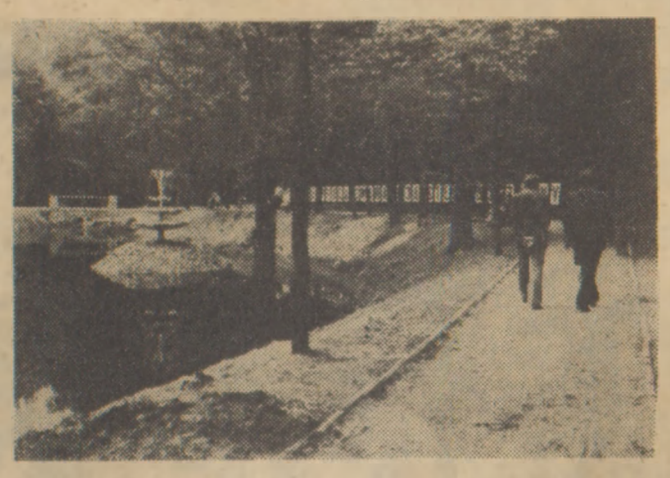

Osiedle spółdzielcze „Las"

Program „Lata w mieście" w radomskich osiedlach

Działy społeczno-wychowawcze spółdzielni mieszkaniowych w Radomiu — RSM, „Budowlanych" i „Naszego Domu" organizują z myślą o mieszkańcach swych osiedli interesujące imprezy kulturalne, sportowe i wycieczki w dniach poprzedzających 35-lecie PRL.

Interesująco zapowiada się wycieczka do Muzeum Okręgowego dla dzieci z Osiedla XV-lecia, które zbierają się 19 lipca br. o godz. 10 w świetlicy „Plastuś". Natomiast 20 lipca o godz. 11 odbędą się zawody sportowe w parku „Leśniczówka", w których przewiduje się m.in. pokonanie ścieżki zdrowia. 21 lipca br. w przeddzień Święta Odrodzenia w ogródku jordanowskim przy ul. Prądzyńskiego 1 odbędą się dwie imprezy dla dzieci — sportowa o godz. 16 oraz wielka zabawa taneczna o godz. 18.

Wszystkich mieszkańców osiedla „Planty" i „Borki" organizatorzy zapraszają na na spotkanie ze weteranami II wojny światowej, połączone z projekcją filmu batalistycznego, które odbędzie się 20 bm. o godz. 16 w świetlicy osiedlowej przy ul. Batalionów Stalingradu 25. Delegacja mieszkańców osiedla uczestniczyć będzie w uroczystości złożenia kwiatów pod pomnikiem na Placu Zwycięstwa — zbiórka 20 bm. o godz. 10 w świetlicy osiedlowej. Dla najmłodszych przygotowuje się 19 bm. o godz. 10 w świetlicy osiedlowej wielki konkurs rysunkowy pn.: „Moja Ojczyzna".

20 bm. o godz. 10 w świetlicy „kącik" odbędzie się spotkanie mieszkańców, a następnie wyjazd do lasu z okazji Święta Odrodzenia. W programie wycieczki ognisko, recytacja wierszy, pieśni patriotycznych i złożenie kwiatów na grobach partyzanckich w Jedlni.

Tego samego dnia w świetlicy „Skrzat" spotkają się o godz. 11 wszyscy chętni do uprawiania sportów wodnych, którzy wyjadą nad zalew w Siczkach.

W programie — gra w piłkę wodną, pływanie pod okiem ratownika i korzystanie ze wszystkich urządzeń rekreacyjno-wypoczynkowych.

21 bm. o godz. 10 w świetlicy „Kącik" odbędzie się zabawa taneczna z konkursami i nagrodami, na którą „Nasz Dom" zaprasza dzieci i młodzież. **(be-de)**

Z przeglądu powojennych wystaw

W Muzeum Okręgowym w Radomiu otwarta będzie 18 bm. o godz. 18 wystawa malarstwa, grafiki, rysunku i rzeźby, zatytułowana „Z radomskich wystaw artystycznych 1945—1979". Prezentacja ta przypomina z okazji 35-lecia powstania Polski Ludowej twórczość wybitnych polskich artystów współczesnych, którzy uczestniczyli w radomskich Salonach Zimowych. Wystawy te były znaczącymi wydarzeniami w życiu kulturalnym kraju a dzięki nim Radom w powojennych latach stał się poważnym ośrodkiem życia artystycznego.

Na wystawę wypożyczono prace artystów ze zbiorów muzealnych i od osób prywatnych. M.in. obrazy Marii Anto, Stefana Gierowskiego, Juliana Narzyńskiego, Tymona Niesiołowskiego, Adama Marczyńskiego, Teresy Pągowskiej, Rajmunda Ziemskiego, Ryszarda Winiarskiego, grafiki Haliny Chrostowskiej, Stanisława Fijałkowskiego, Jerzego Panka, Mieczysława Wejmana i Stanisława Wójtowicza, rzeźby Alfonsa Karnego, Olgierda Truszyńskiego, Mieczysława Weltera i in.

Prezentowane też będą prace znanych artystów radomskich. **(n)**

Towarzyskie spotkanie Broń — Legia Warszawa

Na stadionie miejskim w Grójcu odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy II-ligową Bronią a I-ligową Legią Warszawa. Po interesującej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Prowadzenie dla Metalowców uzyskał Jerzy Osowski (pozyskany ze Stomilu Olsztyn), natomiast wyrównującą bramkę zdobył Sikorski.

W czwartki bezpłatnie na basenie „Radomiaka"

Słoneczne dni sprawiły, że na basenach i nad brzegami zalewów znów jest tłoczno. Z radomskich basenów korzystają przede wszystkim dzieci i młodzież, które obecnie spędzają wakacje w mieście.

Informujemy więc, że w ramach akcji „Lato w mieście" RKS „Radomiak" w każdy czwartek przez cały okres wakacji udostępnia bezpłatnie basen dla młodzieży szkolnej, natomiast RKS Broń zaprasza w każdy piątek. Wstęp bezpłatny za okazaniem legitymacji szkolnej. W tym czasie można również ubiegać się o zdobycie powszechnej karty pływackiej. **(bw)**

Pierwsze jabłka w sprzedaży

Po czereśniach nadeszła pora zbioru porzeczek i agrestu. Właśnie te owoce stanowią podstawę oferty sklepów owocowo-warzywnych i ulicznych „zieleniaków". Pojawiły się również pierwsze tegoroczne jabłka wczesnej odmiany „Close". Dzienna podaż tych jabłek wynosi od 1 do 1.5 tony. **(am)**

Klub „Relaks" zaprasza

Spółdzielczy Klub Kultury „Relaks" w Radomiu ul. Słowackiego 15A zaprasza na wystawę regionalnej twórczości artystycznej pt. „Piękna nasza Polska cała", która czynna będzie od 22 bm.

Wystawa jest plonem konkursu zorganizowanego przez Odział Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczości Pracy. Pierwszą nagrodę w konkursie uzyskała Urszula Tkaczyk z Radomia za obraz przedstawiający dworek w Gardzienicach.

Natomiast 18 bm. o godz. 20 w klubie „Relaks" odbędzie się recital „Lipcowe święto" Wojciecha Siemiona, znanego aktora, popularyzatora sztuki ludowej, gawędziarza. Wstęp wolny. **(j.ch.)**

Dzień Radomia

WYSTAWA. 18 bm. w Klubie MPiK o godz. 17 otwarta zostanie wystawa „Sztuka medalierska w okresie 35-lecia PRL" ze zbiorów członka PT Archeologicznego Numizmatycznego. Słowo wstępne wygłosi mgr Aleksandra Kopydłowska, kustosz Gabinetu Numizmatycznego Mennicy Państwowej. W programie poetyckim wystąpi Wojciech Siemion.

DLA DZIECI. Załoga Zakładów Mięsnych wyremontowała urządzenia rozrywkowe i naprawiła bramę wjazdową w ogródku jordanowskim nr 1. Prace te wykonane zostały w czynie społecznym z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Za pomoc tę składa podziękowanie dyrekcji Zakładów Mięsnych kierownictwo ogródka jordanowskiego przy ul. Świerczewskiego i Komitet Osiedlowy nr 5 „Stare Miasto". **(n)**

Droga 35-lecia

Jeden z dywizjonu 300

Był 13 maja 1943 roku. Nad polowym lotniskiem koło Blackpool unosiła się angielska mgła. Właśnie dochodziła północ, gdy nocną ciszę przerwał bojowy alarm. Z budynków „wysypywali" się piloci zapinając w biegu kombinezony. Jeszcze chwila i ryk zapuszczanych silników przeszył powietrze, niosąc się daleko poza lotnisko, nad morski brzeg. Kierunek — miejscowość Duisburg w Nadrenii. Jedna po drugiej unosiły swoje ciężkie cielska angielskie „Welingtony". Każdy ze śmiercionośnym ładunkiem 2 ton bomb.

Lecieli uformowani w szyk, nabierając z każdą chwilą wysokości. 4... 5... 7... tys. metrów Dowódca samolotu Jerzy Klajszmidt, jak zawsze skupiony patrzył w granatową otchłań przed kadłubem maszyny. Obok niego Wacław Sapiaszka — chłopak spod Kozienic, świeżo upieczony absolwent polowej szkoły pilotów i strzelców pokładowych.

Pogoda była dobra. Lecieli tuż nad chmurami, a każda minuta przybliżała ich do celu. Jest. — Pod nogami Duisburg — krzyknął Klajszmidt. Dawaj Marian, za Polskę, za Warszawę!...

Marian Janusz, do którego słowa były adresowane, otworzył luk. Gdzieś daleko pod nimi wykwitły małe plamki wybuchów.

Dywanowe naloty bombowe — „wysoka wojna". Tak nazywali je polscy lotnicy z dywizjonu 300. I „wojna niska" — loty w dzień tuż nad ziemią i rzucanie min na wybrzeże Francji.

Przeszedł jedną i drugą Wacław Sapiaszka. A potem powrót do Polski. Wracał długo, od Normandii przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy do rodzinnych stron, do Kozienic. Następnie w 1949 roku do Radomia. Tu za namową kolegi rozpoczął pracę w „Radoskórze".

Wówczas był jeden stary budynek przy ul. Dolnej, jedna hala. Buty robione zwyczajnie, proste, jakie trzeba było ludziom do chodzenia, a metody produkcji? — Ech, co tu mówić — wspomina W. Sapiaszka — bez taśm, automatów, po prostu kopyto i fachowe dłonie pana szewca liczyły się wtedy najbardziej. Były to w historii radomskiego kombinatu lata żmudnej adaptacji zawodowej, realizacji pierwszych planów, cementowania zakładowego kolektywu.

Ale ambitnych ludzi nurtowała potrzeba budowy czegoś nowego, lepszego bez oglądania się na innych, dyktowania warunków materialnych — mówi były pilot RAF-u. Bardzo często ludzkie postawy kojarzyły mi się ze służbą, tam w Anglii. Padał rozkaz, który należało wykonać. Dla dobra Ojczyzny.

W bieżącym roku minęło 40 lat pracy Wacława Sapiaszki w „Radoskórze". Pan Wacław, który przeszedł wszystkie szczeble zakładowej administracji, jest posiadaczem Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski i Odznaki Zasłużonego Pracownika „Radoskóru". Ale nie one stanowią dla niego — jak sam twierdzi — największą satysfakcję.

— Pracowałem wówczas na produkcji — mówi dziennikarzowi. — Pamiętam dzień, gdy z taśmy zeszła pierwsza para damskich czółenek. Szlagier, rewelacja i radości co nie miara. To było 20 lat temu. Dziś na nowoczesnych maszynach obuwniczych w pięknych halach fabrycznych produkujemy 80 wzorów tylko w jednym kwartale. Jadą nasze buty w Polskę, ale też i za granicę: do Związku Radzieckiego, Anglii, Kuwejtu, Libii... I to jest największy powód do dumy i osobistej satysfakcji.

Wacława Sapiaszkę zna dobrze załoga radomskiego kombinatu. Obecnie piastuje funkcję kierownika działu produkcji nakładczej. Mówią ludzie: zawsze młody, pełen energii... A tymczasem lata płyną. W przyszłym roku pan Wacław wybiera się na emeryturę. Trudno przychodzi mu myśleć o tej chwili, ale ma świadomość, że tak jak kiedyś za sterem „Welingtona", teraz też wygrał swoją walkę. Tym razem o nowe oblicze swojego zakładu.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI

KRONIKA DNIA

Samochód ciężarowy marki „Jelcz" z przyczepą, nr rej. RAA-412, parkujący przy ul. Okrzei w Radomiu, a należący do radomskiego „Budochemu" skradziony został wraz z ładunkiem przez nieznanych sprawców.

★

W Mniszku samochód ciężarowy „Star", prowadzony przez Mieczysława Bielasa, potrącił 6-letniego Jacka Zielińskiego, przebywającego u dziadków. Babka dziecka — Maria Zielińska, która próbowała ratować wnuka i wtargnęła na jezdnię, potrącona została przez nadjeżdżający ze strony przeciwnej samochód ciężarowy „Skoda" a nr rej. RAE-4757. Obydwoje doznali obrażeń ciała i przewiezieni zostali do szpitala w Radomiu.

★

W Wilczoradzie, gm Pniewy, Sylwester Nowajczyk, kierowca motocykla WSK ze znakiem rej 8981-TI, wiozący pasażera — Janusza Ciesielskiego z Kowali, wpadł na 15-letnią Małgorzatę Duszę zam. w Osiedzku. Małgorzata Dusza i Janusz Ciesielski doznali obrażeń ciała i przebywają w grójeckim szpitalu. (be-de)